

DZIENNIK POWSTAŃCZEGO POWIŚLA



DZIENNIK POWSTAŃCZEGO POWIŚLA



Publikacja towarzysząca wystawie
KRYBAR – 80 lat pamięci, wydana z okazji
80. rocznicy Powstania Warszawskiego.

Opracowanie
prof. Jerzy Gaździcki

Redakcja wydawnicza
dr hab. Hubert Kowalski, prof. ucz.
mgr Monika Dunajko

Opracowanie graficzne
Łukasz Kamiński

Korekta
dr Janusz Rudziński

Pierwsza strona okładki: kolportaż prasy powstańczej
na Powiślu. Listonosze Harcerskiej Poczty Polowej
Mirosław Pietrzak i Waldemar Taperek „Żbik”
na ul. Tamka, przy skrzyżowaniu z ul. Cichą,
fot. Tadeusz Bukowski „Bończa”;
ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

Czwarta strona okładki: żołnierze czytający gazetę
powstańczą przy barykadzie na ul. Kopernika,
fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”;
ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

ISBN 978-83-64551-33-8

Publikacja oraz wystawa powstały w ramach projektu
Krybar – 80 lat pamięci dofinansowanego ze środków
Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego
„Niepodległa”.

Warszawa 2024

Spis treści

Wstęp	5
Ogólne informacje	6
Zespół redakcyjny i autorski	8
Przesłania ideowe	10
Literatura	12
Barykada Powiśla 9 sierpnia 1944 – 3 września 1944	13

Wstęp

Mija 80. rocznica Powstania Warszawskiego. Powstańców jest już bardzo mało. Coraz mniej są widoczne materialne ich ślady. Tym ważniejsze stają się oryginalne dokumenty stanowiące świadectwa powstańczych poglądów, celów, programów, a także trudności i form ich przezwyciężania w ekstremalnych warunkach.

Powstańcze Powiśle stworzyło niezwykle cenny dokument tego rodzaju. Jest nim „Barykada Powiśla”, dziennik, którego wydawanie zorganizowano w trybie natychmiastowym na polecenie Cypriana Odorkiewicza „Krybara”, dowódcy walczącej na Powiślu Grupy Bojowej Armii Krajowej, zapewniając znaczny nakład, dostosowaną do ówczesnych potrzeb treść i budzący uznanie poziom.

Dziennik ten cytowany bywa we fragmentach, ale w pełnym zakresie jest obecnie dostępny jedynie w muzeach i niektórych bibliotekach. Zasługuje on niewątpliwie na szersze upowszechnienie i dlatego w tej publikacji zamieszczony został pełny komplet jego numerów wydanych podczas Powstania Warszawskiego. Tworzone one były przez grupę żołnierzy i cywilów dla innych żołnierzy, jak i mieszkańców dzielnic, którzy marzyli o wolnej Polsce, walczyli, cierpieli i ginęli. Dziś, po osiemdziesięciu latach, warto rozpatrywać je jako pewną zwartą całość obrazującą powstańcze Powiśle.

Niniejsza publikacja stanowi swego rodzaju konsekwencję nakazu podanego w numerze 16 „Barykady Powiśla”:

Pamiętaj, że wychodząca dziś w ogniu walki prasa powstańcza, to córka tej

prasy konspiracyjnej, którą przez pięć lat okupacji niemieckiej trzymałeś w domu i pożyczasz pod groźbą śmierci; dziś otrzymujesz ją codziennie i bezpłatnie. Ta prasa jest bezcenną pamiątką historyczną. Warto, byś komplety „Biuletynu”, „Kuriera Stołecznego” czy „Warszawa Walczy” przechowywał tak, abyś mógł przekazać je później bądź Muzeom i Bibliotekom Narodowym, bądź własnym dzieciom i wnukom.

Szczególne podziękowania i wyrazy wdzięczności kieruję do władz Uniwersytetu Warszawskiego za konsekwentne podtrzymywanie pamięci o Powstaniu Warszawskim.

Dziękuję także Panu Profesorowi Hubertowi Kowalskiemu, Dyrektorowi Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, za wszechstronną współpracę, m.in. w zakresie niniejszej publikacji. Pani Monice Dunajko, Kustoszowi tego Muzeum, dziękuję za owocne działania redakcyjne, a Panu Łukaszowi Kamińskiemu za staranne opracowanie graficzne.

Prezes Środowiska „Krybar”

Światowego Związku Żołnierzy AK

Jerzy Gaździcki „Gołąb”



„Krybar” (drugi od prawej na zdjęciu) w ogrodzie Konserwatorium Muzycznego przy ul. Okólnik wśród powstańców: z łaską w ręku ppor. Wacław Jastrzębowski „Aspira” (ekonomista, doc. dr), pośrodku z granatem za pasem plut. pchor. Adam Dewitz „Szary Wilk”, dowódca zdobycznego transportera opancerzonego, poległ podczas ataku na Uniwersytet Warszawski 23 sierpnia, fot. Sylwester Braun „Kris”; ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

Ogólne informacje

Zadanie natychmiastowego rozpoczęcia wydawania dzielnicowego pisma „Krybar” powierzył 6 sierpnia 1944 r. młodemu prawnikowi, plut. podch. Stanisławowi Wąsowiczowi „Dubieckiemu”. Tego samego dnia wieczorem ukazał się pierwszy, przepisywany na maszynie „Komunikat Informacyjny III Zgrupowania”.

Już 9 sierpnia wydano dziennik w całkowicie nowej formie i z nowym tytułem

„Barykada Powiśla” o numerze kolejnym 4 dla uwzględnienia numeracji wcześniejszych komunikatów informacyjnych. Ponad tytułem z lewej strony umieszczono napis K.C.G.B. T. 48 „Krybar”, który zapewne oznacza wydawcę: Komisariat Cywilny Grupy Bojowej Tamka 48 „Krybar” ze wskazaniem adresu redakcji Tamka 48. Później jako wydawca był traktowany Wydział Propagandy Rejonowej Delegatury Rządu Warszawa-Powięśle.

Ogółem wydano i upowszechniono 24 numery, każdy o objętości dwóch lub czterech stron. Ostatni numer dziennika ukazał się z datą 3 września, gdy rozpoczynał się już decydujący szturm wojsk nieprzyjacielskich na Powiślu.

Dziennik drukowano w dużym jak na ówczesne warunki nakładzie 3000-5000 egzemplarzy, korzystając ze sprzętu zakładu poligraficznego w po-

bliskim budynku przy ul. Konopczyńskiego 5/7.

Po wojnie, w latach 1996-2004, pod tym samym tytułem „Barykada Powiśla” ukazywał się biuletyn Środowiska „Krybar” (KRYBAR – Reminiscencje, Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, 2022).

Stanowisko ogniowe przy budynku na ul. Konopczyńskiego 5/7, w którym korzystano z maszyn drukarskich. W tle Tamka 48, gdzie mieściła się redakcja, fot. Sylwester Braun „Kris”; ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego



Zespół redakcyjny i autorski

Stanisław Witold Wąsowicz „Dubiecki” (1915-1981), kapral podchorąży, wyznaczony przez „Krybara” redaktor dziennika „Barykada Powiśla”, który jednocześnie był kierownikiem Wydziału Propagandy Rejonowej Delegatury Rządu. Ukończył studia prawnicze przed wojną, działał w organizacjach konspiracyjnych, m.in. w „Unii”, przeszedł szkolenie w konspiracyjnej szkole podchorążych. Po upadku Powstania zdołał uciec z obozu w Pruszkowie. Po wojnie przebywał w Poznaniu. Doktorzysta, prowadził kancelarię adwokacką, był pracownikiem naukowym uniwersytetu.

Jerzy Bronisław Braun „Bronisław Rogowski” (1901-1975), działacz polityczny, pisarz, publicysta, filozof i harcerz. Inicjował utworzenie i działalność mającej charakter federacyjny organizacji polityczno-wojskowej „Unia”, której oddziały weszły w skład Armii Krajowej, a podczas Powstania Warszawskiego walczyły m.in. na Powiślu. Jerzy Braun miał istotny wpływ na profil polityczny powiślańskiego dziennika, publikując w nim liczne teksty. Był ostatnim przewodniczącym Rady Jedności Narodowej oraz Delegatem Rządu na Kraj. Zredagował ważne dokumenty – *Testament Polski Walczącej* oraz *Manifest do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych*. Za swoją działalność niepodległościową był więziony w latach 1948-1956. W wyniku tortur stracił oko. Jego późniejsze działania są kontrowersyjne. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w pobliżu Alei Zasłużonych (kw. 170-3-2).

Na płycie nagrobnej umieszczono obok siebie trzy symbole: „Unii” (litera

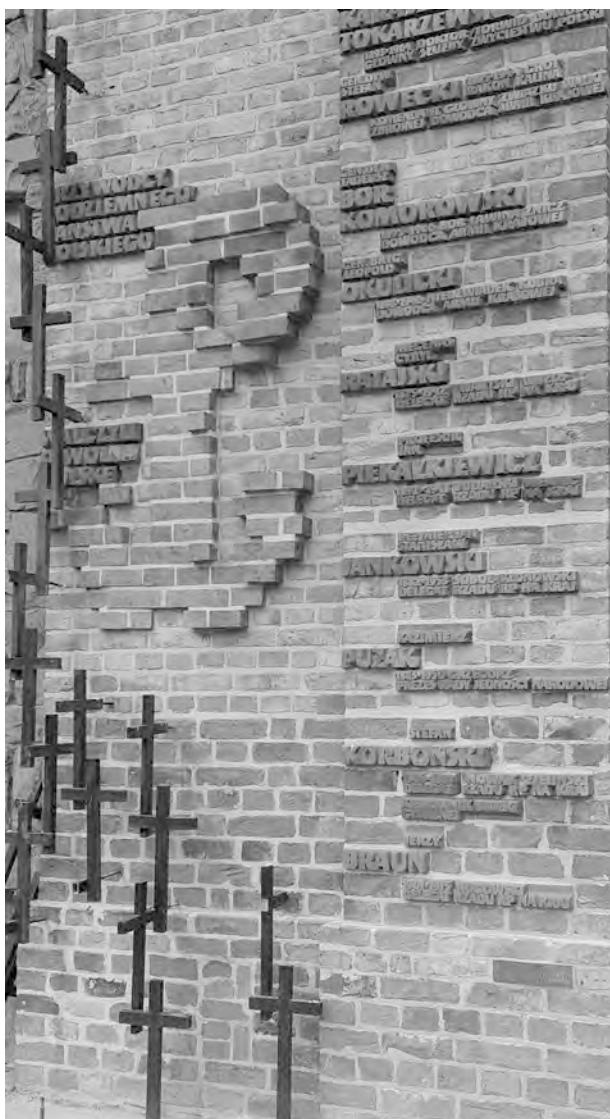
U z krzyżem), harcerstwa i Polski Walczącej.

Blisko tego grobu w Alei Zasłużonych upamiętniono dowódców Polskiego Państwa Podziemnego, wymieniając jako ostatniego pod względem chronologicznym Jerzego Brauna.



W pamięci harcerzy Jerzy Braun pozostanie jako autor niezwykle popularnej i lubianej pieśni, której pierwsza zwrotka brzmi:

*Płonie ognisko i szumią knieje,
Drużynowy jest wśród nas,
Opowiada starodawne dzieje,
Bohaterski wskrzesza czas.*



Jan Brzechwa, właśc. Jan Wiktor Lesman (1898-1966), polski poeta i adwokat żydowskiego pochodzenia, ceniony i popularny bajkopisarz. Opublikował z podpisem J.B. wiersze o treści powstańczej w podanych numerach dziennika: Godzina bije (nr 9), Pieśń o walce (nr 17), Ważne – zwyciężyć (nr 24). Ten ostatni kończy się słowami:

*Bo serca nasze odważne,
Nie można ich uciemiężyć.*

Głód? Nieważne!

Życie? Nieważne!

Ważne – zwyciężyć!

Ludwik Gardowski (1890-1965), polski grafik i pedagog, wykładowca warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a po wojnie profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Był kierownikiem artystycznym dziennika i twórcą wartościowych linorytów powiązanych z Powstaniem na Powiślu. Jego dzieła znalazły się na stronach tytułowych następujących numerów dziennika: 8, 9, 13/14, 21, 27.

W pracach redakcji brali udział: Zofia Kossak, Adrian Czerwiński, Martyna Morsztynkiewicz, Allan Kosko i Stefania Benoit. Kierownikiem drukarni został Roman Łukaszewicz, kolportażem zajmowali się Jan Skonieczny i Felicja Kowalska. Stałą rubrykę o sytuacji na frontach wojny prowadził Walenty Czajkowski, zajmujący się nasłuchem radiowym w kilku językach.

Dążono do możliwie wszechstronnego zaspokajania potrzeb informacyjnych czytelników znajdujących się w skrajnie trudnych warunkach, zdezorientowanych i cierpiących. Przekazywano informacje o sytuacji w Warszawie i na frontach toczącej się wojny. Przedstawiano komentarze polityczne, omawiano aktualne problemy, zachowania i nastroje ludności. Podawano komunikaty i zalecenia ówczesnych władz wojskowych i cywilnych. Starano się wreszcie uwzględnić satyrę i humor na miarę istniejącej sytuacji. Przykład można znaleźć w numerze 8:

Rok 1970. Szkoła gdzieś w Niemczech. Nauczyciel pyta „Kim był premier Churchill? – Churchill – pada odpowiedź – to był angielski mąż stanu, który chciał zniszczyć Niemcy, ale go Adolf Hitler uprzedził...”

Przesłania ideowe

Dziś, po osiemdziesięciu latach, największe wrażenie robi aktualność poglądów o charakterze ideowym przekazywanych na łamach „Barykady Powiśla” jako pisma wojskowego dowództwa i cywilnego kierownictwa tej dzielnicy. Poniżej przytoczone są wybrane fragmenty niektórych ważniejszych artykułów ze zwróceniem uwagi na myśli wykraczające poza naturalne w powstańczych warunkach wezwania do walki o niepodległość i wolność.

Numer 11, 17 sierpnia: O CO WALCZYMY

Musi powstać silna Polska i system bezpieczeństwa zapewniający byt wszystkim mniejszym narodom Europy Środkowej [...]. Pokój i potęga Polski to unia narodów wolnych z wolnymi i równych z równymi.

Numer 17, 23 sierpnia: JEDNOŚĆ PRAWDZIWA

Pomieszczeni się ze sobą „pepees”, „endecy”, „ludowcy”, „unioniści” – partie i organizacje, stare i nowe, małe i duże, znane i mniej znane. Utworzyły jeden front – polski front [...]. Jedność prawdziwa – na miłości wsparta – Polskę niezniszczalną uczyni!

Numer 18, 24 sierpnia: NOWA POLSKA

Z unii wszystkich warstw społecznych zrodzi się jedność duchowa i polityczna narodu. A z unii narodów – którą głosiła zawsze Polska – zrodzi się prawdziwa „nowa Europa”.

Numer 19, 25 sierpnia: O CO WALCZY POWIŚLE

Po pierwsze: o POLSKĘ – wolną i rzeczywiście niezależną Polskę.

Po drugie: o PRAWDĘ – o wyrugowanie fałszu i zakłamania z życia zbiorowego – społecznego i międzynarodowego.

Po trzecie: o PRAWO – o jego prymat nad brutalną siłą i o sprawiedliwość powszechną, na fundamencie Prawdy zbudowaną.

Po czwarte: o PORZĄDEK i międzynarodowy ład społeczny na sprawiedliwym Prawie oparty.

Po piąte: o PRACĘ, o jej prawa, godność i znaczenie w życiu narodu i jednostki.

Po szóste: o POSTĘP – gospodarczy i kulturalny, dostępny dla każdego.

Po siódme: o POŚWIĘCENIE egoistycznych interesów osobistych dla dobra wszystkich.

Taki jest „program” Powiśla. Przeciwwstawia go dzielnica nasza wszystkim programom lokalnym i partyjnym. Powiśle wierzy, że tych siedem słów: POLSKA, Prawda, Prawo, Porządek, Praca, Postęp i Poświęcenie – siedem słów poczynających się literą P, jest „programem” nie tylko Powiśla, lecz całej Polski.

Zdumiewa aktualność tych słów.

Zainteresowanie prasą powstańczą na Powiślu. Czytanie egzemplarzy udostępnionych na parkanie w pobliżu Konserwatorium Muzycznego, fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”, ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego



Literatura

Sylwester Braun „Kris”, *Reportaże z Powstania Warszawskiego*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1983.

Teresa Gaździcka, *Jan Gaździcki „Kazik” i jego oddział w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa: nakład własny w ogólnej liczbie 30 egz., 1998.

Marek Hańderek, *Unia 1940-1948. Dzieje zapomnianego ruchu ideowego*, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2019.

Adam de Michelis, Alicja Rudniewska, *Pod rozkazami „Konrada”*, Warszawa: Oficyna wydawnicza Volumen, 1993.

Stanisław Ozimek, *Media walczącej Warszawy*, Warszawa: Fundacja „Warszawa walczy”, 2007.

Włodzimierz Rośliniec, *Grupa „Krybar” Powiśle 1944*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1989.

Środowisko „Krybar”, *KRYBAR – Reminiscencje*, Warszawa: Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, 2022.

Jerzy Tomaszewski, *Epizody Powstania Warszawskiego*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1979.

W książce T. Gaździckiej załączono komplet kopii dziennika „Barykada Powiśla”. Książka ta została przekazana do szeregu bibliotek w kraju, w tym do Biblioteki Narodowej i Centralnej Biblioteki Wojskowej, a później do Muzeum Powstania Warszawskiego po jego utworzeniu.



BARYKADA

Nr 4

POWIŚLA

P. 20630

„Choć nim Wolność z grobu wstanie —
Nam się stopy w grób poślizną,
Ci co wierzą w Zmarłych wstanie
Pozdrawiają Cię, Ojczyzno!

(Faleński)

INSUREKCJA

Warszawa walczy!

W dzień i w nocy słychać trzask wystrzałów karabinowych, turkot er-kaemów, łoskot granatów ręcznych i ryk dział z «Tygrysów», podobny do przewalających się grzmotów.

Od krańca po krańce miasta szaleją pożary, wzniecone przez barbarzyńców niemieckich. Z głuchym warkotem przecinają niebo klucze samolotów. Raz po raz rozpętuje się walka o coraz to nowe dzielnice miasta, natarcia i wypadki, bohaterska obrona, niebezpieczne odwroty.

Nowa armia polska, złożona w poważnej mierze z chłopców, którzy po raz pierwszy strzelają z karabinu i rzucają granaty — bierze swój chrzest ogniowy w najcięższych warunkach, w jakich wypadło kiedykolwiek walczyć żołnierzowi. Bez obrony przeciwlotniczej, bez dział przeciwpancernych, niemal bez broni maszynowej, minimalną ilością amunicji, armia ta, stworzona na barykadzie, walczy, wytrzymuje napór całych brygad pancernych, atakuje i zwycięża.

Z zapartym oddechem, ze łzami uniesienia patrzy Warszawa na swoje wojsko, na wojsko polskie, po raz pierwszy od pięciu lat występujące otwarcie do boju na ulicach miasta.

Wyszła z podziemi armia powstańcza i stanęła na barykadzie. Obok niej znalazła się natychmiast wspaniała, niezłomna, bohaterska ludność Warszawy. A tuż na zapleczu, o sto kroków od linii frontów, wśród szachownicy barykad, pracuje już,

buduje się, rozszerza swe terytorium Państwo Polskie.

W ten sposób, w takim klimacie i w takich warunkach nigdzie indziej nie rozdziły się Państwa. Cuda takie dzieją się tylko w Polsce. Jak kiedyś, w dniach Insurekcji Kościuszkowskiej i jak w powstaniu r. 1831 Rzeczpospolita tworzy się w gwiżdżie kul, w dymie pożarów, na barykadzie.

Barykada jest małą tej Nowej Polski, która dziś, panując tylko w okręgu stolicy, jutro rozprzestrzeni się na cały kraj, a niedługo już wyśle swe pułki nad Bałtyk, do Prus Wschodnich, nad Odrę i Niszę.

Barykada rodzi ją, barykada zastania pierś przed stadem «Tygrysów», które usiłują rozszarpać ją. A powstaje ona sama, o własnej mocy, nie czekając na «oswobodzicieli» i sięgając po laur zwycięstwa. Próżno bowiem ludność Warszawy wypatruje na niebie potężnych eskadr alianckich i patrzy, czy od mostów nie zbliżają się sowieckie dywizje pancerne.

Śmierć kosi gęsto po ulicach miasta i przychodzą wciąż nowe wieści o okrucieństwach niemieckich. Ale przez te ostatnie pięć lat Warszawa nauczyła się spoglądać śmierci w oczy. Więc choć wróg uderza wciąż z furją, choć przyjdzie nam przeżyć jeszcze niejedną dramatyczną kryzys, Warszawa nie załamie się w swej determinacji.

Z zaciśniętymi zębami walczyć będziemy do ostatniego tchu, aż rozpromieni się przed nami słońce Wolności.

Cud barykady

Umilkły dyskusje. Zapomniano o deklaracjach. Dziwnie blade i jakże mało mówiące stały się dwójki czy trójki liter, oznaczające zespoły wyznawców danej ideologii albo czcicieli określonej taktyki politycznej. Wszystko to nagle, w ciągu paru godzin zapadło głęboko w niepamięć.

Rządy dusz naszych objął CZYN. Ofiarny, bezkompromisowy czyn skanalizował liczne rwące nurty rzeczywistości polskiej. Optynęły wszystkie w jedno jedyne tożysko akcji.

Nikt się nikogo nie pytał, skąd idzie i dokąd dąży wtedy, gdy serca biły tak mocno i tak jednako w godzinie walki. Wtedy białe widmo śmierci bez różnic za-

glądało w oczy nam — Pałakom. Wtedy jasnym było, że miłość wolnej Ojczyzny nie jest przywilejem lub cechą, przywiązaną do określonych społecznie grup. Wtedy widzieliśmy, zbliżając się, jak silnie jednoczy nas i spawa poczucie krzywdy Narodu i wola wymierzenia sprawiedliwości. U nas, właśnie u nas — barykada przestała być wyrazem bratobójczych wewnętrznych walk.

Warszawska barykada stała się symbolem głębokiej jedności duchowej Narodu w jego świętej walce z wrogiem zewnętrznym. Stała się symbolem Zjednoczenia i Unii. I to jest sierpniowy cud warszawskiej barykady.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

Armia angielsko-kanadyjska rozpoczęła ofensywę na poł. od Caen. Ofensywa wspierana jest przez gwałtowne bombardowanie z powietrza stanowisk niem. Tak np. w ciągu kilku minut na jeden z odcinków zrzucono 7 tys. ton bomb po paru godzinach osiągnięto postęp 6 km. na froncie szerokości 50 km. Niemcy, pragnąc opóźnić marsz sprzymierzonych na Paryż rozpoczęli bez wsparcia lotniczego rozpaczliwy kontratak w kierunku Mortain-Aranches przy użyciu 4 dywizji pancernych.

Kontratak zakończył się rozgromieniem dywizji niem. Niemcy zostali wyrzuceni z zajętego przejściowo Mortain, tracąc 155 czołgów.

Uderzenie amerykańskich formacji zmotoryzowanych w kierunku Le Mans nie zostało zahamowane. Znajdują się one w odległości nie całych 160 km od Paryża. W Bretanii walki w rejonie St Malo z okrążonym garnizonem niem. i oczyszczanie terenu przy wybitnym współudziale francuskiej armii podziemnej.

Front Wschodni.

Na granicy Prus Wsch. Rosjanie poczynili dalsze postępy terenowe. W toku ścieśniania i likwidacji dywizji niem. zamkniętych w krajach bałtyckich. Zajęcie Sambora i Borysławia wyprostowało front rosyjski między Stryjem a Przemyślem. **Wg radia moskiewskiego** wojska gen. Rokossowskiego posuwają się nadal do Warszawy od półn. i wschodu. Metodyczne działanie „daje gwarancje zadania ostatecznego ciosu faszystom niemieckim”. Droge do stolicy Polski zagraża tylko Wisła.

Front powietrzny.

Amerykanie startując z Rosji bombardowali rafinerie w Trzebinii i zakłady w Blachowni (G. Śląsk) poczyn ładowali we Włoszech. Startując z Włoch bombardowali Szombatelę i zbiorniki w Rumunii.

We Francji bombardowano węzły kolejowe, niszcząc wiele sprzętu. Moskity bombardowały obiekty w Zagł. Ruhry.

Różne.

24 prof. Uniwersytetu w Istanbulu, obywateli niemieckich odmówiło powrotu do Rzeszy.

Wojska niem. opuszczają Rumunię. Do Prus Wsch. przyleciały seiągnięte z Rumunii dywizjony lotnicze. De Gaulle zapowiada, że wkrótce już zacznie działać na terenie Francji połączna armia francuska uzbrojona w nowoczesny sprzęt.

W Niemczech skazano na śmierć 8 wyższych oficerów z marsz. Witzlebenem na czele za udział w spisku. Wyrok wykonano przez powieszenie w dwie godziny po ogłoszeniu.

Powisłe działa!

Dzielnica Powisłe, szara i niepozorna, o wąskich uliczkach i małych domkach robotniczych, nie pozostała w tyle w porównaniu z powstańczym. Odcięta przez kilka dni od reszty miasta, wtłoczona między mosty, N. Świat i Krak. Przedm., po których jeździły czołgi niemieckie, wytrzymała napór i stworzyła sobie własną, sprężystą organizację.

Dopiero niedawno zbudowanie barykad na N. Świecie zapewniło Powisłu łączność ze środowiskiem i centralnymi organami powstańczymi.

Na Powisłu panuje niepodzielnie Polska, dzielnica żyje nowym, niezależnym życiem. Na wszystkich domach wzdłuż wszystkich ulic powiewają polskie flagi.

Całe Powisłe pozostaje pod ostrzałem największego w tej okolicy bastionu niemieckiego, Uniwersytetu oraz dwóch mostów, skąd walą działa i sieką cekaemy. Mimo to komunikacja istnieje, dzięki sieci przejść podziemnych i rowów łącznikowych.

Powisłe żyje i organizuje się pod osłoną Armii Krajowej, grupy Krybara.

Duch w oddziałach jest świetny, mimo strat, poniesionych w zażartych walkach o Uniwersytet, Elektrownię, ZOM, etc. Chłopcy stworzyli własne chóry, urządzają koncerty.

Sanitariat, samochody ambulansowe, czyste i obszerne szpitale. Własna drukarnia, obsługująca d-twa grupy i wydział propagandy.

Obok d-twa grupy pracuje Komisariat Cywilny. Stworzył on na terenie Powisła służbę bezpieczeństwa, która zdołała zapewnić porządek.

O grabieżach nie słychać. Dzielnica podzielona jest na bloki, sieć blokowych wprowadza w czyn zarządzenia władz, informuje o wszystkim, co dzieje się na ich terenie, stara się o zapewnienie żywności, organizuje opiekę społeczną i zakwaterowanie bezdomnej ludności.

Prowadzi się ewidencję bezdomnych i uchodźców z dalszych okolic (Smolna, Muzeum, bliskie okolice Uniwersytetu, Wo-

la). Rzuca się w oczy ścisła współpraca, zaufanie i współzycie między władzami powstańczymi i ludnością.

W organizacji Powiśla duży nacisk położono na łączność. Od kilku dni działają telefony polowe. Stworzono też pocztę, wyprzedzając w tym inne dzielnice. Ostatnio poczta Powiśla włączyła się w sieć pocztową, zorganizowaną centralnie.

Grupa Krybara posiada też swój wydział propagandy przy komisariacie cywilnym. Prócz kolportażu Rzeczypospolitej i Biuletynu Informacyjnego, rozwiesza się fotografie z ulic walczącej Warszawy, robione przez reporterów filmowych.

Wydział propagandy wydaje też własny drukowany komunikat informacyjny, od dziś noszący nazwę «Barykada Powiśla». Odezwą do ludności, opracowana przez wydział, kolportowana jest i w innych dzielnicach miasta.

Propaganda organizuje również liczne zgromadzenia publiczne, informując ludność, odpowiadając na pytania, udzielając

wyjaśnień i wskazówek. Na wiecu wtorkowym, urządzonym przez nią, ludność Powiśla, zgromadzona w liczbie około 1.000 osób, uchwaliła następującą rezolucję:

«Zebrani na pierwszym publicznym zgromadzeniu w oswobodzonej od okupanta dzielnicy Powiśla wyrażają Kierownictwu Wojskowemu i Cywilnemu, pozostającemu w ścisłej łączności z Rządem Mikołajczyka w Londynie pełne zaufanie.

Zebrani postanawiają rozpocząć o wolność walkę kontynuować dalej aż do zupełnego oswobodzenia od wroga Warszawy i całej Rzeczypospolitej».

Tak żyje i walczy jedna z dzielnic Warszawy. W okoku pożarów i dymów, przy akompaniamencie wystrzałów, dolatujących od Oboźnej i Uniwersytetu, od Dobrej i ZOM'u, od wiaduktu kolejowego. Skąd Niemcy prażą elektrownię — wojsko, władze cywilne i ludność prześcigają się w wysiłku twórczym, który nadał spontanicznemu powstaniu charakter sprawnie działającej maszyny.

Tej organizacji Niemcy nie złamią.

F r a g m e n t y

Rozmowa na barykadzie

— Renek — chodźno tu, jak to było z tym sowieckim cekaemem. Krępy, 16-letni, uśmiechnięty flegmatyk z zażenowaniem bąka szczegóły swego bohaterstwa. Właściwie nie, powiada. A naprawdę było tak.

Od Elektrowni w stronę Wisły wysunięty bunkier, obsadzony przez Niemców i kałmuków. W sąsiedztwie punkt naszych. „Ieh” cekaem praży często i gęsto. Granaty również furkoczą. Właśnie jeden wpadł do wnętrza. Nie wybuchł. Błyskawiczny ruch i poręcznik z granatem w garści jest już za drzwiami, ale sam, a w izbie było ich jednak czterech. — Walimy po ten karabin — Wala... ale tylko we trzech. Za chwilę rzeczywście milknie warkot karabinu, poszczególne strzały, krótki galop z łupem i błyskawiczne montowanie kulomiotu na swojej pozycji.

Za sobą zostawili 2 trupy niem. i rannych.

Co z tego do cholery, kiedy to bolszewicki cekaem, jak go zażyć? — Jeszcze jeden wypad na wroga. Powrót w towarzystwie kałmuka, prowadzonego z łufą na plecach.

— Nastaw, — ładuj, — celuj, ognia! Jeszcze raz.

Plut. Olszyna został sam, 2 koledzy ranni.

Nieprzerwany warkot karabinu, ale już z naszej strony dowodzi głośno, że nauka nie poszła w las.

Pierwszy sikawkowy.

— Bo to proszę pana przez 9 lat byłem w strażakach, więc myślę sobie, że teraz przy tych pożarach to ja mógłbym się przydać. Moich kolegów Niemcy wywieźli przeważnie, więc nas fachowców dużo w Warszawie nie ma. A na te bomby zapalające to grunt uważać i żeby każdy wiedział co w danym razie robić, że tylko przysypać piaskiem, nigdy wodą. A jeżeli już padnie na beton, czy żelazo, to niech się cholera wypali do końca i po strachu. A jeszcze jeden sposób, to na dachu przywiązać linę z wiaderkiem na wodę, albo też i piasek i spuszczać na podwórko na bloku, a z tym to nawet słaba osoba poradzi.

— Jeszcze chciałem powiedzieć, że w razie czego, to mam u siebie że 30 kg. mąki żytniej na chleb, bo ja to mam sodowiarnię, więc może dla rannych trzeba kwasu, to z 15 butelek mógłbym dostarczyć.

Panie pierwszy sikawkowy! Cześć!

„Barykada” kłuje

Mięczaki

Na warkot samolotu on jest pierwszy w schronie. Każdy strzał, choć najdalszy, jest dla niego bliski. W każdym czołgu dostrzeże, że już z nami koniec. Że Niemcy wpadną zaraz, by rznąć wszystkich! — wszystkich!

Ach, po co to powstanie! Miał kartkowy chlebuś. Czasem z boku słoninkę, zarejestrowany W Arbeitsamcie był. Po co? To wariatwo! Przebóg! Po co wolność? Wygodniej przecie być poddanym.

Och, mięczaki! anielską trzeba mieć cierpliwość. Znosić wasze „mięczenia”. W schronach siedzicie sobie! Na szczęście jest was mało. To nie żadne dziwo: Trudno zjadacza chleba... w człowieka przerobić.

Słońce w kotłach

Osmolone, wyniosłe kominy wskazują drogę do Elektrowni, dumy Powiśla, widomy znak siły. Bo jakże! — Objęta wrogimi przyczółkami dwóch mostów od strony Wisły, wydana na ciągły ogień górującego nad nią Uniwersytetu, wspieranego ponadto w swych wrogich zapędach przez ZOM, przechodzący z rąk do rąk — **trwa, żyje, pracuje, broni** się i zadaje rany. I to wszystko głową i rękami tylko własnych pracowników.

W pierwszym dniu powstania Elektrowni broniła obsada 180 Niemców, Ukraińców i Kałmuków. Błyskawiczny zryw pozwolił opanować hale maszyn, kotły i administrację.

Oddział bojowy elektrowni składa się wyłącznie z pracowników, którzy do dzisiejszych zadań przygotowywali się od dawna, pod czujną i wrogą obserwacją kierownictwa niemieckiego i licznie tam obsadzonych prowokatorów. Jakiej zimnej krwi, odwagi, obojętności dla następstw wymagała długa akcja — szkolenia i uzbrajania wiedzą nawet ci, którzy nie brali udziału w przygotowaniu do żołnierskiego rzemiosła.

Teraz, ciż sami ludzie pilnując bezpieczeństwa i całości budynków, pracują jednocześnie nad utrzymaniem w ruchu całego organizmu, żeby Warszawa, — cała Warszawa krzepiła się świadomością, że tak ważny organ użyteczności publicznej, nieuszkodzony, służy mieszkańcom stolicy, w miarę swych sił i zapasów.

Bo jednak musimy się przygotować na znaczną oszczędność energii.

Właśnie w czasie naszego wywiadu jeden, drugi trzask pękającego pocisku i dźwig, obsługujący kotły, ostatni z trzech dotychczasowych zawisł bezczynnie, niewiedomo na jak długo. Odłamek zranił inżyniera i oficera w jednej osobie. Skazałoby to zaopatrywanie kotłów w węgiel tylko siłami ludzkimi. Telefon idzie w ruch. W jakich dzielnicach są jeszcze Niemcy?

— Wyłączyć Szucha, wyłączyć część Mokotowa, chwila namysłu — no, trudno, wyłączyć na razie i Czerniaków, zresztą każda dzielnica będzie miała ograniczony dopływ prądu. W każdym jednak razie wiemy, że nie wynika to z uszkodzenia całości instytucji, ale z dobrowolnych naszych ograniczeń podyktowanych warunkami wojennymi.

Wiemy o tym, kochani chłopcy, ci ze słońcem w herbie.

Cześć i wdzięczność załodze Elektrowni.

C z a r y

Nie to, nie to jest niezwykle,
Że A. K. rąbie gady niemieckie
Ale to, że — cud drugi nad Wisłą —
Powstrzymuje... armje sowieckie!

MAR

Uwaga: Żołnierze A. K. Pan Barankiewicz — zegarmistrz przy ul. Dobrej 8 m. 102 podjął się honorowo naprawy zegarków dla żołnierzy A. K. Serdecznie dziękujemy Mi-strzowi i komunikujemy o tym żołnierzom.

Pokwitowanie: Kolporterzy działu propagandy Komisariatu Cywilnego przy Grupie Bojowej „Krybar” zebrali z dobrowolnych ofiar Powiśla na Czerwony Krzyż w dniu 8 sierpnia kwotę zł. 134, co niniej-szym kwitujemy.

VKw

K.C.G.B. T. 48
„Krybar“

Warszawa, dn. 10 sierpnia 1944 r.



BARYKADA

Nr 5

POWIŚLA

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczę
Prośbą, ni groźbą, gościwą ni dary...“
(Konrad Wallenrod)

DWIE IDEE

W boju o Warszawę zderzyły się ze sobą dwie siły, dwa wojska i dwie idee. I w starciu tym ujawniła się od razu zdecydowana wyższość idei polskiej nad niemiecką.

Jedni w pancerzach czołgów, pod osłoną bombowców, boją się wychylić w boczne ulice i pchają przed sobą jak nędzni tchórze gromady cywilnej ludności. Drudzy, niewyszkoleni w walce, z pistoletami i butelkami benzyny, a często z gołymi rękami rzucają się w pojedynkę na «Tygrysy» i bunkry niemieckie.

Jedni mordują i palą, grabią mieszkania, zabijają lekarzy i sanitariuszki—drudzy, mający przez pięć lat straszliwe porachunki ze zbirami, nie dokonują żadnych samosądów, nie biją, ani torturują, traktując wziętych do niewoli podług przepisów prawa międzynarodowego.

To nie przypadek ani słabość—to odwieczna wyższość narodu polskiego, to kultura, która przenikła tak głęboko w duszę i nerw każdego Polaka, że nawet w dniach krwawego przełomu, w momentach bojowego podniecenia, pozwala zachować spokój, rycerską postawę i umiar.

Walka toczy się nie tylko o zrzućcenie wrogiego jarzma, nie tylko o niepodległość narodu, lecz i o zwycięstwo polskiego du-

cha, polskiej prawdy, polskiej idei. Idea ta dała nam siłę przetrwania w ciągu tysięcy lat dziejów i dzisiaj znowu zmartwychwstaje, mimo wściekłości, przegrywających wojnę barbarzyńców niemieckich.

Idea niemiecka, to ślepy gwałt, to wiara, że siła jest prawem. To żądza nienasyta grabieży dóbr cudzych, podboju i panowania.

Idea polska, to rycerska uczciwość, poświęcenie dla Ojczyzny, dotrzymywanie umów, poszanowanie praw innych narodów. Znalazła ona swój wyraz w hasle «wolni z wolnymi, równi z równymi», w imię którego Polska stworzyła niegdyś swe ogromne i potężne państwo—nie przez gwałt i podbój, lecz przez dobrowolną unię narodów.

Wyższość tej polskiej idei nad niemiecką uznali nawet rozumniejsi Niemcy, jak znany pisarz K. Foerster, prezydent Gdańska H. Rauschning i inni. Stwierdzali oni, że Niemcy na swej idei podboju muszą kark skrócić, Polska zaś przez swą ideę sprawiedliwości i braterstwa narodów osiągnie triumf i wysunie się niedługo już na czoło narodów Europy.

Każdy z żołnierzy A. K. i każdy Polak, ginący na ulicach Warszawy, jest jednym z kamieni węgielnych zwycięstwa polskiej idei.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

W drugim dniu ofensywy na południe od **Caen** wojska angielsko-kanadyjskie przerwały umocnione stanowiska niemieckie i osiągnęły punkty odległe o 8 km od Falaise, biorąc ponad 2000 jeńców.

Niemieckie kontrataki w rejonie **Mortain** trwają bezskutecznie, przynosząc Niemcom dalsze nie dające się zastąpić straty. W dniu wczorajszym zniszczono tu ponad 50 czołgów i wiele innych pojazdów.

Uderzenie na Paryż rozwija się pomyślnie. Osiągnięto **Le Mans** i rozszerzono podstawę klinu, docierając do **Angers**, które po walkach zdobyto.

W Bretanii walki o port **Brest**, **St. Malo** już zdobyte, zacieśnianie pierścienia wokół **Lorient** i **St. Nazaire**.

Front Wschodni.

Na północy Rosjanie przystąpili do natarcia w kierunku na **Ryge**, osiągając Kreutzburg. Trwa silny nacisk na granicę Prus Wschodnich, gdzie wojskom rosyjskim udało się wedrzeć głęboko do silnie umocnionych pozycji niemieckich. Kontratak niemiecki w rejonie **Birż** przeprowadzony siłami 6 dywizji załamał się przy krwawych stratach. Niemcy stracili tu ponad 6000 zabitych. W rejonie Warszawy bez zmian. W rejonie **Sandomierza** dalsze postępy pomimo kontrataków niemieckich. Na południe Rosjanie zajęli **Dobromil**. Niemcy w pośpiechu ściągnęli na front wschodni 16 dywizji i brygad z Norwegii, Jugosławii, Włoch i innych „protectoratów”.

Zwycięski odwrót

Korespondent spec. „Sunday Express” podaje przez radio londyńskie opis sytuacji na froncie inwazyjnym. Oto klęska armii marsz. Rommla zaczęła się o świcie dn. 1 sierpnia w momencie ewakuacji przez Niemców miasta Rennes, niejako serca kolejowego Bretanii, w którym zbiega się ponadto 11 szos państwowych. Od tej chwili armia niemiecka nie przerwała ani na chwilę swego odwrotu. Szosa Rennes – Vitre – Laval przedstawia obraz tragiczny: w bezładzie setki samochodów, broni pancernej, motocykli, rowerów, skonfiskowanych pospiesznie od wieśniaków podwód, dwukółek, a nawet taczek – słowem „wszystko co ułatwiało im ucieczkę” – przewalało się bezładnie na wschód. Smętnie również wygląda przemarsz Wehrmachtu przez samo Vitre. Germańskie watahy, kroczące w podartych butach i mundurach, w luźnym szyku, po większej części pijane zrobiły postój na głównym placie miasteczka. Nie zwracając najmniejszej uwagi na mieszkańców, Niemcy siadali obok nich na ławkach

i tam już to drzemali, już to krzepili się przywiezionym przez siebie alkoholem. Korespondent dodaje, że oficerowie nie reagowali w żadnej mierze na bezprzykładne zachowanie się żołnierzy i trzymali się obojętnie na uboczu. Jeszcze gorzej – podaje dalej dziennikarz – przedstawia się sytuacja na odcinkach Vannes i Le Mans. Tam aljanckie oddziały pancerne wala naprzód, pozostawiając za sobą wielkie kotły i worki, które z „amerykańską precyzją” likwiduje piechota. Okazuje się, że wiele z tych kotłów jest dobrowolnych, gdyż Niemcy poprostu przeczekują w okolicznych lasach, aż się sytuacja „wyjaśni”. Oczekiwanie to kończy się wzięciem do niewoli całych grup przez pojedynczych często żołnierzy armii alianckich, jak to miało miejsce w Bocage. W innej wsi dowódca Wehrmachtu zgłosił się z białą chorągiewką do kolumny brytyjskiej i dał parol oficerski, że swój rozbrojony batalion sam zaprowadzi do obozu jeńców wojennych.

Führerze, gdzież Twoje zwycięstwo?

Wiosna Warszawy

W spiekocie sierpniowych dni wibruje wiosna. Wiosna Narodów. W krwawych obłokach nocy pali się nasze serce. Pali się wiosną marzeń o wolności. Płonie ofiarą w przedziwnej ciszy osamotnienia. Rwą się wokół granaty i bomby, wala się domy stolicy. A my – walczący – słyszymy ciszę. Jesteśmy sami. Czujemy wzniosłą ciszę samotności.

Wiemy, że jeśli nie zwyciężymy sami – zginiemy.

Jesteśmy pełni głębokiej powagi. Jesteśmy spokojni. Jeszcze raz pokazuje nam dowodnie historia bieżących dni, że liczyć musimy na własne siły, że najmniejszą jednostką taktyczną w każdej wojnie współczesnej jest własne państwo, bądź własny Naród.

Nie pomagają nam międzynarodowe solidarności świata pracy ni świata kapitału, świata totalizmu ni świata demokracji. Walczymy w swoich szeregach. W jednolitych szeregach Narodu Polskiego. Z poczucia wyłącznego sprawstwa naszych losów czerpiemy naszą siłę moralną. Bądźmy dumni z tego, że własnymi rękami wywalczyliśmy wolność. Nie wystawiamy na pokaz publiczny naszych praw. Nie żądamy żadnego sądu. Pokazujemy fakty.

Pośród grobów i zgłiszcz stolicy, w cierpkich oparach zawiedzionych nadziei – rośnie w naszych oczach wolno, ale uporczywie – szkarłatny, drogi kwiat.

Wiosenny kwiat wolności.

N A K A Z Y

W drugim tygodniu walki życie Warszawy wchodzi już w pewne normy ładu i porządku, mimo to są jeszcze tematy o których warto mówić:

- Cywile, pomagajcie wojsku! Wojacy, nie dokuczajcie cywilom!
- Bogaci, pomagajcie biednym!
- Mocni i opanowani, utrzymujcie w stanie równowagi słabych i załamujących się.
- Pamiętajcie o czystości, gromadźcie wodę, zabezpieczajcie Warszawę od chorób.
- Ci, którzy nie mają przydziału bojowego, muszą stanąć na froncie walki z ogniem. Palącą się bombę łatwo zgasić – pożar trudniej.
- Zachowajcie więcej powagi! Wkradają się już pewne objawy wprowadzane przez nalogowych fasoniarzy, które niepokoją. Zwłaszcza rozbawione niezwykłością „wydarzenia” panienki, wnoszą nierzadko atmosferę „wesołej parady”. Są w tej postawie i dobre cechy. Ale zbyt dużo dokoła cierpień – trzeba więcej powagi.
- Ciężkie chwile dały rezultat wielkiego zbratania ludu Warszawy. Wzajemna pomoc osiągnęła wysokie poziomy, ale mimo to trzeba jeszcze głębszego zbiorowego zrozumienia: że tylko w niezmaconej harmonii i bratniej miłości staniamiy na wyżynie dziejowej wartości naszego czynu.



Warszawa, dn. 11 sierpnia 1944 r.

BARYKADA POWIŚLA

Nr 6

„Biada, kto oddał Ojczyźnie pół duszy
A drugie tu pół dla szczęścia zachował”
(„Beniowski”)

PRZELICZYLI SIĘ

Pomoc dla Warszawy nadchodzi!

Zbliża się jednak nie od Radzymina i Jabłonny, nie od Otwocka i Piaseczna, ale z dalekiego Londynu. Nie przyszli ci, którzy znajdują się o 20 km od nas, choć mogli z łatwością wystać samoloty i nie dopuścić do bombardowania i palenia miasta. Słyszemy natomiast szum skrzydeł, które lecą ku nam z odległości 1.000 km.

Pomoc dla Warszawy przygotowali bracia nasi, Polacy, wymuszając ją poprosu na naszych zachodnich sprzymierzeńcach.

Sowiety natomiast, z którymi Armia Krajowa miała współdziałać na podstawie zaleceń z Londynu, wstrzymały swój marsz na zachód natychmiast po wybuchu powstania w Warszawie.

Mimo doznanych krzywd, mimo zamachu Moskwy na nasze ziemie wschodnie, Polska wypełniła swój obowiązek. Armia Krajowa wystąpiła do walki wszędzie u boku wojsk sowieckich, w Wilnie i we Lwowie, w Lidzie i w Białymstoku, w Lublinie i w dziesiątku innych miejscowości.

W zamian za to aresztowano jej sztaby, internowano i rozstrzeliwano naszych oficerów. Z zaciśniętymi zębami znieśliśmy i to. Wszelkie namowy niemieckie zostały kategorycznie odrzucone. Warszawa powstała.

W ciągu tygodnia dramatycznych walk o Warszawę, radiostacja moskiewska milczała, jak zakłeta. Aż wreszcie przerwała milczenie poto, by stwierdzić, że powstanie zrobiła Armia Ludowa, a gen. Sosnkowski i gen. Bór to niecni prowokatorzy, którzy podszywają się pod jej dzieło. Mieszkańcy Warszawy, Wy macie oczy otwarte i widzicie, po czyjej stronie jest prawda, a po czyjej kłamstwo, które przynosi wstyd rządowi wielkiego mocarstwa!

Tego kłamstwa i tego cynizmu, z jakim Sowiety patrzą na płonącą Warszawę, lud pracujący Warszawy nie zapomni im nigdy.

Jeśli byli jeszcze tacy, co się łudzili, że Rosja komunistyczna, to nie dawna imperialistyczna Moskwa, że obecna Rosja jest «inna», spadły im łuski z oczu.

Pękają, jak przekłuty balon, frazesy o «oswobodzicielach», a z pod maski wy-

łania się cyniczny imperializm, który za nic ma śmierć i nędzę tysięcy ludzi, gdy chodzi o... interes polityczny.

Sowiety przegrały grę swoją o lud Warszawy. Komitet Wyzwolenia Narodowego nie ma pogo wśród nas się pokazywać. Będziemy pamiętali zawsze, jak on nas «wyzwał» w momencie, gdy lała się krew warszawskiej młodzieży i warszawskich robotników.

Jeżeli Moskwa rachowała na to, że Niemcy stłumią powstanie i wygubią cały patriotyczny element polski, że armia sowiecka pozbedzie się w ten sposób niewygodnego konkurenta – to przeliczyła się grubo.

Warszawa trwa nieugięta, Armia Krajowa rośnie i krzepnie, tworzą się władze państwowe Rzeczypospolitej, a nadchodząca pomoc pozwoli nam odnieść ostateczne zwycięstwo. Zamiast gruzów i cmentarzyska, Sowiety zastaną w Warszawie wolną i niepodległą Polskę z legalnym rządem prem. Mikołajczyka na czele.

Mikołajczyk bowiem obiecał, że zjawi się natychmiast w oswobodzonej od Niemców Warszawie.

Potęga sowiecka nie jest tak straszna, by mogła zdeptać wolę niezależności 25-milionowego narodu, której nie przełamała 5-letnia okupacja niemiecka. W światowych zmaganiach narodów Polska jest równie partnerem i posiada swoje atuty i siły. Między Anglią i Ameryką a Rosją są zbyt wielkie różnice interesów, by chciały one panowania Sowieców nad Wisłą.

Naprzód więc z determinacją i wiarą w siebie!

Powstanie wielka, sprawiedliwa Polska i zjednoczy wokół siebie narody Europy Środkowej!

1794 – 1830 –

1863 – 1944

PEWNOŚĆ

Minęło jedenaście dni od chwili podjęcia walki. Łamały się w tym czasie nadzieje, kruszyła się pewność, wybuchaly gejezy rozgoryczenia i znowu radości. Pulsowało rytmem radosnym życie uczuciowe ludzi Warszawy. Od entuzjazmu strąmą ścieżką spadaliśmy do zwątpienia, od zwątpienia kroczyliśmy ku dumnemu poczuciu osamotnienia i wyłączności sprawstwa naszych dziejów.

Przez kilka długich dni i jarzących się od pożarów nocy nie rozumieliśmy milczenia współrodaków z Londynu, Waszyngtonu, Chicago, Czyż nie wiedzą? Czy już nie czują po polsku?

Tkwiliśmy we frazesach dyplomatycznych sprawozdań i teoretycznych apostołów. Pociaszaliśmy się tymi okrucami przychylności rzucającymi z pańskiego stołu mocarstw zachodnich.

I jednocześnie otwierała nam coraz bardziej oczy na istotną postawę ZSRR. wobec naszych spraw — cyniczna, brutalna propaganda radiowa Moskwy.

Dziś już wiemy, że nie byliśmy w tych najcięższych dniach samotni. Wiemy, jak

wielkim buntam pulsowały serca rodaków w Londynie, Waszyngtonie, Chicago.

Słyszeliśmy rozpaczą złamany głos polskiego lotnika przed londyńskim mikrofonem. Słyszeliśmy słowa wicepremiera Kwapińskiego, nabrzmiałe bólem i nadzieją.

Wiemy, że najbliżsi o nas myślą, że robią wszystko, by nam pomóc. Wszystkie ich poczynania i zamiary paraliżowała przewrotna polityka Moskwy.

Premier Mikołajczyk nie dał się złamać lichwiarskimi żądaniami rządu Związku Sowieckiego. Opuścił tę straszną stolicę.

Kości zostały rzucone. Rząd Polski ma wolną rękę, Pomoc dla powstania nadchodzi do kraju.

Bracia — radujmy się!

Radujmy się dlatego, że i tym razem — znowu zbliżamy się do zwycięstwa własnymi walczącymi siłami.

W trudzie dnia i grozie nocy piszemy czynem i krwią najwspanialszą rycerską legendę. Legendę Warszawy.

I mamy spokojną pewność, że legenda ta zrodzi Wyzwolenie.

Kronika walki

W nocy z 8 na 9 sierpnia żołnierze nasi stoczyli krótką bitwę u zbiegu ulic Dobra — Lipowa z niemieckimi czołgami typu „Pantera”, który zajął stanowisko na ul. Karowej.

Po krótkiej wymianie strzałów nieprzyjaciół wycofał się — zostawiając 7 zabitych i kilkunastu rannych. Po naszej stronie jest kilku zabitych i rannych.

Pod ostrzałem jest ul. Dobra 53.

Nieprzyjaciół zajął przejściowo następujące stanowiska — ZOM, Szkołę powsz. przy ul. Dobrej — klinika i ogródek Jordanowski na Wybrzeżu. Elektrownia jest w naszych rękach. Z Uniwersytetu upł. praży ogniem karabinów maszynowych ul. Radną i Lipową.

Noc z 9 na 10 sierpnia. Jestem na barykadzie przy zbiegu ul. Ordynacka — N. Świat. Noc piękna. Młodość w pożarach i łunach. Ryk dział przerywa ciszę nocną. Od strony B. G. K. strzela artyleria wzdłuż N. Świata. Pociski zapalają nasze domy. Z wieży Kościoła Św. Krzyża strzela nieprzyjacielski kaem, kładąc ogień wzdłuż ul. Bartoszewicza. W tej chwili nasi chłopcy biorą pod ostrzał niemieckie gniazdo oporu. Po dłuższej chwili milkanie niemiecki kaem, zapada cisza. Tylko od strony Siekierki słychać daleki warkot samolotu.

Elektrownia i Ubezpieczalnia Społeczna znajdowały się w nocy z 9—10 sierpnia pod silnym ostrzałem nieprzyjaciela, który usadził się w odległości paru set metrów w Ogródku Jordanowskim. Część narożnej ściany Elektrowni od Tamki uszkodzona. Gmach Ubezpieczalni podziurawiony jak rzeszota od kul artylerii nieprzyjacielskiej. Załogi trzymają się dobrze obiektów i terenu.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

Wojska angielskie rozpoczęły natarcie wzdłuż drogi Caen — Lisieux i osiągnęły rejon Vimont. Wyrwa w umocnieniach niemieckich w kierunku na Falaise została poszerzona. Przeciwnatarcia niemieckie w rejonie Mortain, które przechodziło z rąk do rąk — trwają. Przeciwnatarcia to w ciągu 3-ch dni kosztowało npla ponad 300 zniszczonych czołgów.

Uderzenie amerykańskie na Paryż rozwija się pomyślnie. Czołgi amerykańskie wysunęły się już daleko poza obsadzone już dnia poprzedniego Le Mans. W toku oczyszczania z min przedpola m. Angers. Bez oporu zajęto Nantes. W Bretanii złamano opór załogi St. Malo. Walki o Brest trwają.

Front Południowy

Na odcinku adriatyckim wojska polskie rozpoczęły natarcie i osiągnęły Francaville 2 km na poł. od rzeki Cezano. Na odcinku zachodnim zajęcie Montegrillo 25 km. na zachód Arezzo, zagraża odcięciem Florencji od strony zachodu.

Front Wschodni.

Rosjanie trzema kolumnami posuwają się na Rygę. Na pograniczu Prus Wschodnich Rosjanie odparli gwałtowne kontrataki, zadając nieprzyjacielowi wysokie straty w czołgach i sprzęcie. Z rejonu Siedlec silne czołwki pancerne rozpoczęły nowy manewr okrążający od północy. Zdobyto Sokolów Podl., Węgrów i 200 innych miejscowości. W rejonie Sandomierza rozszerzono przyczółek. Na Podkarpaciu, po zdobyciu Skolego, Rosjanie są w odległości 35 km. od granicy czechosłowackiej.

Łodzie w defensywie.

Od początku wojny zniszczono 500 okrętów podwodnych niem., t. j. przeszło dwukrotnie więcej niż w ciągu wojny ub. Szczególnie czarno dla łodzi podwodnych wypadł mies. lipiec, w którym zatopiono 17 jednostek usiłujących przeszkodzić ruchom floty inwazyjnej. Polowanie na łodzie podwodne odbywa się od Morza Półn. do Oceanu Indyjskiego. Z myśliwego łodzi podwodnych zamienili się w ściganą zwierzynę.



Warszawa, dn. 12 sierpnia 1944 r.

BARYKADA

Nr 7

POWIŚLA

„Kto chce być sługą – niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci o szyję,
A my – zostanemy!”

(Ujejski)

PARADOKSY INSUREKCYJNE

Powstanie warszawskie trwa. Trwa długo i nie będzie krótkie. Mija niemal już dwa tygodnie od sławnej godziny czwartej na Pl. Napoleona. Jest czas – i jest możliwość – obejrzeć się za siebie. A warto, bo to jakoś zupełnie inaczej, zupełnie dziwnie się namotało i naplotło z tym powstaniem.

Przed wszystkim na froncie barykad.

Myśleliśmy, my walczący, że powstanie rozwinie się przecież pod znakiem wojny błyskawicznej, że innego wyjścia nie ma, że musi się bardzo szybko w tę, lub ową stronę rozstrzygnąć. Oczywiście byliśmy – i jesteśmy nadal – pewni, że to będzie «w tę» stronę, że po tańcu błyskawicznych sukcesów dywizje warszawskie potączą się z «chłopcami z lasu» i pędząc przed sobą Niemców, w oparciu o cały kraj, ruszą na Zachód chociażby poprzedzając front wojsk rosyjskich.

A tymczasem polskie powstanie – to długotrwałe, coraz liczniejsze barykady, powstanie – to trwająca, jedyna w dziejach defensywa insurekcyjna. Przyczyny są głębsze: Polakom, wbrew ich temperamentowi narodowemu, Anglosasi, regulujący metodę prowadzenia wojny, narzucili i wszczepili jakby, te formy wojowania, w których są mistrzami: walkę pozycyjną, na wytrzymanie. I to właśnie jest nakazem chwili. Stolica musi wytrzymać: nerwowo, amunicyjnie, żywnościowo. Osiągnie to przez dyscyplinę nerwową, karność ognia, oszczędność i ład aprowizacyjny.

Drugi paradoks – to front sowiecki.

Pewni byliśmy, że natychmiast po wybuchu insurekcji armia sowiecka, korzystając z potężnej dywersji na zapleczu wroga, włamie się śmiałym uderzeniem w szanice Warszawy. A stało się zupełnie inaczej. Bolszewicy, stojąc z bronią u nogi ante portas, czekają w sposób niedwuznaczny, aż się powstanie polskie wykrwawi i wytli. Nie doczekają się... Albowiem powstanie polskie jest polityczną klęską ZSRR; nie tylko wykazuje ono słabość na naszych terenach wpływów komuny, ale powstrzymuje czerwoną armię od zbrojnej pomocy Narodowi, który dąży do rzeczywistej niepodległości.

I wreszcie – front wewnętrzny.

Można było myśleć z lękiem i tęskną, że moment powstania niejedna grupa polityczna uważać będzie za idealną okazję dla rewolucyjnych zamachów i dla walki o władzę. Obawialiśmy się możliwości anarchii. Dlatego wołano stąd i zowąd o jedność, z obawą jednak, by nie brzmiało to, jak pusty frazes. I oto jedność, ta święta unia w obliczu wroga – jest. Rozkwitła szerzej, niż moglibyśmy przypuszczać: od skrajnej prawicy, aż po lewicę. Wśród tych paradoksów politycznych jedność jest osiągnięciem największym.

Tak, to kompletne zjednoczenie bez reszty pod ogniem bomb germańskich i przy milczeniu Sowietów jest najgłębszym dowodem politycznej dojrzałości polskiego Narodu.

„Oto wybiła godzina
gnana tęsknotą lat...
Do broni, Jezus Maryja,
do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli, nędz...”

(Wyspiański)

Niech się Polska przyśni Tobie...

(Reportaż z III Zgrupowania — Ubezpieczalnia).

W każdej godzinie dnia i nocy widzieliśmy ich leżących martwo, wykrwawionych, patrzących w niebo zgastymi oczami, nie-pogrzebanych. Śnuły się nad nimi dymy, nie kadzidel, ale pożarów, nawiewane wiatrami ze wszystkich krańców Warszawy. Płonęły nad nimi ognie nie gromnic, ale granatów i artyleryjskich pocisków. Przez długie dni odprawiały się nad nimi groźne a śmiertelne egzekwie i nikt z nas nie mógł im oddać ostatniej posługi, rzucić ostatniej grudy ziemi, i zaintonować—Requiescat in pace, zatknąć drewnianego krzyża na mogile. Leżeli blisko — na odległość ręki. Leżeli daleko—w zasięgu wrogich kul. Żywych—godziły śmiertelnie niemieckie kule, martwych—bronili niemieckie pociski, z mostu, z Wybrzeża, z Uniwersytetu i z nieba.

Ale doczekali się!

Pomógł im znak Czerwonego Krzyża.

Nie tylko znak. Może w twardych, zapiekłych w zbrodniczości duszach niemieckich, bezprzykładna odwaga sióstr, ryzykujących niechybną śmierć w imię obowiązku, poruszyła ludzkie struny, wytrąciła karabin z ręki. I chyba to właśnie kazała żołnierzom niemieckim zbliżyć się do patrolu sanitarnego i spojrzeć zbliżając w te harde twarze, w te oczy nieulekłe i wyczytać i zrozumieć niewidzialną duchową siłę widomej ich oczom słabości.

Pod murami Ubezpieczalni przybyło kilka mogił jej obrońców. Ze znanych nam z nazwiska leży tam adw. Bloch Aleksander, znawca prawodawstwa społecznego, ostatnio st. strzelec A. K.

Strzelcy! Śpijcie w ciemnym grobie. U furty niebieskiej św. Piotr czeka na Was ze szlifami.

Ze szlifami na wieczność.

M I G A W K I

Hanusia czyli słoneczko

Pan Jan zda się poważny i stateczny obywatel Powiśla przechadza się po ulicy. Spotyka znajomego. — Dzieńdobry, panie Wacławie — zwraca się do spotkanego sąsiada — Co słychać?

— Wie pan — odpowiada radca Wacław — sprawa mi się nie podoba, powstanie rozporządzo przedwcześnie, nie nadobędą dotąd „Sowieci“ — co to będzie?

Mając minę conajmniej szefa sztabu spogląda radca Wacław porozumiewawczo na swego towarzysza pana Jana, który z bliskiem w oku odpowiada:

— Wie pan, to istotnie ciekawe, tembardziej, że to samo mówi mi od siedmiu dni moja żona...

— I oczywiście biadola obaj sąsiedzi, potępiając w czambuł wszystko, chociaż **to wszystko** — jest polskie!

Do rozmówców podbiega Hanusia, jasnowłosa córka radcy Wacława. Acz zmęczona twarz, bije z Hanusi dumą i radość świadomej godności.

— Tatusiu — mówi Haneczka — dziś nasi chłopcy zdobyli punkt X, gniazdo opornych Niemców, wzięli do niewoli jeńców i wiele broni oraz amunicji. Najważniejsze — dodaje Haneczka — że Krybar chciał nam przysłać pomoc, jednak odmówiliśmy. Uważaliśmy, że damy sobie sami radę. I istotnie, placówka dała radę.

Obaj starsi panowie słuchają, słuchają mimowoli z zaciekawieniem, no i zaczynają się wstydić...

Oto wstydzą się objawów swej słabości w porównaniu z hartem i dzielnością własnych ich dzieci. Sąsiedzi, panowie Jan i Wacław żegnają się jakoś w milczeniu.

Zapewne każdemu z nich świtać zaczyna to, że najistotniejszą, najgłębszą cechą nas wszystkich musi być jednak przecież jednak hart i wiara we własne siły.

No i pod wpływem Hanusi przestaną może bodaj na pewien czas biadolić nad tem, co jest i tem ce być mogło...

Czy wiecie, że...

- Amerykańska kolumna zmotoryzowana posuwająca się błyskawicznymi ruchami w Bretanii napotkała wysuwający się z lasu zwarty oddział niemiecki 1200 żołnierzy z oficerami, oddający się w niewolę z podniesionymi do góry rękami.

- Poddajcie się piechocie za nami!—zawołał dowódca czołgów. **My nie mamy czasu dla jeńców!**

- Vive les Femmes!

Patriotyczna Francja zmobilizowała w swych szeregach wszystkich.

Kobiety uzbrojone w karabiny pilnują SS-manów swych dotychczasowych oprawców, wziętych do niewoli przez partyzantów francuskich.

Nasi „Kuklinowscy“.

- Wśród kilku tysięcy nieszczęsnych, wziętych do Muzeum Nar. mieszkańców Warszawy znajdowało się kilku prowokatorów. Zaślepieni, czy spodleni występowali częstokroć, jako głos rozsądku, współczucia i życzliwości, proponując pośrednictwo między Niemcami a legalną polską władzą.

Szkoda, że nie możemy Kmicicową manierą zapytać: „Panie Kuklinowski — mówicie urzędowo, czy prywatnie?“ A potem trzasnąć w pysk, poprawić z drugiej strony i mocnym kopniakiem spuścić ze Szkarpy prosto w fale Wisły, tej naszej polskiej Wisły.

Armaty wśród kwiatów

Niezwykłą radość — żołnierzom, publiczności i zapewne sobie — sprawili artyści, biorący udział w pięknej Wieczornicy, odbytej dzisiaj w świetlicy jednego z najbardziej wysuniętych bastionów bojowych Powiśla. Zagajenie. Za stołem, gdzie mieni się bukiet biało-czerwonych kwiatów staje najpierw znana już w całej dzielnicy dzięki codziennym zebraniom na Kopernika, Tamce i indziej postać podchorążego St. Jego mowę treściwą, płomienną, bez retoryki, pieczętując niemiłkające oklaski. Po nim wysoki, płowy żołnierz, Ostroga, strzelec bez rangi, z zawodu aktor. Nie zdążył wprost rąk nmyć od swego pe-ennu, a już wali — i jak wali — *S o m o s i e r r e*: dwugłos szarżujących szaleńczo Polaków — z cesarzem Napoleonem. Wiersz tętni szarżą, brzmi pobudką, rży rykiem Arabów i jękiem rannych, grzmi hukami dział... i nagle — za oknem prawdziwy ryk „Tygrysa”, salwa kamarów jedna i druga, daleki warkot Messerschmidtów... Przerwa jakby zawisła w powietrzu, wola nas rzeczywistość. Ale nie: żołnierz, idąc w natchnieniu za płomiennym rytmem wiersza, krzyczy, przekrzykuje kanonadę rzeczywistości, która zlewa się wkońcu z salwą poezji — i przez poezję jest zwyciężona. A pokonana jest w sercach naszych, które na ten moment, tylko tę właśnie akceptują rzeczywistość: Sztuki. Bo oto na estradzie stoi już duet znanych wirtuozów: skrzypec Henryka i harmonja Freda budzą w nas niesłyszane od pięcie lat, od urodzenia przecież znane melodie, grają subtelnie a silnie na wrażliwości naszej. Łzy wyciskają słuchaczom z oczu Ogiński, Wieniawski i on, największy nasz — SZOPEN. Cała sala — prawie dwieście osób — płonie. Znowu w wiolinie — wysłuchujemy melodie wolności, w głuchym basie — armaty.

I tak już będzie codzien. Codziennie aż do końca. Aż armat wkraczającej do stolicy Armii Krajowej nie pokryją po czubki łuf nasze kwiaty.

ok.

Oj, łaziki, łaziki...

— Pani kochana, ledwo żywa wróciłam i z tego zmęczenia i ze strachu i o mało kulki szwabskie w krzyże nie dostalam.

Już przez te barykady na Ordynackiej ledwie się przemkłam, bo ci zaczęli się pytać a kto, a gdzie, a poco, jakbym to nie w swoim mieście rodzinnem przy Topieli żyła i mieszkała. Ale akuratnie przywzruszyłam jakiegoś ważniejszego to i przeszłam.

Nasze chłopcy z poczty zaczęli na mnie mrugać i podśpiewywać, ale poszłam dalej. Idę środkiem przez Pl. Napoleona, prosto do Szpitalnej. Puściutko, tłoku nie ma, oglądam się, że tego drapacza nam tak poharatali dranie, a tu jak za mną nie huknie raz, drugi, trzeci. Nie bardzo zmiarkowałam czy to akurat do mnie, ale się przedko za te budki, co to w nich te książki były — schowałam. A tu z przodu znowu jak nie wrzasną — Co pani środkiem, jak krowa chodzi, pod mur, biegiem! Dopiero mnie zengliło, jak sobie pomyślałam, że mnie mogło trafić. Ale te nasze chłopaki, to do rany przyłożyć. Zaraz mnie uspokoiłi, że tu już niejednego trafilo, a ja to i tak miałam szczęście. Wiadomo, w czepku się rodziłam.

Pani, żeby pani nie wiem jak długo żyła to nawet na filmie nie zobaczysz. Pani takich sztuk i figlasów, jakie te nasze ludziska porobiły z domami i piwnicami. Możesz sobie pani przejść przez wszystkie ulice nosa nie wystawiając. Niektóre ludzie na Hortensji sobie prywatnie pożyć nie mogą, bo im się chimary przez mieszkania przelewają bezustanku. Pytać, to się pytać musowo na każdym zakręcie, w które strone się udać, ale ci nawet grzecznie odpowiadają — to ja się nawet dziwię tej ich cierpliwości. Ręce do Boga złożyłam, że już jestem na swoim podwórku. Ale com widziała, tom widziała.

— A po jake, za przeproszeniem cholere panusia się tam pchała — wtrąca przygodny słuchacz — pani zamale nauczkę dostała za ten cały harmider ze swoją personalnom osobom. Bo rzeczywiście...

lot

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

Amerykańskie czołwki pancerne osiągnęły 75 km. od Paryża **Chartres-Chauteaudun i Alencon**. Pod **Falaise** Niemcy stawiają zacięty opór, pragnąc umożliwić odwrót dywizjom rzuconym przez d-two niem. do kontrataku w rejonie Vire — Mortain, których położenie pogarsza się z godziny na godzinę. Pod **Falaise** walczy polska dyw. panc. pod dowództwem gen. Maczka.

Wojska przekroczyły **Loarę** w okolicy **Nantes** i posunęły się 15 km na południe.

Położenie 20 dywizyj niemieckich w rejonie **Mortain — Falaise** pogorszyło się w ciągu ostatnich 24 godzin. Dywizje te są zagrożone odcięciem wskutek ruchu amerykańskich sił pancernych na północ od **Alencon**, które zostało zdobyte.

Front Wschodni.

Niemcy, pragnąc powstrzymać napór sowiecki na Prusy Wsch. w ciągu 9 godz. przeprowadzali w rejonie Marianopola kontrataki, ponosząc krwawe straty. Na półn. zachód od Białegostoku nowe uderzenie sowieckie w kierunku **Łomży i Ostrołęki** rozwija się pomyślnie.

Rosjanie rozpoczęli nowe uderzenie na poł. od **Pskowa** i przełamali niemieckie linie obronne na froncie, szerokości kilkudziesięciu km.

Inne formacje sowieckie posuwają się na półn. zachód od Białegostoku.

Front Pacyfiku.

Amerykańskie super fortece latające startując z Chin dokonały nalotu na wyspy Japonii. Celem nalotu był port Nagasaki. Inne formacje bombardowały rafinerie w Palembang na Sumatrze, jeszcze inne cele na Filipinach.

Front powietrzny.

Samoloty alianckie czynne były nad Rumunją, Węgrami, Jugoslawią, nad Francją, gdzie niszczone ostatnie magazyny materiałów pędnych i mosty na drogach odwrotu, oraz nad zagłębiami Saary w Niemczech.

Różne.

Od początku wojny St. Zjednoczone, Kanada i Anglia wyprodukowały łącznie 320 tys. samolotów i 1 tys. czołgów, i ponad 2 miliony innych pojazdów mechanicznych. Do przerzucania sprzętu z Anglii na kontynent Alianci rozporządzają 24 tysiącami barek.

Nakazy dnia

Obecnie przeżywamy doniosłe w dziejach Narodu chwile tworzenia po pięcioletniej przerwie nowego życia społecznego i politycznego.

W pracy tej nie powinno zabraknąć nikogo. Nie tylko bowiem karabin i granat, lub butelka z benzyną są potrzebne do nieskończonej jeszcze walki z krwawym najeźdźcą. Ważne są również wiadro OPL, łopata, kilof i worek w którym trzeba przenieść to, co jest w danej chwili potrzebne.

Narzędzia te w ręku ludzi chętnych ułatwią ciężką i żmudną pracę przy budowie nowych zrębów państwowości polskiej.

Teraz nastaje chwila, w której objawia się niezniszczalna tężyzna Narodu Polskiego.

„BARYKADA“ KŁUJE

SCHRONOWIEC

Opasły jak wieloryb, z trzęsącym się brzuchem,
na cały okres walki rozsiadł się w piwnicy
ażebym, jaknajdalej od szumu ulicy,
echa morderczej bitwy trwożnem łowić uchem.

Obłożony zwojami kielbas pilnie słucha,
czy kto się nie zakrada ku jego zdobyczy
i białej maki wory wciąż, raz poraz liczy
gdy na trwogę uderza serce mdłe i kruche.

Trawiąc puste godziny, mnożąc się w wieczność,
niepotrzebny nikomu kryje się w otchłani
aby marne swe życie zachować bezpiecznie.

Gdy tam—w górze posłuszni Wielkiemu Wołaniu,
żywi ludzie ruszają na bój ostateczny,
chcąc ujrzeć, jak się z dymów POLSKA im wylania.

A. C.

F R A N K

Po latach normalną mamy koniunkturę:
W skórę biorą Niemcy, Franki idą w górę.
A czy Frank z Krakowa ujdzie nam bezkarnie?
Pójdzie także w górę: prosto na latarnię!

T E N T R Z E C I

Inwazja. RAF. Guam. Obrad szal.
Zachodzie, sytuacja — mglista...
Oby III-ci Internacjonal
Nie był... tym trzecim co korzysta.

mar.

Podajemy wyciąg z Rozkazu Nr. 4 Dowódcy Grupy „KRYBAR”
z dnia 11. VIII. 1944 r.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

Powołany przeze mnie w pierwszych dniach akcji powstańczej Komisariat Bezpieczeństwa Cywilnego wskutek otrzymanego rozkazu i zarządzenia właściwych władz Administracji Cywilnej wyłączam z dniem dzisiejszym ze stanu Grupy.

Komisarz Bezpieczeństwa Cywilnego nawiąże łączność organizacyjną ze swymi przełożonymi w sprawie dalszego wykonywania swych obowiązków. Komisarz Bezp. Cywilnego ogłosi o powyższym w „Barykadzie Powiśla”.

ZARZĄDZENIE

- I. Wobec nadmiernej ilości punktów sanitarnych i innych na terenie Powiśla wyjaśniam co następuje: szpitale i punkty opatrunkowe organizowane są tylko przez władze sanitarne A.K. i Komisariat Cywilny. Prowadzone są przez lekarzy przy współpracy pielęgniarek. Punkty te oznaczone są nazewnictwem domu flagą Czerwonego Krzyża. Pozostałe punkty są to miejsca niesienia pomocy w nagłych wypadkach mieszkańcom domów. Mogą być organizowane przy współudziale lekarza i współpracy pielęgniarki, felczera, sanitariuszki i t. p. Materiał opatrunkowy i leki punkt sanitarny zdobywa sam; nazewnictwem domu nie może wywieszać flagi Czerwonego Krzyża.
- II. Zabraniam używania wody z obecnie wykopanych studzien bez zezwolenia Wydziału Sanitarnego Delegatury Rejonowej. Rozpoczęte prace kopania studzien należy natychmiast zgłosić Wydziałowi Sanitarnemu Delegatury Rejonowej.
- III. Ustalam godziny bezwzględnej ciszy w schronach od godz. 21 wiecz. do 6 rano.

DELEGAT REJONOWY RZĄDU
Okr. m. st. Warszawy
WARSZAWA — POWIŚLE
(-) Sokołowski.

Warszawa, dnia 12. 8. 1944 r.

Bibli. Publ. m. st. W-wy
Zakup 50/15 1963 r.

PAT

Warszawa, dn. 14 sierpnia 1944 r.

BARYKADA POWIŚLA

Nr 8

PRACA JEST WALKĄ!



Trwasz wśród burzy sierpniowej
wygrazając nocy
Promiennym grotem światła,
harda Elektrownio!
Drgasz nam, serce Powiśla,
niegasnącą głownią,
Na Tobie, szanцу światła,
ku zwycięstwu krocym.

WOJNA i PIEŚŃ

Już prawie dwa tygodnie trwa bój śmiertelny. Żołnierz otrzaskał się z ogniem, ludność zahartowała się i przestała reagować na huk dział, ryk «Tygrysów» i «Panter», łoskot karabinów maszynowych. Warszawa trwa i żyje w płomieniach, jak salamandra.

Więcej: Warszawa śpiewa! W dramatycznej sytuacji, otoczona siłami wroga, wśród zmagań na śmierć i życie, stolica Polski rozbrzmiewa coraz częściej gromką nutą Pieśni. Już wczesnym rankiem słychać w podwórzach i na kwaterach: «Kiedy ranne wstają zorze» — a potem śpiewają marszerujące oddziały:

„Tę piosenkę, tę jedyną,

Śpiewam dla ciebie, dziewczyno ...

Powstają samorządne chóry, organizują się koncerty. Pieśni żołnierskie i artystyczne, poważne i wesołe, a nawet aktualne improwizacje przygodnych muzyków i poetów na placówkach i barykadach.

Inna to wojna, niż we wrześniu 1939 r. Wtedy nie śpiewali. Była beznadziejnie i ponuro. W łunach pożogi, w kurzawie gościńców, w szumie ustawicznego odwrotu niczyje usta nie otwierały się do śpiewu. Dziś jest inaczej. Śpiewa żołnierz, śpiewa Pezetka, śpiewają chętnie cywile.

Powstanie warszawskie pamiętne będzie w historii i przez tę Pieśń, która się stała nieodstępna towarzyszką żołnierza.

Z żołnierzami Armii Krajowej brata się muzyk, aktor i poeta. Wieczornice i audycje przy barykadach. Recytacje przez megafony. Rodzą się wiersze i lecą skrzydlate przez ulice Warszawy.

Odżywa tradycja powstań, kiedy to poezja trzech wieszczów, Norwida i czarodziejska muzyka Szopena, stały się w szerokim świecie ambasadą nieistniejącego państwa polskiego, słupem ognistym, prowadzącym naród przez pustynię niewoli.

Odżywa pamięć poety Godebskiego, który z karabinem w rękę padł pod Raszynem, Seweryna Goszczyńskiego, który w noc listopadową szedł na Belweder, legionisty Mączki i «murmańczyka» Małaczewskiego. Sztuka brata się z wojskiem i staje się sztandarem walczącej Warszawy.

Taką właśnie powinna być Sztuka narodowa. Nie rozrywką zblazowanej elity, lecz wyrazem i towarzyszką pracy i walki, jak chciał Cyprian Norwid, gdy mówił:

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży.
Nie jak zabawkę i nie jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł Apostoła
I jak najniższą modlitwę Anioła.

A więc śpiewajmy, bracia! Na przekór wrogom, usiłującym zdławić nas terrorem. Z pieśnią na ustach — zwyciężymy!

Wszystko nam jedno...

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
Gdy kulka przyleci od wroga,
Ile nam ziemi odmierzą
Gdzieś na rozstajnych drogach.

Wszystko nam jedno żołnierzom,
Rachunek nie musi być ścisły,
Ile nam ziemi odmierzą
Na wschód i zachód od Wisły.

My sami — bo żołnierz uparty.
Z bagnietem — a choćby i z nożem! —
Dojdziemy do Wisły i Warty,
Staniemy na Śląsku, nad morzem!

Rozmowa będzie króciutka
O Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.
Nie damy też Nowogródka,
Dlaczego? — niech Adam odpowie.

Nas biją — a my przeżyjemy,
Ich siła — a my niepodlegli.
Idziemy, idziemy, idziemy,
Żyjący, walczący, polegli!

Kto nam wróg, temu ręka nasza
Bagnetem serce przewierci
Bo rozpacz nas nic nie przestrasza.
Będziemy się bili do śmierci,
Będziemy się bili po ŚMIERCI!

w. br.

BŁYSŁY ŚWIATŁA WŚRÓD MROKÓW

A więc nareszcie! Nareszcie nie Woła, nie Mokotów, i nie bliskie Stare Miasto, ale Powiśle otrzymało z nieba bezcenny dar. Wielu z nas zaczęło niedzielę o najgłębszej godzinie północnej na dachach domów. Tam, wtuleni w załomy, przylepieni do ścian, z napiętymi nerwami, wiedząc, że każdy błysk, świst pocisku, szum odłamków granatów wymierza zła noc w naszą pierś, — wypatrywaliśmy na sklepieniu nieba znajomych kształtów. I doczekaliśmy się. Czyż pisać trzeba o płomiennej reakcji naszych chłopców, miotanych pomiędzy śmiechem a szlochem, o reakcji najszerzych warstw ludności, tej z Tamki, Topieli, ze Szczygłej, Pierackiego, z Radnej i Browarnej.

Zrzuty spadły trafnie, spadły w samo serce wszystkich Powiślan.

Jeszcze ciemniejsza była noc z niedzieli na poniedziałek — 13 na 14 sierpnia. O godz. 11.15 Londyn podał krótko: „Uwaga Warszawa...”. Miasto czeka w napięciu. Nadleć, nadleć napewno.

Krótko przed północą słyszymy cisnięty nagle w nasze niebo warkot. Wzmagają się, jest blisko. Witają go dziesiątki snopów świetlnych z niemieckich reflektorów. Witają go huki niemieckich zenitówek. Witają, przyzywają czerwone korale świetlnych rakiet. I szept sflumiony warszawskiej ulicy, wyczekującej z gorączkowym oddechem naszych chłopaków z nad Tamizy.

Są tuż nad nami. Ściągają na siebie całą siłę niemieckiego ognia. Niebo nad nami takie, jak droga mleczna, opadła nagle na wysokość cyrkowej kopuły. Jarzą się ognie. Białe rozpryski. Czerwone baloniki, jasne, krzyżujące się smugi reflektorów. To już nie jest wyniosła dal mlecznej drogi. To piekło.

A nam — serce zamiera. Łopocę radością w rytm zbliżającego się warkotu. Żyją boleśnie w miarę wzrastania nieprzyjacielskiego ognia. Chłopaki nasze — trzymajcie się, wyężajcie wzrok! Dodawajcie gazu, byleście uszli z pod kul i szrapneli!

Uchodzą, oddala się warkot i świst rozpędzonej maszyny. Obserwujemy bacz-

nie. Pomagają nam Niemcy, oświetlając niski pułap chmur reflektorami. Oko chwytą każdą plamę chmur, oblekając ją w kulisty kształt spadochronu.

Nawracają kilkakrotnie, polskie chłopaki. Za każdym razem na nowo wpadali w ogień i w orbitę przyciągania naszych serc, tłu- kących się burzą zachwytu, lęku i nadziei na chodnikach ulic, w otwartych oknach domów, na dachach płonącego miasta.

Zrzutów tej nocy było wiele. Trwały blisko półtorej godziny.

Słyszymy znowu warkot maszyny. Nadciągą skądś od strony Saskiej Kępy. Rozpętał się huragan ognia. Macają w próżni reflektory. Schwyciły. Wzmagają się gwałtownie huk dział. Wielki biały ptak ranny. Traci skrzydło. Spada ku ziemi. W tej chwili jasno-żółta luna oblała Warszawę. Maszyna w płomieniach.

* Ucichły warkoty.

Staliśmy, — znękani ludzie Warszawy — pośrodku nocy, znowu sami, nie wiedząc, czy cieszyć się mamy, czy płakać.

I wam, bohaterom podniebnym, musiało być smutno tej nocy. Ujrzelście „młodości swej stolicę”, miasto waszych marzeń i natchnień — oblane niby rumieniem wstydu — łuną pożarów. Wstydziło się miasto purpurą za obojętność świata, za naruszone umowy, za swoją wymowną samotność...

Na naszej skrwawionej ziemi — leżą szczątki polskich lotników z Zachodu. **Są widomym symbolem tego, że choćby zapomnieli o nas wszyscy — bracia nasi z Anglii i Szkocji, z Włoch i Normandii są z nami i będą z nami po ostatnią godzinę walki, po ostatni, najgłębszy mrok nocy.**

A kiedy zaświta wolność — nie skończy się walka. Walczyć będziemy dalej o nowy, lepszy świat, o prawa sprawiedliwe, o praw poszanowanie, o honor żywego, bohaterskiego człowieka.

Tak rozumiemy, polegli bracia lotnicy. Wasz krwią serdeczną pisany testament. Testament ostatniej nocy.

„BARYKADA“ KŁUJE

DEFINICJA

Rok 1970. Szkoła gdzieś w Niemczech. Nauczyciel pyta: „Kim był premier Churchill? — Churchill — pada odpowiedź — to był angielski mąż stanu, który chciał zniszczyć Niemcy, ale go Adolf Hitler uprzedził...”

POMOC

Czekamy wciąż pomocy, pomocy wołamy, ze Wschodu i z Zachodu, od nieba, od piekła, gdyż domy nam rozwała „Tygrysów” zaciętość — Przyjdźcie, tygrysy z dżungli bo tamtych — nie mamy.

mkm

Czerniaków żyje

Godzina 11 wieczór. Jestem nareszcie w okolicy Czerniakowskiej, po przeprawie pełnej emocji. Ulica Fabryczna. Nie znam tu nikogo, ale nie wątpię, że gdzieś się prześpie lub przesiedzę, bo staropolska gościnność nie zawodzi nigdy — a zresztą jesteśmy rodziną, której na imię Warszawa.

Wełdź do jakiejś bramy, przedstawiam się komendantowi O.P.L. i wkrótce znajduję się w prywatnym mieszkaniu. Zapelnia się ono natychmiast żądanymi wiadomościami z „tamtej” strony, której granicą jest Al. Sikorskiego. Goście, to głównie robotnicy. Twarde, żyłaste dłonie i twarde niezłomne twarze. Na szczęście mam przy sobie parę czasopism. Treść ich zostaje przyjęta w ciszy i skupieniu. Po wysłuchaniu — krótkie milczenie, widać, że przeżywają w sobie zasłyszane wieści i ważą swój sąd. Sąd jest krótki, mocny i zdrowy:

— Jak jest, tak jest — dobra jest. Trza było bić się, to się bijem — zobaczycie, Niemiec będzie drałował, aż gacie zgubi.

— A czy w czas to powstanie, kiedy ruskiego nie słyszać?

— Przymknij się matka, pilnuj lepiej, żeby twój Władek piach, nosił na strych jak wszyscy... Rankiem wyruszą na zwiady. Przy Fabrycznej, Przemysłowej, Łazienkowskiej — barykady. Obstrzał idzie ze Stacji Pomp, gdzie usadowili się Ukraińcy, z Gimnazjum im. Stefana Batorego i z mostu Poniatowskiego. Ruch uliczny jest przez to utrudniony, odbywa się jednak przezornie, celowo w konieczności spełniania normalnych obowiązków. Ten odcinek Czerniakowskiej wraz z przecznicami aż po Ubezp. Społeczną i po Książęcą oddycha już polskim powietrzem. Czerniaków żyje.

erge.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

Bitwa o Francję zbliża się do punktu kulminacyjnego. Dywizje niemieckie zgromadzone w rejonie **Falaise—Mortain** są atakowane z trzech stron. Komunikat niemiecki stwierdza, że walki przebiegają się na północ do **Alencon**. Od północy trwa natarcie oddziałów polskich i kanadyjskich w rejonie **Falaise**.

Anglicy zaś rozpoczęli uderzenie na południe od **Vire**. Lotnictwo alianckie przeprowadza na wielką skalę wsparcie dla ruchu kleszczowego i bombarduje bezustannie drogi odwrotu niemieckiego na zachód od **Sekwany**. Położenie dywizji niemieckich, pozbawionych zupełnie osłony lotniczej pogarsza się z godziny na godzinę.

Front Wschodni.

Armie sowieckie w ciężkich walkach z nieprzyjacielem, który rzucił do boju 16 dywizji i brygad zaciągniętych z Bałkanów, Norwegii i Włoch posuwają się naprzód na przedpolach **Warszawy, Krakowa i Prus Wschodnich**. Działająca w rejonie Białegostoku armia gen. Zacharowa połączyła się z armią Rokossowskiego i tworząc solidny front między Warszawą a Prusami Wschodnimi zwiększyła niebezpieczeństwo oskrzydlenia Warszawy od północy.

W **Estonii** oddziały sowieckie wdarły się głębiej w umocnienia niemieckie w kierunku na Bałtyk.

Apel Elektrowni!

Zdobyta i opanowana szturmem Elektrownia walczy nadal nie tylko z atakującym ją nieprzyjacielem, ale walczy również z formalnościami wewnętrznymi.

Jedną z największych przeszkód w dostawie prądu jest zupełny brak robotników fizycznych, niezbędnych dla funkcjonowania Elektrowni. Brakuje codziennie 20 pracowników! Dlatego wzywamy tych wszystkich, którzy mogą poświęcić kilka godzin pracy, aby zgłaszali się niezwłocznie do administracji Elektrowni Miejskiej przy ul. Elektrycznej, gdzie otrzymają odpowiedni przydział pracy. Praca jest płatna, pracujący dla Elektrowni otrzymują ponadto deputaty.

Paskarze, uwaga!

Niektórzy handlarze starają się wykorzystać obecną koniunkturę, żądając fantastyycznych cen za dostarczone produkty.

Według kalkulacji tych spekulantów 1 kg słoniny nie może kosztować mniej jak 1000 złotych — a 1 kg kartofli 90 złotych.

Paskarzom tym przypominamy, że znajdują się na terenie wojennym, na którym wszelkie przestępstwa są karane według prawa wojennego. Osoby pobierające lichwiarskie ceny, będą jako zagrażające bezpieczeństwu publicznemu internowane w obozie izolacyjnym wraz z volksdeutscheami i ukraińcami.

Panów muzyków na instr. dętych prosimy o zgłaszanie się ochotniczo do powstającej orkiestry. Zgłaszać się w Del. Rządu Powiśla.

Kwit: W dniu 12.8. redakcja kwituje odbiór:
a) 171 zł. (w tym 50 zł. od RGO) z bloku 16-go;
b) 15 zł. na Czerw. Krzyż od WP. Zarębskiego.

Warszawa, wtorek 15 sierpnia 1944

BARYKADA POWIŚLA

Nr 9

CUD NAD WISŁĄ



Od fiordów aż po Kretę, od Loary do Wolgi,
Sto dywizyj pancernych Niemca wściekle gromi.
Pokaż światu, że Polak zwycięża bez broni,
WARSZAWO, butelkami druzgocąca czołgi!

W DZIEŃ ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

Mineły dwa tygodnie walki i wstał zasnuły dymem, poranek sierpniowy.

Do tego dnia Warszawa i Polska przywiązuje wielką jakąś, mistyczną niemal wagę. Znany jest powszechnie zwrot: «listopad niebezpieczna dla Polaków pora». Może niedługo już będziemy mogli ukuć zwrot nowy: «sierpień – miesiąc walki i zwycięstwa».

15 sierpnia, dzień Wniebowzięcia, rocznica cudu nad Wisłą i «Czynu Chłopskiego» jest jednocześnie Świętem Żołnierza. Od lat 150 przeszło tak się układa nasza historia, że los narodu polskiego spleta się wciąż nierozdzielnie z losem Wojska, z epopeją żołnierza.

Naród o otwartych granicach, w najgorszym położeniu geopolitycznym ze wszystkich może narodów świata, rozbroił się niegdyś dobrowolnie w pośród drapieżnych, uzbrojonych po zęby mocarstw. Spotkała go wkrótce katastrofa. I oto jakby w pokucie za tę lekkomyślność i bezsilność, zaczęło się nieprzerwane pasmo wysiłków odbudowy wojska, prawdziwa odyseja żołnierza polskiego.

Insurekcja Kościuszkowska, legiony Dąbrowskiego, wojny napoleońskie, rok 1830, powstanie poznańskie 1848 r., walki we wszystkich krajach Europy – aż po Kaukaz – «za wolność naszą i waszą», r. 1863, rewolucja 1905 r., od której datuje się idea legionów Piłsudskiego, budowa armii w r. 1918, wojna polsko-bolszewicka, zakończona zwycięstwem 1920 roku, oto słupy milowe tej znoјnej wędrówki, usianej gęsto mogiłami, ale i znakami nieśmiertelnej chwały.

Zdawało się, że cel tej pielgrzymki został osiągnięty, że byt niepodległej Polski został zabezpieczony na trwałe. Ale wrzesień 1939 r. zbudził nas okrutnie ze snu, pełnego iluzji. Nie dane nam jest utonąć w historycznym dolce far niente. Opatrzność i los chcą widocznie, byśmy pędzili żywot surowy i twardy.

Epopeja zaczęła się na nowo. Już pięć lat wicher jej gna Polaków po wszystkich rozstajach świata. Niszczeni, prześladowani, rozproszeni, jak niegdyś, od Chin po Stany Zjednoczone, ciągniemy znowu – płaki wędrownie – do upragnionej mety. Kto Polak – chwyta za oręż.

Wszędzie walczy i gromadzi się pod sztandarami Żołnierz Polski – w Anglii i Szkocji, w Afryce i we Włoszech, na Bliskim Wschodzie i w Rosji, skąd wyruszył – aż z Turkiestanu – korpus gen. Andersa po swoje zwycięskie laury.

A jednocześnie w kraju toczyła się nieprzerwana Walka Podziemna. Przez długie lata naród słyszał niewyraźnie huk młotów, wykluwających oręż w podziemnej kuźni. Jedni ginęli, męczeni w kaźniach Gestapo, drudzy stawali natychmiast na opróżnionych placówkach. Z samoradnego wysiłku dziesiątków organizacji niepodległościowych budowała się i zrastała Armia Krajowa – jedyna w swoim rodzaju wojsko społeczne, ochotnicze, narodowe.

W tworzeniu jej wszystkie warstwy miały swój udział. Chłop i robotnik, rzemieślnik i inteligent podali sobie ręce przy tym wielkim dziele. Nigdy jeszcze Polska nie była tak zjednoczona. Legiony Piłsudskiego były garstką, podziemna A. K. liczyła dziesiątki tysięcy ludzi. Kadry jej wypełniła młodzież szkolna, mężczyźni i kobiety. Odrywała się bezprzykładna w dziejach wojskowości tajna produkcja granatów i broni.

Dziś zmore konspiracji jest już poza nami. Skończył się okres niepewności. Nareszcie jesteśmy u siebie w domu – i walczymy!

Powstanie Warszawskie 1944 r. to nowa karta krwawej i złotej epopei. Nie w koszarach i na urzędowych akademiach, lecz w huku wystrzałów na barykadach Warszawa święci swe Święto Żołnierza.

W górę serca! Noc w noc spadają zrzuty broni. Odsiecz nadchodzi. 15 sierpnia – to dzień promiennej nadziei.

GODZINA BIJE

Godzina bije! Świstem kul

Pomścimy wreszcie lata grozy,

Pomścimy groby, łzy i ból

I egzekucje i obozy.

Przez cały świat niech biegnie wieść,

Że znów broczymy krwią i potem,

Wysoko pięść musimy wznieść,

Żeby miażdżącym spadła młotem.

A wtedy w prochu legnie wróg,

Dzielności naszej się poszczęści,

I sprawiedliwy wielki Bóg

Pobłogosławi naszej pięści.

J. B.

KOMUNIKAT SPECJALNY

Głównej Kwatery Wojsk Sprzymierzonych w rejonie Morza Śródziemnego nadany z Londynu dnia 15.VIII.1944 o godz. 12.15.

Wojska amerykańskie, brytyjskie i francuskie silnie wspierane przez lotnictwo sprzymierzone wylądowały dziś na południowym wybrzeżu Francji pod ochroną floty brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej.

BILANS WALKI

Mija dziś dwa tygodnie od chwili podjęcia jawnej walki. Długi to okres w naszych warunkach.

Walczyliśmy z przeciwnikiem lepiej uzbrojonym i wprawnym w rzemiosło wojennym. Z przeciwnikiem, który przez cztery prawie lata panował nad całą Europą.

A my usuwamy go z terenu stolicy, wyrwamy z jego rąk jedną dzielnicę po drugiej, zadajemy mu straty, onieśmiamy, paralizujemy bezpośrednią agresję, przejmujemy inicjatywę, bierzemy jeńców.

Opanowaliśmy całkowicie kilka dzielnic Warszawy. We wszystkich innych panujemy częściowo. Wzięliśmy do niewoli ponad 1000 jeńców Wehrmachtu i pomocniczych formacji wojskowych. Zniszczyliśmy około 90 niemieckich czołgów i samochodów pancernych. Zdobyliśmy i uruchomiliśmy 5 czołgów i 3 samochody pancerne. Zdobyliśmy nadto 2 działka przeciwpancerne, kilkanaście ciężkich karabinów maszynowych, kilkadziesiąt ręcznych karabinów maszynowych i pistoletów automatycznych, kilkaset karabinów zwykłych oraz amunicję.

Nieprzyjaciół stracił kilkuset zabitych i rannych.

Ale to nie jest osiągnięciem największym. My wprowadziliśmy na ulice Warszawy — Polskę.

Pozwoliliśmy zorganizować się nie tylko Armii Krajowej, ale i polskim władzom cywilnym rządowym i samorządowym.

Sprawiliśmy, że rząd dusz objął nad Warszawą — Naród Polski.

I wszystko to — własnymi rękoma, zanim jeszcze spadać zaczęła z samolotów pomoc od Rządu Polskiego w Londynie!

Pierwszy więc etap przeżyty.

Stoimy na wielkim zakręcie naszych dziejów.

Zza węglów zburzonych domów, zza rogów ulic, zza rogatki dymiącej, lecz także dumnej Warszawy — wylania się Wolność.

Wolą całego Narodu — zdobyć te węgły, rogi i rogatki, wyjść na dalekie drogi i kroczyć nimi, poprzez pola i lasy Rzeczypospolitej do należnych Jej granic — Bałtyku, Odry, Nissy!

Tak nam dopomóż Bóg!

M I G A W K I

Ten gmach ubezpiecza Powiśle!

Na dwóch krańcach obronnych Powiśla dwa stoją bastiony. To Elektrownia i Ubezpieczalnia, mocno i rozlegle osadzone nad brzegiem Wisły. Idźmy w stronę mostu Poniatowskiego. Kompleks gmachów Ubezpieczalni pozwolił na stworzenie silnej warowni, łączącej się poprzez budynki Akademii Sztuk Pięknych z domem Zarządu Elektrowni.

Ubezpieczalnia opanowana pierwszego dnia przez silną załogę, dokonuje śmiałego wypadu na podziemne bunkry artyleryjskie na Wybrzeżu, obsadzone mocno przez Niemców. W odwet następują ataki czołgów, krwawo odparty. I tak już od pierwszego dnia. Wypady i ataki mniej lub bardziej krwawe, ciągły ogień artyleryjski, bezustanna gotowość, czujność w dzień i w noc.

Wędrujemy przez zawałone gruzami, opustoszałe sale gmachu. Wyrwy w murach ukazują brzeg Wisły. Ostrożnie, maskując się jak sjuksi, wyglądamy na gniazda cekaemów niem. na Wybrzeżu i w Ogródku Jordaniowskim. Najłżejszy ruch wywołuje kanonadę. Przechodzimy do Akademii Sztuk Pięknych. Wypalone jeszcze w 1939 r. mury zachowały ślady swych wyższych przeznaczeń. Półokrągła sala z zapadłym stropem urzeka nas wciąż jeszcze barwnością ściennego malowidła.

Wracamy do ludzi, żywych, pełnych werwy, tętnących wiarą w sens swojej pracy na tej placówce. Bo tutaj praca odzyskała całą swoją wartość. Poradnie, ambulatorium, kąpiele, chirurgia, wreszcie 100% opieka lekarska dla ludności cywilnej — ten zespół agend samarytańskich utrzymuje przedpowstańczi charakter tej instytucji. Mogilki powstańcze na trawnikach z zatkniętymi drewnianymi krzyżykami dowodzą, że i tu załoga złożyła swoją daninę. Mijamy ostatni kopeczyk, zatrzymując nas niezdarne litery: Jan Tadeusz Kaczuba — w kwiecie lat. Padł w pierwszym dniu walki. Nie szczęśliwego. Tyle tylko, że na drugi dzień zgłosił się ojciec na opróżnione przez syna miejsce w szeregu.

I tak od pierwszego dnia niezłomnie bastion Ubezpieczalni. Dwie są płaszczyzny naszego życia społecznego. Wojskowa — i na tym odcinku III rejon ich szczyty się najpiękniejszymi w powstańczej Warszawie barykadami czy to na Smulikowskiego, czy na Dobrej (szaniec z płyt smotowych i z papy), czy w dole Tamki Ład, precyzja i wygląd barykad powiślańskich dumą napelnia budowniczych — cywilów, radosną ufnością ich obrońców, naszych chłopaków — żołnierzy z AK.

I nas wszystkich również.

Komunikat radiowy

• **ROZKAZ GENERAŁA BORA:** Gen. Bór rozkazem nr. 6.III. z dnia 14 sierpnia 1944 r. godz. 10.30 wezwał dowódców oddziałów AK w terenie do natychmiastowego skierowania do Warszawy wszystkich rozporządzalnych sił wobec przedłużania się walk w stolicy.

Front Zachodni.

• VII armia niemiecka bez żadnej osłony lotniczej, przy bezlitosnym bombardowaniu z powietrza kontynuuje odwrót z Normandii. Wycofywane są przede wszystkim oddziały pancerne i oddziały SS, piechota zaś poświęcona jest w celu osłonięcia odwrotu i utrzymania 20 kilometrowego korytarza pomiędzy Falaise i Argentan. Ataki przeprowadzane przez lotnictwo sprzymierzone na drogach odwrotu VII armii należą do najstraszliwszych w ciągu tej wojny. Samoloty sprzymierzonych prażą cofające się kolumny pociskami rakietowymi, zrzucają bomby i ostrzeliwują z broni pokładowej. Ilość jeńców wziętych we Francji przekracza 115 tys.

• Gen. Montgomery w rozkazie dziennym wezwał żołnierzy armii sprzymierzonych do największego wysiłku w celu zamienienia odwrotu niemieckiego na klęskę a jednocześnie de Gaulle wezwał ludność Francji do powszechnego wystąpienia przeciw Niemcom.

• **W związku z desantem!** Głównodowodzący wojsk sprzymierzonych w rejonie Morza Śródziemnego gen. Mac Leon Wilson zwrócił się z następującym apelem do narodu francuskiego:

„Wojska sprzymierzone wylądowały w południowej Francji. Celem ich jest wyrzucić Niemców i połączyć się z wojskami sprzymierzonymi operującymi na północy. Ramię przy ramieniu ze sprzymierzonymi walczy armia francuska. Armia francuska stała się rzeczywistością. Wszyscy Francuzi wezmą udział w ostatecznym wysiłku. Wasze obowiązki będą wam podane i wyjaśnione przez radio. Zwycięstwo jest pewne. Niech żyje Francja!”

Front Wschodni.

• Rosjanie posunęli się 80 km na zachód od Pskowa, wbijając klin pomiędzy armie niemieckie w Estonii i na Łotwie. Na północ od Białegostoku Rosjanie zajęli miejscowość Goniądz na przedpolu twierdzy Ossowiec. Na przedpolu Warszawy Rosjanie osiągnęli punkty odległe o 17 km od stolicy.

Nakazy dnia

• **Baczność! Uwaga!**

Pięć lat robili świństwa, a dziś pchają się w szeregi A. K. Zdarzyły się już nawet wypadki, że ludzie skazani przez Sady Podziemne na infamię zdołali w zamęcie wcisnąć się i uzyskać białoczerwoną opaskę.

Staranniej badać przy werbunku! Ostrzegać się wzajemnie! Zawiadamiać władze o zaobserwowanych wypadkach.

• Nie wolno nawet drobiazgów rekwirować bez formalnych nakazów.

• Zbędne rekwizycje robią dużo zła: osłabiają miłość dla żołnierzy.

• Pomagajcie władzom, nauczajcie i samo dobro czyńcie!

Uczcie gromadzić wodę. Uczcie często myć się. Nakłaniajcie do czystości, palenia śmieci, zamykania ulic, bram i schronów. Pamiętajcie, że epidemia to ciężki wróg!

• W sprawie Sowietów, których wojska wyraźnie zatrzymały się pod Warszawą pouczajcie: Co innego Moskwa — sprzymierzeniec naszych sojuszników, a co innego miejscowi agenci, którzy poszli na służbę obcego mocarstwa.

Komendant Warszawskiego Okręgu
Armii Krajowej

W-wa, dnia 15.VIII.1944 r.

ROZKAZ Nr. 16

ŻOŁNIERZE OKRĘGU

Stoimy od czternastu dni w ciężkiej, ale zwycięskiej walce z najbrutalniejszym wrogiem. Cud nad Wisłą powtarzając, bo istotnie cudu trzeba, by żołnierze Okręgu mieli siły do walki, nie wypoczywając od dwóch tygodni. Bóg nam błogosławi w sposób wyraźny.

Uznajemy frontową pracę żołnierską nie zapominajmy, że to dzisiaj Święto Żołnierza. Jest to święto zwycięstwa, święto spełnionego obowiązku żołnierskiego. Jakże daleko jest już poza nami wspomnienie z okresu walki podziemnej i pamiętny dzień 1 sierpnia 1944 roku.

Dzieci stolicy i powiatu warszawskiego!
Przed nami jeden tylko cel i jedno hasło:
Wolność całkowita.
POLSKA NIECH ŻYJE!

Komendant Warszawskiego Okręgu
Armii Krajowej
(-) Monter

Adepci dziewczęciu Muz pomóżcie nam! Artyści, muzycy, śpiewacy i recytatorzy proszeni są zgłaszać się niezwłocznie do Wydziału Propagandy — Warszawa Powiśle.

Ważne. P. Justyn z 510/W — winien zameldować się ul. Złota i pl. Napoleona 1800/1.

Warszawa, środa 16 sierpnia 1944

BARYKADA POWIŚLA

Nr 10

„Wszystkim głodnym rozdać chleba,
Wszystkim duszom — słowa z nieba...”
(Kraśński)

ODWRÓCONA KARTA

Niecałe 2 tygodnie dzieli nas od przebicia się Amerykanów pod Avranches przez barierę niemiecką, zamykającą wojska Sprzymierzonych, stłoczone na ciasnym półwyspie Normandzkim. Od tej chwili wypadki we Francji toczą się z zawrotną szybkością. Jeszcze trwają rozpaczliwe ataki niemieckie w rejonie Mortain na słaby punkt styczny armii brytyjskiej z amerykańską, gdy już Amerykanie, posuwając się w błyskawicznym marszu na wschód, ukazują się na tyłach walczących dywizji Wehrmachtu. I oto z kolei Niemcy są stłoczeni na ciasnej przestrzeni, ściśnięci z trzech stron pod morderczym ostrzałem artyleryjskim i bezlitosnym bombardowaniem z powietrza. Celem gry ze strony armii niemieckiej jest już nie zepchnięcie Aliantów z powrotem do Atlantyku, ale ratowanie z pogromu własnej skóry, a nadewszystko dywizji pancernych — jedynych, jakimi rozporządzają na Zachodzie. Gen. von Kluge nie wie, czy potrafi wyprowadzić z matni i przegrupować swe dywizje pod naciskiem ruchliwego, o przeważających siłach przeciwnika — do jeszcze jednej, przegranej bitwy. Każdorazowa błyskawiczność akcji niweczy wszelkie plany germańskiego sztabu.

Gdy na północy trwa katastrofalna dla Niemców bitwa — na południu Sprzymierzeni wymierzają hitleryzmowi nowy, potężny cios. Wojska angielskie, amerykańskie i francuskie lądują między Marsylią a Niceą. Powstaje jeszcze jeden groźny dla Niemców front, który wiąże resztki rezerw niemieckich, a jednocześnie wyzwala i grupuje dookoła armii francuskiej ukryte dotąd siły Francji podziemnej.

Więc raz jeszcze krótkie godziny zmieniają sytuację. Wojska niemieckie we Francji, rozmieszczone wzdłuż niepotrzebnego już Wału Atlantycznego czy śródziemnomorskiego, zagrożone są zamknięciem w kotłach na wzór Bretanii, wojska we Włoszech — zamknięciem w jednym, wielkim kotłach Apenińskim. Jeszcze jedna odwrócona karta.

Sprzymierzeni pokazali, że mają czym bić, że biją mocno i skutecznie, nie dając oszołomionemu przeciwnikowi czasu na opamiętanie.

My w Warszawie, stłoczeni na ciasnym odcinku powstańczego frontu, zdajemy sobie już sprawę, że nie ofensywa sowiecka, ale wypadki na Zachodzie decydują o czasie trwania naszych zmagania.

N a k a z y

- Pouczajcie i wyjaśniajcie. W chwilach ciężkich jakie przeżywamy należy rozumieć położenie:

Powstanie wybuchło nie tylko ze względu na sytuację wschodniego frontu. Przyspieszony termin wywołały wiadomości o przygotowywanych potwornościach, jakie Niemcy szykowali Warszawie na pożegnanie.

Trzeba było uprzedzić — trzeba było wystąpić.

- Stawiajcie ludziom przed oczy przykład Marsylii. Jeszcze przed inwazją cała ludność cywilna została wyrugowana z miasta, a przecież Marsylia to wielkie miasto zaprzyjaźnionego państwa.

- Pouczajcie, że Komitetu Wyzwolenia nie widać w chwili wyzwolenia Narodu. Krajowych czerwonych oddziałów nie widać w walce.

- Pouczajcie, że czwarty front na południu Francji to silny dzwonek, zapowiadający koniec zawieruchy wojennej.

Bibl. Jag.
1963 C.K.1454

Komunikat radiowy

Sprawy polskie.

- Premier Mikołajczyk odbył wczoraj rozmowę z min. Edenem.
- Pan Prezydent Rzplitej przyjął dziś na dłuższej audjencji prem. Mikołajczyka i członków Rządu.
- Sprawa pomocy dla Warszawy nie schodzi z łamów prasy londyńskiej. Wobec niemożliwości wypowiedzenia się w Parlamencie z powodu przerwy pomiędzy sesjami, członkowie zabierają głos w prasie, żądając natychmiastowej pomocy oraz uznania AK za integralną część sił sprzymierzonych.
- Wydział wykonawczy Kongresu Polonii Amerykańskiej zwrócił się do prezydenta Roosevelta o pomoc dla Warszawy.
- Minister Stańczyk w depeszy do amerykańskich związków zawodowych prosi o pomoc dla Warszawy.

Front Zachodni.

- Likwidacja VIII armii niem. w Normandii postępuje naprzód. Droga odwrotu zwężona. Droga Falaise-Lisieux została przecięta. Próba przebicia się niem. dywizji pancernych przez otaczający je pierścień nie udała się z powodu rozbicia zgrupowania przez lotnictwo sprzymierzonych. Na południu Francji wczorajszy desant sprzymierzonych konsoliduje zdobyte przyczółki na przestrzeni pomiędzy Marsylią a Niceą i przystępuje do uderzenia w głąb.

Punkty ciężkości lądowania Aliantów, to port St. Raphaël oraz Cap Nègre o 47 km na wschód od Tuluzy. Dotychczas nie napotkano na znaczniejszy opór.

Front Wschodni.

- Rosjanie poczynili dalsze postępy w Estonii, zwiększając zagrożenie głównej linii odwrotu niemieckiego Tallin-Ryga.

W ciągu ostatnich czterech tygodni straty niem. na połudn. odcinku frontu wschodniego dowodzonego przez gen. Koniewa wyniosły 170 tys. w zabitych i jeńcach.

KRONIKA WALKI

Pancerka SS „Wiking” — zdobyta

14.VIII. godz. 9-ta rano. Przed balkon jednego z domów, w którym stoi placówka A.K. zajeżdża niemiecka pancerka. Nasz dowódca zakazuje używać granatów, chcąc zachować samochód w stanie używalności. Lecą dwie butelki do środka wozu. Załogę obejmują płomienie. Niemcy wyskakują. Jest tam 3-ch SS-manów i... kobieta. Zapewne „Blitzmädel”. Szofer jeszcze siedzi w wozie. Podprowadza pancerkę dalej. Tam sypią się na pancerkę granaty. Wyskakują i szofer. Chłopcy, nie zważając na to, że Niemcy ukryli się w pobliżu i że wóz znajduje się w polu obstrzału jednego z większych bastionów npla — rzucają się na wóz po broń, amunicję, hełmy i inny sprzęt wojskowy. Krótkie sprzeczki o to, kto pierwszy, kto chwyci broń. W sposób stanowczy robi porządek dowodzący oficer.

Niemcy, którzy wyskoczyli z wozu — uciekają w kierunku swego bastionu. Uciekają bez bluz, które zrzucili z siebie. Lizał je ogień. Do niewoli dostał się sierżant dywizji SS „Wiking” — ciężko ranny.

Oświadczył on przy przesłuchaniu, że jest tylko żołnierzem i... że, gdyby mógł, sam wziąłby udział w walce po naszej stronie. Przy okazji skłamał, że jest sanitariuszem, podczas gdy blaska tożsamości wykazała wręcz coś innego.

Po przesłuchaniu dziękował za pomoc lekarską udzieloną SS-manowi. Chytraść i asekuracja — bądź zmęczenie wojną. Ranny przebywa w szpitalu pod opieką lekarską. Jest przecież jeńcem wojennym.

Na twarzach — uśmiechy: fortuna kołem się toczy. Toczy się również po naszych ulicach zdobyta pancerka. Pod polskim znakiem.

Poddają się. Wczoraj na domu nr. 32 przy Al. Sikorskiego ukazała się biała chorągiew. 16 żołnierzy niemieckich poddało się naszej placówce. Pod nr. 25 tejże Alei siły A. K. wyparły silną załogę npla, który stracił 17 ludzi. Straty Niemców w rejonie Starego Miasta wynosiły tylko w dniu wczorajszym — 67 zabitych.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU R.P.

na m. st. Warszawę

Delegat Rejonu I.

Obwieszczenie

w sprawie zrzutów

W związku z opublikowaną do mieszkańców m. Warszawy odezwą Komendanta Warszawskiego Okręgu A.K. w sprawie obowiązku zgłaszania miejsc zrzutów broni i amunicji, przeznaczonej jako pomoc dla walczącej Armii Krajowej, Delegatura Rejonowa jako władza administracyjna podaje do wiadomości, że dopilnowanie zgłoszeń miejsca zrzutu należy przede wszystkim do obowiązków komisarzy blokowych oraz komendantów domów, którzy za zgłoszenie dokonanych na ich terenie zrzutów są osobiście odpowiedzialni. Każdy zrzut należy zabezpieczyć i natychmiast zgłosić do najbliższego oddziału wojskowego. Sprawcy grabieży sprzętu zrzuconego dla A.K. w razie stwierdzenia takiego faktu będą oddani pod sąd doraźny.

(-) Sokołowski
Delegat Rejonu I.



BARYKADA POWIŚLA

Nr 11

„Takie widzi świata koło,
Jakie tępyimi zakreśla oczy...“
(„Oda do młodości“)

O CO WALCZYMY?

Powstanie Warszawskie swym bezprzykładnym bohaterstwem wywołało i wśród ludności takie podniecenie uczuć, że całe miasto żyje jakby w natchnieniu. Stan ten musi być podtrzymywany za wszelką cenę, on bowiem jest źródłem siły walczącego Powstania.

Zarazem jednak nastąpiło pewne skrócenie perspektyw, zwięźnienie horyzontu, które nie jest zjawiskiem dodatnim. Niemcy narzucili nam psychologię ghetta. Ograniczenie władz powstającego Państwa do dzielnic śródmieścia, stłoczenie ludności na zamkniętej przestrzeni, obłożenie przez pożary, sprawia, że zaczynamy myśleć tylko potrzebami chwili i to w ramach kilku km². Wszystko staje się dla nas nieaktualne, prócz bóla dzisiejszego dnia. Pozwalamy się zepchnąć duchowo do postawy obronnej i pod kątem dramatu Warszawy patrzymy na wszystkie zagadnienia, dotyczące całego narodu i jego przyszłości.

Mówi się: «nie piszmy o granicy wschodniej, bo jesteśmy zależni od pomocy Sowietów, nie wspominajmy o granicy zachodniej, bo to megalomania, gdy nas Niemcy oblegają w Warszawie—nie piszmy o Europie Środkowej, i postępnictwie Polski, bo nie wiadomo, czy utrzymamy swą egzystencję».

Jest to postawa błędna i rozumowanie fałszywe. Nie dajmy się zepchnąć w ghetto i zachowajmy zdolność myślenia o całości. Walka Warszawy jest wspaniałą i tragiczną, ale jest tylko fragmentem w walce całego narodu i w jego dziejach. Gdyby nawet miało zginąć kilkadziesiąt tysięcy ludzi, pamiętajmy, że straciliśmy w tej wojnie już setki tysięcy, a może miliony.

Niemcy oblegają nas w Warszawie, ale już nasze oddziały terenowe otaczają Niemców, znajdujących się w stolicy. Zamykają powoli krąg wojska sowieckie, a niemiecka twierdza Europy zdobywana jest szturmem przez potężne armie Aliantów w Bretanii, Włoszech, południowej Francji. Niemcy za-

łamują się, Alianci zwyciężają, a wśród nich zwycięża i Polska, jako jeden z najsilniejszych partnerów tej wojny. Polska zwycięża i niewspółmierny z tym jest fakt spłonięcia kilku dzielnic Warszawy.

Walczymy na wszystkich frontach i to nam daje prawo podtrzymywania w sposób kategoryczny naszych postulatów. Kiedy je mamy wysuwać i przypominać, jak nie teraz, gdy Niemcy rozpadają się i giną?

Nasz cel, to nie tylko oswobodzenie Warszawy. Musimy oswobodzić całe ziemie Rzeczypospolitej. Musimy też odzyskać zrabowany nam niegdyś Śląsk, Pomorze, Prusy Wschodnie. To nie żaden «imperializm», czy «megalomania», lecz kwestia życia i śmierci dla Polski i sąsiednich narodów. Musi powstać silna Polska i system bezpieczeństwa, zapewniający byt wszystkim mniejszym narodom Europy Środkowej.

Poco przelew krwi milionów, gdyby w wyniku tej wojny miała znów powstać Polska połowiczna, narażona na nowe katastrofy i cierpienia? Musimy zbudować trwałe bezpieczeństwo, dobrobyt i siłę. Dać nam to może jedynie system unijny, łączący wszystkie narody Europy Środkowej i broniący je przed agresją Zachodu czy Wschodu.

Budowali go niegdyś Piastowie i Jagiellonowie. Póki on trwał, Polska była wielka i bogata. Gdy się załamał, popadliśmy w niewolę. Musimy go wskrzesić dzisiaj w całej rozległości i mocy.

Pokój i potęga Polski to unia narodów «wolnych z wolnymi i równych z równymi»

SALUT „BARYKAD“

Pieśń do serc poprzez dłonie zecera przenika,
Kiedy pismo z drukarni niemal jeszcze mokre,
To pozdrowienie ranne z za swoich barykad
Posyła Ci, STOLICO, powiślański okręg.

td.

Bomba zmotoryzowana

(ro) W jednym z domów w pobliżu ul. Tamka dzieją się od dwóch tygodni historie niesamowite. A wszystko przez to, że p. Kazimierz jest bardzo groźnym komendantem OPL. Natomiast p. Henio, ten z trzeciego piętra, obecnie stale zamieszkujący w piwnicy, ma okropnego pietra przed bombami.

— Władza rozkazuje żeby wartownik OPL czatował na dachu! — klaruje poraz setay komendant p. Heniowi.

Nie pójdę! Za nic nie pójdę! Życie mi miłe, do cholery ciężkiej. Wymacają mnie szkopy na dachu, kropną we mnie, jak babacie rodzone kocham i marmeladka ze mnie zostanie. Co wam po moich zwłokach nieszczęsnych lokatory kochane... — jęczał Henio z prawdziwą łzą w oku.

Tego wieczoru burza domowa rozpetala się od piwnicy aż po czwarte piętro. Kilka osób brońło nieszczęsnego Henia. Ale wszyscy inni sąsiedzi byli zdania, że jak służba, to służba. Mogą inni wartownicy wypełniać należycie zadania, może z kolei i p. Henio.

— Pójdiesz na dach! — wołał komendant.

— Litości! — jęczał nieborak. — Ostatnia moja godzina wybila...

Kilku sąsiadów wzięło Henia pod ręce i zaprowadziło, nie bez oporu, na miejsce przeznaczone dla wartownika.

— Tu posiedzisz sobie kochanie do pierwszej w nocy. Co pół godziny sprawdzimy. Gdyby był pożar, alarmuj. Zrozumiano?

Henio zgrzytał zębami i zaczął odmawiać „Wieczne odpoczywanie”. Ciska nocy wydała mu się katakumbą na Bródnie, a dalekie odgłosy wystrzałów, dolatujące skądś z Woli, uważał za gwoździe do jego własnej trumny, wbijane osobiście przez mordercę Hillera.

Wtem... Co to? O rety... Jezuniu... O rety!

Henio zeszytywniał. Samoloty. Bombowce. Tak, napewno bombowce. Warczą. Coraz bliżej... Jeszcze bliżej. Dziesięć. Może dwiesięć! Ostatnia godzina...

Po blaszanym dachu, tuż nad głową Henia, coś zazgrzytało. Henio nie wytrzymał, skurecz złapał go za grdykę, a serce stanęło w gardle pomiędzy migdałkami a językiem. Ostatkiem sił puścił się na dół. Pędził najpierw po dwa, potem po trzy schody. Od pierwszego piętra zjeżdżał już na tak zwanej tylnej krzyżowej. Osiniaczony, zielony, leżał na parterze wśród zgromadzonych tam jeszcze sąsiadów.

— Co się stało? Pożar? — wołano do Henia.

— Lu... lu...

— Mów do diabła!!!

— Lu... ludzie... bomba...

— Gdzie, co, nic nie słyszeliśmy!

— Bomba, w sam dach... Cholerne bomba! Zmotoryzowana! Jechala po dachu, dzwoniła łańcuchami, słyszałem na własne uszy, zaraz wybuchnie!

— Wszyscy na strych! — dał rozkaz komendant.

Pobiegli. Cisza. Po chwili słychać znów ich podniecone głosy.

— Natychmiast dać znać do najbliższego posterunku AK! Biegiem!

Ktoś przebiegł. Ktoś wraca rozradowany, uśmiechnięty. Ktoś ściska się z sąsiadem i całuje...

Henio nie nie rozumie. Miała być bomba. I to specjalna, zmotoryzowana.

— Daj nam Boże jaknajwięcej takich bomb! — mówi przybyły już porucznik AK. W tej skrzyni będzie niegorszy ładunek. Pomóście mi panowie zdjąć z dachu spadochron. Morowe chłopcy te polskie lotniki!

Oj ci „cywile“!

Cywil-samochwał opowiada z dumą:

— Tygrysa zdobyłem!

— Co? Naprawdę? Ależ to wspaniale! W jaki sposób?

— Nooo, to znaczy, ja sam go nie zdobyłem, chłopcy nacierali na niego, a ja na czele...

— Na czele?

— No, tak, na czele tyłów... Zwartą masą staliśmy w oknach i rzucaliśmy butelki z benzyną.

— Rzucaliście?

— No właściwie to nie wszyscy. Rzucali ci z dołu. Inni podawali.

— A pan?

— Ja?? No, ja. Przygotowywałem w piwnicy butelki do benzyny.

Dobrze byłoby mieć te wszystkie „Tygrysy” zdobyte przez bohaterów słowa. Ale może lepiej zostawić trochę bohaterstwa dla tych, dla których słowa nie mają znaczenia.

Bo oni bohaterami są.

BARYKADY

Na Rakowieckiej, Dobrej, Waszyngtona,
tnie całe miasto szary mur barykad,
ku Wiśle cicho płynie krew czerwona,
lud na redutach dnia wolności czeka.

Fotele, auta, bruk uliczny, ziemia
spaja się mocno i wypiętrza w stosy,
by ryczącego wroga wraz oniemić
i na cios każdy — odpowiedzieć ciosem.

Z samego szczytu ku czołgom wyziera
strzaskane kulą popiersie Führera.

NARÓB BEZ BOGA

W wojnie obecnej Niemcy wykazali tyle okrucieństwa, instynktów zbrodniczych, bestjalstwa, szatu grabieży i zniszczenia, że wprost zrozumieć trudno, iż naród ten mieszka w środku Europy, miał dużą przeszłość historyczną i duży cywilizacyjny dorobek.

Aby to zjawiska zrozumieć, należy sobie uprzytomnić, że Prusy a potem Rzesza Niemiecka, a więc Zjednoczone Niemcy, dążyły wytrwale od przeszło stulecia do stworzenia siły w celu opanowania Europy. Bismarkowska dewiza „siła przed prawem”, stała się kamieniem węgielnym polityki niemieckiej i wyznaniem wiary przeciętnego, nawet oświeconego Niemca. W 1914 roku wywołały Niemcy wojnę światową i po czterech przeszło latach krwawych zmagani przegrały ją. Ale zwycięskie narody nie znalazły Niemców, podyktowały im łagodny pokój, i pozwoliły szykować się do odwetu. Zjawił się w Niemczech obłądny prorok i dokończył całkowicie „wychowanie” swego narodu. Nie był to już konserwatywny Bismark, mający jednak pewne tradycyjne hamulce moralne, ale narodowo socjalistyczny Hitler bez żadnych skrupułów. Ewangelie zastąpił swoją książką „Mein Kampf”,

krzyż — swastyką. Poszedł za nim prawie cały naród niemiecki. Literatura, sztuka, filozofia, prawo, stały na usługach hitleryzmu. Jedno państwo, jeden naród, jeden wódz. Nad Rzeszą Niemiecką powiał czerwony sztandar ze swastyką. Wiarę w Boga i Jego prawa zastąpiła wiara... wiara w wodza i jego naukę siły.

Stworzono potworną maszynę wojenną, jakiej dzieje nie widziały i zorganizowany bandytyzm, jakim jest państwo hitlerowskie — runął przedewszystkim na Polskę, aby potem podbić cały świat.

Wyplenili hitleryzm w Niemczech etykę chrześcijańską — uważając ją za naukę słabości i w pogańskim kulcie siły wychował kohorty zbrodniarzy, którzy nieśli na świat zniszczenie i pożogę.

W Polsce starły się dwie idee: polska i niemiecka. Bohaterska Warszawa w walce na barykadach przecisławia niemieckiej wierze w szatańską siłę i przemoc, hart i wiarę w sprawiedliwość Boską, nieśmiertelne prawa moralne, wolność człowieka i narodu.

Walka jeszcze trwa i ponosimy ciężkie ofiary, ale wszystko wskazuje, że ma się już pod koniec germańskiemu światu.

BEZIMIENNYM...

„Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha.”

(Kasprowicz)

Dwa są możliwe typy bohaterstwa: bohaterstwo wyjątkowego czynu wojkowego i bohaterstwo trwałej postawy życiowej człowieka.

Pierwsze z wyróżnionych staje się dzisiaj udziałem ludzi, którym dane jest walczyć w szeregach oddziałów bojowych. Wymaga ono skoncentrowanego w czasie — wysiłku psychicznego, przewyciężenia w sobie naturalnego lęku przed śmiercią własną, bądź obojętności dla śmierci. Daje ono jednak natychmiastowe zadowolenie, płynące z bezpośredniego widzenia skutków czynu. Jest ważne, a nawet nieodzowne dla osiągania efektów militarnych. Rozstrzyga o tych lub innych sukcesach częściowych. Tworzy legendy. Na nich opiera się legenda Somosierry, Westerplatte, Kutna, Warszawy.

Drugie — to jest **bohaterstwo trwałej postawy życiowej** człowieka — może stać się udziałem całego Narodu, prowadzącego wojnę, całego społeczeństwa walczącego Warszawy.

Żeby być bohaterem w tym drugim znaczeniu — zgromadzić trzeba w sobie wiele cierpliwości. **Trzeba mieć silny charakter.** Nie chodzi tu o tani optymizm, lecz o spokojne spojrzenie na rzeczywistość. Skrajny optymizm — jak i skrajny pesymizm — dowodzi braku rzeczowych argumentów, dowodzi, że **wierzmy bezpodstawnie**, a nie wnioskujemy logicznie.

Nie skoncentrowany wysiłek, lecz rozłożone na czas dłuższy hamowanie nerwów, trzeźwe przesiewanie przez sito prawdopodobieństwa nadchodzących, alarmujących wieści, przemyślanie, czy wypadek w nich opisywany musi czy też może tylko powtórzyć się w stosunku do nas i naszego otoczenia, poważne, ale przyjazne, życzliwe oblicze dla ludzi — oto elementy owej bohater-skiej postawy życiowej.

Ten typ bohaterstwa moralnego jest o tyle trudniejszy, że **wymaga ciągłości**, że nie może mieć przerw, że załamanie przejściowe może być

podane do wiadomości **tylko samemu sobie**, bez dzielenia się jego przyczyną z kimkolwiek, a z tym i bez nadziei otrzymania pociechy moralnej w momencie tego kryzysu.

Ale za to ten typ bohaterstwa tworzy wielką historię narodów. Decyduje nie o partykularnych sukcesach, lecz o zwycięstwie pełnym, wytycza losy narodów na długie dziesiątki lat.

Radość i zasadną nadzieję budzi powszechność takiego bohaterstwa u ludzi Warszawy.

Ci, którzy potracili dach nad głową i dorobek całego pracowitego życia, ci — ranni i oboleli, ci — którym zginęli najbliżsi, — a którzy mimo to zachowują spokój i życzliwość dla otoczenia oblicze — **ci są bohaterami!** Oni, bezimiennie tworzą historię Narodu!

Pochody tych bezimiennych bohaterów suną cicho, lecz uparcie i dumnie po ulicach Warszawy. Ciągna z tobołkami na plecach — przed siebie — w gościnę ludzkich serc. Okażmy im tę boską gościnę.

Nie tylko orężem wywalczymy wolność. Drogo ku Niej toruje nam w równej mierze wielkie, wspaniałe, niesyte bólu i poświęcenia **serce ludzkie.**

Bezimiennym bohaterom cześć!

Zasłużyli się dobrze Ojczyźnie!

„BARYKADA” KŁUJE

KONTREDANS

Był „ich” Blitzkrieg. Już niema. Potem na odmiennie Bolszewicy znów wzięli tempo niesłychane. Cóż dziś? — Amerykanów porwał rozpęd dziki. A zaś z flegmą angielską idą... bolszewiki.

ETYMOLOGIA

Czy wiecie, co znaczy unikat?

To ten, co **unika** barykad.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

• Na połud. wybrzeżu Francji lądują bez przerwy wojska Sprzymierzonych, broń, pojazdy i zaopatrzenie. Zdobyte punkty zlewają się w jeden wielki przyczółek. Zajęto **St. Tropez** i przylądek **Estrevel**. Jednocześnie posunięto się w głąb lądu o 20 km. Straty Aliantów minimalne.

• Na pograniczu szwajcarskim oddziały francuskiej A. K. po raz pierwszy wspierane artylerią rozpoczęły działania na wielką skalę, zajmując **St. Julien i Crezenil**.

• W Normandii pierścieni dokoła armii niem. został jeszcze bardziej ścieśniony. Łuka w pierścieniu wynosi już tylko $1\frac{1}{2}$ km. Jednocześnie trwa manewr okrążający w rejonie miast **Chartres i Dreux**.

Front Wschodni.

• Na całym froncie wschod. Niemcy przeprowadzili silne kontrataki, ponosząc wielkie straty. Rosjanie odparli m. in. atak na przedpolu **Pragi**. Na lewym brzegu Wisły Rosjanie wdarli się do **Sandoz**. **mierza** i rozszerzają przyczółek. Wielkie masy wojsk sow. przekraczają Wisłę, przygotowując się do uderzenia na **Kraków i Śląsk**.

Front lotniczy.

• Działalność lotnictwa Sprzymierzonych bardzo ożywiona. Ponad tysiąc ciężkich bombowców bombardowało z doskonałym wynikiem cele przemysłowe w okręgu Magdeburga i Lipska, 1100 bombowców — bazy lotnicze w Belgii oraz dwa lotniska i 7 baz lotniczych w Niemczech. Zniszczono na ziemi 250 maszyn niem. Ciężkie bombowce startując z Włoch bombardowały **Friedrichshaven**. We Francji bombardowano cele w dolinie Rodanu, m. in. węzeł kolejowy **Valence**. W nocy ze środy na czwartek nastąpił koncentryczny nalot na **Szczecin i Kilonię**. Moskwie poraz trzeci z rzędu bombardowały w nocy **Berlin**, zrzucając bomby 2-tonnowe.

G o ś ć w d o m...

Wczorajsze otwarcie **Gospody Pezetek** w gmachu **Konserwatorium** było owym tradycyjnym zatknięciem wiechy z ziół i kwiatów, stosowanym przez murarzy, gdy nowowznoszona budowla podciągnięta jest pod dach. Taką budowlą jest zespół uczelń i instytucji, ustalających się na naszym terenie od pierwszych dni i obsługujących potrzeby naszej społeczności cywilnej i wojskowej. Otóż to — wojskowej. Mimo, że gościnność dla żołnierzy wylewa się za progi naszych domów — to stworzenie świetlicy dla pragnących chwili spokoju, ciszy, samotności, nawet wśród tłumu, jest rzeczywiste uwiecznieniem naszej dbałości o żołnierzy.

Przy otwarciu wstęp żadnych nie przecinano. Były natomiast śpiewy, recytacje znanych i już popularnych wykonawców. Wszystko to wśród czterech jasnych ścian, ozdobionych sugestywnymi afiszami i programami. Fortepian na miejscu może być bodźcem i inspiracją wielu artystycznych poczyną. Trochę książek (nawet — czekamy na więcej) — dużo miejsca, miły zespół „pezetek”, dogodny punkt — prawie w centrum rejonu — każą przypuszczać, że świetlica będzie wykorzystana ponad swoją pojemność.

Bezczynność rzemieślników

Mistrzowie wolnych zawodów rzemieślniczych jak krawcy, szewcy, ślusarze, stolarze i t. d., pochowali się do schronów i polikwidowali warsztaty pracy, uchylając się od przyjmowania jakiegokolwiek zamówień.

Całymi dniami leżą beczynnie, nie robiąc nic co by wchodziło w zakres ich zawodu, mimo, że właśnie w tym czasie, tysiące ludzi potrzebuje ich pomocy fachowej.

Stwierdzamy, że uchylanie się od wykonywania swej pracy u siebie w domu, przy własnym warsztacie, w warunkach dających maximum bezpieczeństwa, jest postawą nieobywatelską, na którą niema żadnego wytłumaczenia.

Arbeitsamtu niema — ale praca jest!

Nigdy jeszcze nie dał się odczuć tak wielki brak rąk roboczych, jak w chwili obecnej. Władze ciągle zwracają się o pomoc przy wykonywaniu robót, niezbędnych dla wojska, lub też dla ogółu ludności. **Elektrownia** potrzebuje codziennie 80 pracowników, **Komenda Rejonowa** potrzebuje codziennie 50 pracowników, większe ilości robotników potrzebne są do wzmocnienia barykad oraz do naprawy urządzeń wodociagowych, do kopania studzien na wypadek zupełnego braku wody. Wydział Apropowizacyjny Delegatury potrzebuje robotników do przenoszenia artykułów spożywczych, jak mąki, chleba itp. Do robót tych potrzebni są nie tylko mężczyźni, ale także młode i silne kobiety.

Entuzjazm z jakim budowano barykady powinien się odradzać stale przy umocnieniu tych barykad oraz przy innych równie ważnych robotach. Prace te są bardzo pilne i wymagają częstych zmian roboczej załogi.

Zgłaszajcie się licznie!

Pokażcie, że podczas gdy uchylaliście się od robót za czasów ohydnych „Arbeitsamtów”, w dzisiejszej Warszawie — wszyscy dobrowolnie i z ochotą ruszają do pracy dla wspólnego dobra — Ojczyzny.

Zgłoszenia do pracy są przyjmowane u wszystkich komisarzy blokowych Rejonu Powiśla.

K o m u n i k a t

R. G. O. (Polski Komitet Opiekuńczy — Zajęcza 7) uruchamia przychodnię dla chorych.

Przychodnia czynna codziennie w godz. 9-12 i 14-18.

Lekarze Przychodni przyjmują chorych według specjalności w godzinach:

od 9-10 — choroby skórne i weneryczne (poniedziałki, środy, i piątki)

od 9-10 choroby nerwowe (wtorki, czwartki, soboty)

od 10-11 choroby wewnętrzne

(codziennie)

od 11-12 choroby chirurgiczne i kobiece (codziennie)

Dr. Rakowiecki

Warszwa, dn. 17.VIII. 1944 r.

BARYKADA POWIŚLA

Nr 12

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu...”
(Mickiewicz)

DO SŁAWY GRODU

W nocy z 17 na 18 sierpnia przy przeprawie przez Aleję Sikorskiego, prowadząc kolumnę ludzi po odbiór tłuszczu dla ludności Powiśla – zginął od granatu nieprzyjacielskiego zastępca kierownika Wydziału Aprowizacji Delegatury Rządu Rejonu Powiśle –

WŁADYSŁAW PSARSKI

pseudonim „JASTRZĘBIEC”

Zginął podczas pełnienia obowiązku obywatelskiego.

Cześć Jego pamięci!

Poległ na posterunku, jak setki innych Polaków. Na posterunku, ważnym dla naszych powstańczych zadań. Równie ważnym, jak walka orężna.

Bo dzisiaj ludność cywilna i wojsko tworzą jeden monolityczny blok walki i oporu.

Wojsko czerpie natchnienie do walki w postawie społeczeństwa. Społeczeństwo zagrzewane jest bezprzykładną dzielnością i ofiarnością wojska.

Wojsko znajduje materialne i moralne oparcie w społeczeństwie. Społeczeństwo znajduje w żołnierzu najpewniejszego obrońcę swego życia.

Walczy zatem dosłownie cała ludność Stolicy.

I to nadaje naszej walce charakter najświętszej, najzarliwszej rewolucji, jaką znają dzieje europejskich narodów.

Rewolucja nasza wymierzona jest w pierś wroga zewnętrznego, wroga całego Narodu Polskiego.

Rewolucyjny jest stosunek żołnierza do śmierci. Pełne bez reszty poświęcenie, wyrażające się w gotowości rzuć się na

czołgi, czy pod ogień ckm-ów z gołymi rękoma.

Rewolucyjna jest obojętność szerokich kół społeczeństwa Warszawy w stosunku do utraty mienia dorobku ich życia, a więc postawa z gruntu niematerialistyczna.

Rewolucyjny jest tempa organizacji naszego życia społecznego.

Rewolucyjna – postawa ofiarnej obowiązkowości w stosunku do nakazów chwili.

Rewolucyjny jest idealizm naszego Narodu. I właśnie ów idealizm jest tym, co sprawia, że Polska jest sumieniem świata. Jest on najmocniejszym gwarantem naszej Niepodległości.

A wyrazem powszechności naszego idealizmu jest szerokie rozumienie wagi sumiennego spełniania cichych, nieefektywnych, a trudnych obowiązków społecznych.

Wymownym tego wyrazem są liczne, skromne krzyżyki, rozsiane po skrwawionych ulicach Warszawy, na których widnieją napisy:

Padł na posterunku.

N a k a z y

• Nie organizuj tylko „wielkich” akcji społecznych. Szukaj w swym najbliższym otoczeniu prawdziwie biednych i przez wojnę pokrzywdzonych i spiesz im z pomocą.

• Nie pracuj tylko na pokaz dla zaimponowania swemu otoczeniu. Pamiętaj, że twoja praca jest tylko skromną cegiełką, dokładaną przez tysiące do wielkiego dzieła Zwycięstwa, od którego zależy przyszłość Polski, a więc i twoje i twych bliskich istnienie.

• Wystrzegaj się słów gorzkich, słów zwątpienia. Innej drogi nie mamy, prócz drogi zwycięstwa. Jeśli dopuszczasz do siebie zwątpienie, działasz na swoją zgubę.

• Nie uzależniaj swego postępowania od „złych”, czy „dobrych” wiadomości. Wiadomości to jedna sprawa, a codzienna, żmudna, nieustanna praca dla wywołania zwycięstwa – sprawa druga i to najważniejsza.

zb.

„Tygrys” wlaź na scenę

(Premiera teatryku „Kukielki pod Barykadą”)

A więc w szesnastym dniu walki ma już Powiśle teatrzyk. Początek, jak to początek — nie wielkiego: kukielki, lalki, pacynki — słowem **marionetki**.

Ludzie z teatrzyku „Pod Barykadą” ciągną teraz, w dobie powstania dalej pracę, którą prowadził i owoć przez trzy lata podziemia.

I jak za czasów pokoju, jak za konspiracji, przy tej trudnej, miniaturowej Muzie — pracują ochotniczo, bezpłatnie dosłownie dla Sztuki. Nie znajdziesz wśród artystów wszelkiego autoramentu większych zapaleńców jak właśnie **kukielkarze**. Taką jest ich uroda: małe lalki, ale sztuka niemała, krótkie czasowo programy, a zapłała to już prosto żadna. Zgłosili się w zaraniu powstania, że potrafią, mogą i chcą. Nie potrzebują nic — jeżeli — to stolarza, kleju. I lalki, i zespół i tekst całej sztuki, który w jedną noc, niby Pallas wyskoczył gotów do walki — już mają.

No i zobaczyliśmy w czwartek po południu tę prapremię. Wraz z nami baczny spoglądał okien nasz Krybar. Więc doprawdy — komedijka udana. Dwuaktowa. Dowcipna. Barwna. I przedewszystkiem paląco aktualna. Jeszcze w tym wszyscy tkwimy, a już o nas grają. Bo siebie, siebie właśnie ujrzysz na scenie, a raczej nad parawanem. Ty Mieczaku, (inaczej Schronowiec Vulgaris C.) i siebie, Plotkarko i Wąziaku i Fasoniarzu, i jak tam Ciebie prześcinnie zwali, siebie zobacz także. Stworzono mnóstwo nowych powstańczych typów. Nie zobaczy tylko siebie Tygrys, fantastyczny bengalski Tygrys z wyrazną na białuchę swastyką. Zobaczyć nie może,

bo zdychał szybko i przelewa się przy żalobnych dźwiękach marsza „Deutschland unter alles”, prawie że poza kulisowy parawan, zwyciężony przez dziańskiego żołnierza A.K.

Po próbach kameralnych w użyczonym salonie z pianinem, po ludnej, ale w zanikniętym odbytej lokalu premierze — następują od dziś dla oliarnych artystów **próby prawdziwe** zdobywanie sobie ostróg rzeczywistości. Na wolnym powietrzu, gdzieś na podwórzach, po bramach, dla Powiślan i dla ich najniebezpieczniejszych braci: pogorzańców ze Smolnej, z Karowej i z Woli, dla bezdomnych i odciętych od rodzin.

Pokażcie wtedy, droga Krystyno, Michale i Zofio, do czego jesteście zdolni, tam w terenie pod gołym niebem, kiedy za kulisy zaglądać wam będą z dołu andrusy, a z okien podwórkowych ciekawska brać, kiedy nieraz — w czasie trzeciego przedstawienia dziennego mdleć wam zaczną ręce i gasnąć głosy, kiedy wreszcie przerwie wam rzadziej — deszcz i wiatr, częściej niestety huk bomb, granatów, buczenie Messerschmittów i terkot cekaemów, tak wspaniałe w czasie szopki naśladowany, kiedy wreszcie przerwie, wtórując szopce — ryk ulicznego Tygrysa, czy niesportretowanej Krowy, wtedy przejdziecie — dosłownie i przenosić — prawdziwą próbę ogniową...

A wiedzieć, że rycerskich ostróg — nie miniaturowych, ale srebrnych jak wasz głos — życzą Wam serca całej dzielnicy. Cud, jeżeli ich w tydzień z rąk Powiśla nie otrzymacie, Krystyno, Michale i Zofio!

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

• Operacje na wybrzeżu południ. Francji rozwijają się nadal b. pomysłnie. Sprzymierzeni posunęli się 30 km. w głąb lądu, zajmując między innymi miejscowości **Le Luc** i **L'Orgues**. Na wybrzeżu utworzono jeden wielki przyczółek, rozciągający się na szer. 80 km od przylądka **Estérel** 15 km na wschód od **Tulonu** do **Cannes**. Zajęto miasto **Draguignau**, ważny węzeł dróg 40 km. od wybrzeża. Francuska A.K. zajęła **Evian** nad **Lemanem**.

• Na północy wojska pancerne gen. Bradleya które, zajęły **Orlean**, uderzając z **Chartres** docierają do przedmieść **Paryża** oraz wysunęły się na północ od **Dreux**, okrążając w ten sposób ponownie formacje niemieckie które zdołały wyminąć się z worka pod **Falaise**, zdobytym już przez Kanadyjczyków, gdzie trwa likwidacja VII-mej armii niemieckiej. Anglicy zaś zdobyli m. **Fiers** i **Condé**.

• Prez. Roosevelt oświadczył, że terytorium Niemiec będzie okupowane nawet jeżeli Niemcy złożą broń przed osiągnięciem przez Sprzym. granic Rzeszy.

Front Wschodni.

• W Estonii Rosjanie posunęli się dalej w kierunku m. **Walk** i zajęli 70 miejscowości. Na wschód od **Pragi** w rejonie m. **Ossów** trwają zaciekle kontrataki niemieckie. Działające tu dywizje SS poniosły wielkie straty. Na lewym brzegu Wisły, Rosjanie okrążyli załogę niemiecką **Sandomierza** i rozszerzyli przyczółek mostowy. Kolo **Szawli** odparto 5 przeciwnauderzeń niemieckich. Na zachód od **Mariampola** Rosjanie osiągnęli granicę Prus Wschodnich.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU R.P.

na m. st. Warszawę
Delegat Rejonu I.

Zarządzenie

Wzywam wszystkich inżynierów, techników oraz rzemieślników budowlanych, mechaników, elektryków, wodociągowych i drogowych do niezwłocznej jego stawienia się w Wydziale Techniczno-Budowlanym Delegatury Rejonu I w Warszawie, Tamka 48 III. piętro, celem rejestracji.

Delegat Rejonu I
(-) Sokołowski

Warszawa, dnia 17 VIII. 1944 r.

Zarządzenie

Wszelkie uszkodzenia sieci wodociągowej ulicznej i domowej oraz uszkodzenia wodomiarów i przeciekania sieci wodociągowej należy niezwłocznie zgłaszać do Wydziału Techniczno-Budowlanego Delegatury Rejonu I w Warszawie, ul. Tamka 48 III. piętro.

Delegat Rejonu I
(-) Sokołowski

Warszawa, dnia 17 VIII. 1944 r.

Ogłoszenie. Panów Zecerów, niezatrudnionych dotychczas, a chcących pracować, prosi się o zgłoszenie swych usług w Wydziale Propagandy przy Delegacie Rejonowym Rządu Warszawa-Powiśle.

Bibl. Publ. m. st. W-wy

Zakup 1963 r.

Warszawa, sobota-niedziela 19/20 sierpnia 1944

BARYKADA

Nr 13-14

POWIŚLA

„O! Ty, młodości mej stolicu,
Z bruku Twego radbym mieć kamień,
Na którym krew i łza nie świecą!”
(Norwid)

BRAMA



Boże! daj Jej obrońcom to, w co silnie wierzą:
Że w Wielkim Dniu — Ta Brama będzie tryumfalną.

(Z „Hymnu o Obronie Warszawy.”)

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

• Bitwa w **Normandii** wygrana przez Sprzymierzonych. 7-ma armia von Klugego jako siła zorganizowana przestała istnieć, a jej resztki pod naciskiem ze wszystkich stron i pod morderczym ostrzałem z powietrza znajdują się w chaotycznym odwrocie na **Rouen**. Straty niemieckie w sprzeczcie, a zwłaszcza w zniszczonych i zdobytych pojazdach i czołgach są niezwykle duże, tak np. w ciągu wczorajszego dnia zniszczono 3 tys. pojazdów i 200 czołgów. Ilość jeńców niemieckich przekroczyła już 250 tysięcy. Podkreśla się, że VII-ma armia była systematycznie zasilana jednostkami sąsiedniej XV-tej armii, rozlokowanej w rejonie **Pas de Calais**. Jest rzeczą wątpliwą, czy osłabiona XV-ta armia będzie mogła stawić sprzymierzonym skuteczny opór na wschód od Sekwany. Marsz III armii amer. gen. Pattona na Paryż oraz uderzenie na północ od **Dreux** trwają. Oddziały amerykańskie operują już w rejonie **Rambouillet** i **Wersalu**.

• Na pld. sprzymierzeni okrążyli **Tulon**, a w marszu wgląd zajęli m. **Brignoles**, na drodze do **Aix en Provence** wzięto ponad 7 tys. jeńców, w tym 2 generałów z ich sztabami.

• Francuska Armia Krajowa wybitnie wspiera ruchy sprzymierzonych, paraliżując komunikację na zapleczu npla. W 10 departamentach przystąpili partyzanci do otwartej walki, likwidując garnizony. Zajęto m. in. miasta: **Guéret**, stol. departm. **Creuse**, **Privas** na pld. **Lyonu** i wiele innych. Cała **Górna Sabaudia** znajduje się pod kontrolą francuskiej A. K. Okrążono tu m. in. **Annecy** i zajęto m. **Annemasse**.

Front Wschodni.

• Na granicy Prus Wschodnich nadal trwają zaciekle walki. Marsz Stalin we wczorajszym rozkazie dziennym zawiadomił o zdobyciu **Sandomierza**. Sowiecki przyczółek na lewym brzegu Wisły ma obecnie 120 km szer. i 50 km głębokości. W **Estonii**, Rosjanie znajdują się o 25 km od m. **Tartu** (Dorpat).

Front lotniczy.

• Amerykanie bombardowali ciężko **Bremę** oraz rejon **Duisburga**. Moskity bombardowały **Berlin**. Bombardowano ponadto obiekty we Francji, m. in. bazę morską **La Palisse**, i rafinerie w Belgii. Poraz trzeci w ciągu 24 godzin dokonano ciężkiego nalotu na zagłębie **Ploesti**, w Rumunii.

„BARYKADA“ KŁUJE

ZRÓWNANE DOŁE.

Dwóch było u nas Franków
pod Wawelską bramą,
ten mały kawę robił, duży „G.G.” historję.
Dziś – los zrównał ich obu,
już robią to samo:
g.g. cykorję...

ICH.

Pięć lat szczekali: Ich bin...
Dziś tak że mówią: ICH czyn.

Święty Biurokracy...

Pożary, no owszem, to konieczne, bo wojna, ale najważniejsze — statystyka. Statystyka to dopiero właściwa praca. To dopiero właściwa miara wszystkiego. Do odpowiedniego urzędu przychodzi spalony, czy wysiedlony mieszkaniec:
— Czy dom został zupełnie spalony? czy też częściowo?
— Noo, nie wiem, zdaje mi się, że spalili zupełnie, w każdym razie moje mieszkanie spalone.
— Jakże pan miał mieszkanie? Na parterze? na piętrze? czy widne? czy z centralnym ogrzewaniem? od jakiego miejsca rozpoczął się ogień? czy firanki miał pan w oknach? czy gaz był zakręcony? czy nikt nie był w danym czasie w łazience? czym pan był zajęty w chwili pożaru? czy pan miał meble po praojcach? czy były pluskwy w mieszkaniu? czy widok z okna był rozległy? jakie pan miał stanowisko przed wojną? gdzie pan kończył gimnazjum? jakie pan ma zapatrywania na sztuczne rozmnażanie królików?...
— Ja... spalony...
— I Właśnie dlatego musimy ustalić te wszystkie dane. Porządek przede wszystkim! O, widzi pan te wszystkie kartoteki? To dokumenty naszej pracy. Segregatory, ewidencje, karty spalania, dowody opłat stemplowych, fotografie zburzonych domów...
Ale ryknęła „ktowa” i po chwili zamiast wspaniałych kartotek bielala kupka popiołów. Ofiar w ludziach nie było.
Biurokracja jest bóstwem potężnym i jako taka nie ulega niestety zniszczeniu. Nawet od bomb zapalających.

UWAGA – zbieracze, posiadacze dzieł sztuki!

chronicie i zabezpieczajcie posiadane przez Was dzieła sztuki
na wypadek pożaru i bomb.

Jak należy postępować:

1. W wypadku zagrożenia obrazy wyjmować z ram i związać w rulony, farbą do wierzchu.
2. Zabezpieczać od wilgoci — usuwać do miejsc suchych.
3. Obrazy malowane na deskach chronić w całości.
4. Jeżeli jest czas, znieść dzieła sztuki do suchych piwnic.
5. W wypadkach wyjątkowych zwracać się do Wydziału Propagandy—Okręg Warszawa—Pówiśle.

KOMUNIKAT

W uzupełnieniu zawiadomienia z dnia 17.VIII.44 donosimy, że w dziale chorób kobiecych i położnictwa przyjmuje specjalista dr. Bernard Chelkowski, ul. Pierackiego 11, m. 4. codziennie od 9–11 i 17–18.

M I G A W K I

PIWNICZNE ROZMOWY

ON Proszę pani, którędy tu można przejść?
ONA Schodami na podwórko a potem ulicą.

ON Górą! O, to ja nie pójdę.

ONA Ja też dlatego tu siadłam i siedzę. Może dalej dla nas przekopią?... Musowo dalej powinni przekopać. Do córki chcę się dostać, akurat koło piętnastego miała rodzić, pan rozumie, co się w moim sercu dzieje... Bo ja, to rodzinna jestem, sercowa... Ja za swoim dzieckiem to poszłabym w ogień, więc czekam.

ON A którędy ludzie chodzą?

ONA Wariaty biegają wierzchem.

ON Niech sobie wariaty biegają. Póki bomby, to ja nie wyjdę.

ONA O, toś pan dobrze powiedział. Ja też. A jak tam na dworze? Ciągłe taka niepogoda jak w ten wtorek — środek?

ON Niepogoda? Słońce grzeje jak we wrześniu 1959 roku...

ONA Jak mogłam wiedzieć, kiedy od dwóch tygodni nie wyszłam z piwnicy. Dobrze, że Pan przyszedł posiedzieć, bo samej nudno. Tchórzowska jestem.

ON Strachowski. Urzędnik.

ONA Bardzo mi przyjemnie. No i co pan powiada na to powstanie. Dopiero nam narobili szkody. A strachu...

ON Podobno Niemcy gorzej-by nas, palili, jakby się same ewakuowały...

ONA Ja tam nie wiem. Widzę, że się porwali jak z molyką na słońce. Na taką siłę! Mogliby we dwa dni wydusić tych chłopków, jak pluskwy.

ON Ja też tak myślałem, ale jeden sublokator od nas, to powiada, że oni zatracenie ich, chcą nas wybić, ale nie mogą...

ONA Patrzajcie! Nie mogą! To nasze wojsko coś znaczy.

ON Widocznie. Przecież już dwudziesty dzień, jak się nasze biją... Mój sąsiad, co czyta codziennie wszystkie gazety...

ONA A co tam piszą w tych ich świstkach, co je dają zadarmo?

ON Nie wiem, bo ja sam takiej prasy nie tykam. To niebezpieczne... Niewiadomo, co jeszcze może być. Zawsze proszę tego sąsiada, żeby mi opowiedział, ale on na to: „Czytaj pan sam!”

ONA Jakie to nieużyte ludzie, mój Boże! A skąd pan teraz przyszedł.

ON Ze swojej piwnicy, bo tam...

ONA (przeżęta) Rąbało coś!

ON Nie. Przyszli i ludzi łapali...

ONA Łapali! To Niemcy już tak blisko są.

ON Nie Niemcy, nasi. Do Elektrowni na robotę. Potrzebowali dwudziestu ludzi do wożenia węgla. Ale niech idą inni.

ONA To wstyd uchylać się od obowiązku. Ja się Panu bardzo dziwię.

ON A panusia, jak swój obowiązek obywatelski spełnia.

ONA Jako właścicielka kamienicy nr 3, mam dość obowiązków społecznych na głowie...

ON Nr 3. Narożny. Z przykrością zawiadamiam, że on się właśnie pali...

ONA Jezus Maria! Co pan gada! To nieprawda! Niemożliwe! Chyba się Panu przywidziało! Rany Boskie! Pali się! Przecie tam ludzie pilnowali.

ON I...i... Ktoby tam pilnował. W schronie siedzą.

ONA Jakie to ludzie nieżyczliwi! Podłe! Tak prosiłam! tak obiecywałam! Nie dbają, że czyjeś dobro idzie z dymem...

ON Trudno, żeby dbali więcej, niż sama właścicielka.

ONA Ja nie dbam! Ta posesja, to moja krwawica, to cały mój majątek! Boże! Boże! Co ja pocznę! Niegodziwi ludzie! U Pawłowskich zaczęło się palić podobno, to ugasił, a tu mnie, sierocie, nikt pomóc nie chce.

ON Pawłowscy sami siedzieli na strychu i pilnowali. Ledwo padło, zasypali piaskiem i pułkryku.

ONA (z krzykiem) Ale ja nie mogę siedzieć na strychu! Ja jestem sercowa. Ja o byle co wyjdę z nerw. Panie Tchórzowski. Pan jest mężczyzną, niech pan tam idzie, niech pan zwoła ludzi do ratunku...

ON Ja mam tam isę. Czy mi życie nie mile. A znakiem czego?

ONA (błagalnie) Ja panu dam słoniny... pół... niecałe kilo... dwa kilo. Dam panu maki... cukru... Tylko niech pan prędko biegnie... Bo wszystko się spali... Tyle zapasów! Tyle dobra. Panie!

ON A biegnijże pani sama.

ONA Kiedy ja się boję. Boję!

zks.

JABŁCZANY DESANT

— Janowo kochana, mówię wam, źle z nami — jęczała pani Katarzyna. A najgorsze to już ci desanci. Przez nich przegramy wojnę na pewniaka.

— Co za desanci? Nie wiem...

— Sąsiadki z ulicy Solec przysunęły się bliżej do siebie i zapomniawszy o bożym świecie zaczęły ważną „polityczną” rozmowę. Pani Janowa — obeznana — jak widać — doskonale z sytuacją strategiczną tłumaczyła swej kumie:

— Tu są nasi, to pani wiesz. A na Alejach są Niemcy, i na niebie latają takżesamo ile wlezie. Te Niemcy zrzucają co noc desanta, żeby szedł do naszych i odwalal tu szpiegowską robotę.

Co też pani mówi — Janowo!

Na własne rodzone oczy widziałam! Na Szolcu pod stotrynastym jest dziura w murze i tamtędy przelazą. Dzisiejszej nocy widziałam przez okienko w piwnicy, że przenosili dynamit jakiś, czyli też bomby albo i co gorszego jeszcze... Przegramy wojnę, jak matkę kocham...

Rozmowę przerwał kapral Kazik. Dostał w oddziale trzy godziny czasu dla odwiedzenia rodziny. Odszukał swą ciotkę Janową i przyszedł prosić o pocerowanie skarpetek. Usłyszał część rozmowy o niemieckich desantach.

— Przyjdziemy wieczorem z naszym porucznikiem i sprawdzimy — powiedział energicznie, usłyszawszy całe opowiadanie od początku.

Im bliżej wieczoru, tym bardziej p. Janowa traciła swój wojenny animusz. Spala od dwóch tygodni w piwnicy, ale dziś wolalaby się schować w najgłębszą myśnię dziurę.

— Będą łapać desanta... uł, „spalą” chałupę, zamordują ją, Janową i Katarzynę i wszystkie sąsiadki...

Okolo północy zaczęło się. Najpierw ciche szmery, szcęk nabijanego karabinu, potem jakiś tupot, i — ucichło.

Janowa wychyliła nos przez okienko. Poznała swego siostrzeńca Kazika. Przy nim stało kilku chłopców z A. K., a obok... o rety! Toż to Felek z drugiego podwórka! Odbierają mu jakiś worek i celują do niego z karabinu...

— To to tak! — grzmi energiczny głos porucznika — nasi żołnierze przelewają krew, pogrzeley nie mają dachu nad głową, a wy kradniecie z ogrodu Kazimierza jabłko?! Wstyd psakrew! Łobuzerstwo! Jesteście aresztowani. Odprowadzić na Komisariat.

Jabłczany desant siedzi w marmrze i rozmyśla nad tym, że i w czasie Powstania czynna jest policja, i że kraść nie wolno.

NAJISTOTNIEJSZA BARYKADA

Barykady przecinają ulice Warszawy. Po jednej stronie my—Polacy. Po drugiej—oni. Front. Barykady, dźwignięte między nami i nimi, to nie tylko owe wały i przegrody, utworzone z płyt chodnikowych, z ziemi, z kamieni. To coś więcej. O wiele więcej.

Najistotniejszą barykadą, której żadne czołgi ani działa zniszczyć nie powinny nigdy, jest to wszystko, czym różnią się nasze serca i dusze, nasze usposobienia i ideały od ich serc, dusz, usposobień i ideałów. Z tej to różnicy każdy prawdziwy Polak powinien zdawać sobie sprawę. My—a oni to dwa różne światy, dwie różne cywilizacje.

My walczymy w imię wysokich ideałów moralnych. Oni—in imię «ideałów» łupieskich i szaleńczej «idei» o prawach «narodu panów».

My kochamy wolność i szukamy powszechnej sprawiedliwości.

Oni paląją żądzą ciemnienia, panowania, wyzyskiwania i niszczenia.

My łakniemy Prawdy.

Oni pławią się z rozkoszą w fałszu, obłudzie i kłamstwie.

My strzelamy i umieramy w imię Boga, Ojczyzny i honoru.

Oni mordują i giną z rozkazu «bożka», wcielającego ich własne żądze zabójcze.

My usiłujemy wprowadzić prawny ład i porządek—nawet pod kulami.

Oni siłę zawsze stawiają przed prawem.

My tępiemy bandytów i rabusiów.

Oni gloryfikują cnoty bandyckie, a z bandytów robią—bohaterów.

My—oni. Między nami i nimi—przepaść nie do przebycia. I któkolwiek z nas—zarażony miazmatami zła—decyduje się na przekroczenie tej cywilizacyjnej przepaści, ten staje dobrowolnie po drugiej stronie najistotniejszej barykady. Opuszcza z własnej woli nasz obóz. Zdradza nasze «sztaendary. Należy do «nich». Jest naszym wrogiem. Kula go nie minie. Tego wymaga sprawiedliwość, której łakną wszyscy uczciwi—sprawiedliwość powszechną, o którą walczymy.

Ballada o Warszawie

(fragmenty)

II

...Prawda się skrada, jak złodziej po nocy
Tunelem zdyszanych wierszy,
Aż ją jutrzejsi wykrzyczą prorocy
Z przeżartych gorączką piersi.

Co było skryte—jawnym się stanie,
Nie spoieli się prawda pod korcem,
I ludy odpowiedzą na wielkie pytanie,
Gdy zaszumią łeczowe proporce.

Wyjdą rzesze na drogi strątwiane czołgami
W rumowiska strząskanych maszyn,
Jest niebo lazuruwe i jest Bóg nad nami,
Minął sen, co po nocy nas straszyl.

VI

Wyszła z fali Wiślanej jak Wenus
[z morskiej piany,
Grzebieniem się chesała słońcowym,
Nie świat nowy budować, ale usta całować,
Mak zaplatać w kędziorach płowych.

Cóż, gdy boska kochanka nie chce nosić
[z gwiazd wianka,
Cóż, gdy słowa słów nie rozumie,
Po włosku domy stawia, po francusku
[rozmawia,
A po polsku, po polsku nie umie.

W siedmiu złotych koronach palcem
[Bożym znaczone,
Śmiechem wabić chce obce przybłądy,
Ot, poprostu być woli najpłochliwszą ze
[stolic,
Polska strzyga z wodnej legendy.

Gdy z wojny, wojny ludów, zrzędzeniem
[boskiego cudu,
Wolna wstaje na czyn posłanniczy,
Chce mieć państwo, jak inni, żywot pędzi
[bezczytny,
Rusalczane korale liczy.

XIII

Gdzieś z niewidomych głębin
Gdzieś z prawiślańskich złóż
Korzeniem się wykłębił
Wypuścił pędy ogniste
Tysiącem tysięcy dusz.

Labiryntem domów i placów,
Żywopłotami ulic,
Krawędziami bulwarów Wisły,
Ruinami spoielonych pałaców
Aż w bezmiar niebiańskiej kuli,

Rozwidlił się, rozgałęził,
Wczepił w korzeń swych hak,
Wszystkie moce w sokach uwieził,
Nowym żywotem soczysty
Nasz gorejący krzak.

XVI

Na niebie księżyc płomień czerwony
Jak zbiegła do serca krew.
Gdzieś od Śródmieścia wiatr przynosi
[dzwony,
Zaokrąglony śpiew.

W wąwozach ulic, ruin księżycowych,
Przechodzą pułki żołnierzy
W bzach mają hełmy, lecz schylają
[głowy
Ku prawdzie co w brukach leży.

Oto ów powrót znojných żniwiarzy
Z dalekich, dalekich stron.
Nad Nowym Światem tuna tych twarzy
I Świętojański dzwon.

zet.

1794 — 1830

1863 — 1944

BARYKADA

Nr 15

POWIŚLA

„O, pieśni gminna, ty arko przymierza
Między dawnymi, a nowymi laty!”
(„Konrad Wallenrod”)

BOGACTWO W NĘDZY

Jeszcze nie czas na ostateczny bilans naszych strat w dziedzinie kultury. Każdy dzień, noc każda dodać nam nic nie zdoła, lecz może nam odebrać te skromne resztki. Ale już wiemy, czego nie mamy. W całej Warszawie nie mamy ani jednego nieuszkodzonego teatru.

Na ołtarzu warszawskiego bohaterstwa w 1939 r. spłonął kompleks gmachów Teatru Wielkiego wraz z Operą. W murach tych zastępy sławnych aktorów, śpiewaków, reżyserów i malarzy kształciło umysł, urabiało charaktery, syciło słowem, dźwiękiem i barwą — dusze pokoleń współrodaków w najcięższych chwilach „...długich, narodowych nocy”.

Miejmy nadzieję, że ocaleją nam Teatr Polski w śródmieściu, bogato technicznie wyposażony — i teatr Ateneum na Wybrzeżu o wspaniałych Jaraczowskich tradycjach.

Barbarzyństwo niemieckie może pozbawić nas widomych emblematów życia twórczości artystycznej.

Nie zdusi w nas jednak chłonności wrażeń artystycznych, głodu przeżyć „górnych a chmurnych”, wrażliwości na piękno słowa, muzyki, poezji. Nie zabije w nas zrozumienia wielkości Chwili, jaką przeżywamy i ważności naszego narodowego posłannictwa w rodzinie narodów, posłannictwa, które wywodziśmy z idei miłości i sprawiedliwości. Wiare w jego celowość i wyższy sens w każdym pokoleniu pieczętujemy ofiarą krwi swych bojowników, a kości nasze bieleją na wszystkich polach bitewnych świata.

Grzeje nas płomień boskiego ognia w duszach naszych.

I dlatego w mrocznym korytarzu na ul. Radnej, w bramie na ul. Dobrej nasze

zdumione oczy napotykają krótką notatkę, że dnia tego a tego odbędzie się PORANEK LITERACKI — a przecież są to ulice w pierwszej linii frontu, gdzie zacny stan rzemieślniczy przemieszany jest ściśle z urzędniczą inteligencją.

Dlatego jedyna większa sala u nas rozbrzmiewa każdego wieczoru spiżowym słowem poezji naszych wieszczów, kołysze nokturnem, koł preludiami, ożywia sonatą i etiudą.

Ta postać w mundurze niezgrabnego wyrostka na scenie, który dłońmi stwardniałymi od drzewca karabinu wyczarowuje z klawiatury szopenowskie poezje; szczupła sylwetka i mizerna twarz recytatorki, która zadziwia siłą i ekspresją swego głosu i słowa, zmięty ubiór i nieogolona twarz śpiewaka — to nie mistrzowska charakterystyka, to nie są postaci ze sztuki. Skupiona i poważna twarz sławnego pianisty nad fortepianem i trzask granatów za oknami — to nie inscenizacja do rozbrzmiewającej etiudy „rewolucyjnej”.

To są ludzie, to jest rzeczywistość: nasza polska, bujna, niespożyta łąka, która pośród grmów i gruzów, pośród niszczenia kultury naszej przez Wandali — narasta niezniszczalnymi wartościami dusz, serc i charakterów.

To właśnie pozwala nam błysnąć zdrowym śmiechem, zaśnić rzewną łezką humoru bryznąć satyrą, ukłuć dowcipem, poprzez teatrzyk „Kukielek pod Barykadą”.

Unosząc skromny tobolek z płonącego domu, czerpiąc zupę ze wspólnego kotła, układając znużoną głowę w sąsiedzkiej piwnicy, straciwszy wszystko — unosimy ze sobą nasz skarb największy, skarb niezniszczalny — bogactwo ducha.

N a k a z y

- Nie ograniczaj się do mechanicznego wykonywania poleceń komendanta domu, czy bloku. Staraj się wykręcić z siebie inicjatywę i pomysłowość w ulepszaniu życia w gromadzie, które w tej chwili nie jest z pewnością najprzyjemniejsze.

- Nie żałuj czasu na podtrzymywanie na duchu ludzi, których ogarnęło chwilowe zwątpienie. Nie będzie to trud zmarnowany. Być może już jutro ten, którego pocieszyłeś właśnie Ciebie będzie podtrzymywał w przejściowym momencie słabości.

- Staraj się w miarę możliwości unormować swe życie codzienne, biorąc za podstawę obecne warunki wojenne. W ten sposób nie wyczerpując swych zapasów optymizmu ciągłym oczekiwaniem „końca” ułatwiasz sobie szczęśliwe przetrwanie ciężkiego okresu walki.

Sukces polityczny

Walczyliśmy wszędzie.

We fiordach Norwegii. We Francji. Na niebie Anglii. W Tobruku. Nad wszystkimi miastami Niemiec. Pod Monte Cassino i Anconą. Walczymy w Normandii.

Wszędzie szlaki wojsk naszych znaczone były krwią, bohaterstwem, sukcesem. Sukcesem militarnym i propagandowym. Sukces militarny zapisywany był na rachunek narodu polskiego. Sukces propagandowy — również.

Sukces polityczny, rzeczywisty, zmieniający w sposób trwały i korzystny warunki egzystencji narodu i państwa polskiego — przypadał w udziale komu innemu.

Powstanie Sierpniowe jest naszym pierwszym od lat pięciu sukcesem rzeczywistym. To nie jest już tylko efekt propagandowy. Gdyby tak było akt powstania byłby aktem nieopłacalnym, zbyt kosztownym.

Każde powodzenie oręża polskiego na obcym terenie z konieczności przestrzennego oddalenia od Ojczyzny musiało osiągnąć efekt tylko propagandowy. Było demonstracją woli wolności i naszej gotowości do ofiar dla wywalenia niepodległego bytu państwa. Dorzucało szkarłatne kwiaty do girlandy narodowego bohaterstwa.

Powstanie Sierpniowe wybrało za teatr działań stolicę Kraju. Usadowiło się w sercu Polski. I serce to opanowało. Zupełnie niemal własnymi siłami. Z minimalną pomocą z zewnątrz.

Prawdą jest, że trzy czwarte miasta jest w naszych rękach.

Prawdą jest, że Niemcy nie są zdolni do generalnego uderzenia i wobec tego stosują taktykę uderzeń częściowych i materialnego niszczenia miasta.

Prawdą jest, że mają oni ciągle przed oczyma wizję nieuniknionej klęski swego narodu. Klęski militarnej, politycznej, moralnej. My natomiast widzimy Ojczyznę wolną, wielką, świecącą triumfem swojej twórczej idei równości, sprawiedliwości i braterstwa narodów.

Prawdą jest, że Powstanie nasze trwa dni dwadzieścia, nie zostało przez Niemców stłumione i stłumione być przez nich nie może.

Dla wojsk ZSRR powstanie jest dużym z naszej strony wkładem militarnym w dzieło oswobodzenia Europy od niemieckiej okupacji. Dla nas jest ono sukcesem rzeczywistym, polegającym na przebrnięciu przez okres przejściowy w stanie zorganizowanym, w stanie szczerego zjednoczenia politycznego, w stanie czujności narodowego instynktu twórczego.

Nasz sukces — to wydobycie z podziemi na powierzchnię naszego małego, naszego warszawskiego narazie — państwa polskiego. To jest rzeczywistość organizacyjna, to jest rzeczywistość psychiczna narodu. To są drożdże. To jest przykład. To jest fakt dokonany. Na nim zaczyna się państwo polskie. A kończy się na dalekich granicach, które przyznane nam być muszą i przyznane będą traktatem pokoju.

Tym razem Powstanie nasze dało nam rzeczywisty sukces polityczny.

A więc warto jest wysokiej ceny, jaką za nie płacimy.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

• Na północy trwa pościg za cofającymi się resztkami VII mej armii v. Klugego. Formacje polskie i kanadyjskie, uderzając wzdłuż drogi na **Listeux** są już o niecałe 10 km. od miasta. W samym kotle pod **Falaise** pozostałe niedobitki VII armii są systematycznie niszczone. Panuje tu tak wielkie i nieopisane zamieszanie, iż wśród jeńców wziętych na niewielkim odcinku do niewoli rozpoznano żołnierzy aż 18 różnych dywizji niem. Na drogach odwrotu do **Sekwany** czynne bez przerwy lotnictwo pościgowe zwiększa zadane już straty. Wczoraj, mimo pogorszonych warunków zniszczono 1200 pojazdów i 40 czołgów. Jednocześnie III armia gen. Pattona w wyścigu z Niemcami pierwsza przeszła **Sekwanę** w okolicy **Vernon**, **Mantes** i **Gassicourt**. Inne oddziały tej armii przenikają do przedmieść **Paryża**, gdzie już wybuchło powstanie.

• W górnej Sabaudii oddziały F.F.I. (Forces Françaises de l'Intérieur — czyli Francuska Armia Krajowa), w liczbie 15.000 opanowały m. **Annecy**, **Thonon** i **Chamonix**, oraz część m. **Vichy**. Premier Laval według niepotwierdzonych wiadomości uciekł do Szwajcarii. Ucieczka dowódcy milicji Rządu Vichy została udaremniona przez F.F.I.

• Na froncie śródziemnomorskim Sprzymierzeni okrążają **Tulon** i maszerują na **Marsylię**, podczas gdy w samym mieście Francuska A.K. walczy z garnizonem niemieckim. Zajęto miasta **Aix en Provence** i **St. Maximin**. W marszu na **Grenoble** wojska alianckie posunęły się już 80 klm. od wybrzeża i znajdują się w rejonie m. **Castellane**. Na prawym skrzydle zajęto **Grasse**. Operacje na wybrzeżu są wspierane przez 7 lotniskowców amerykańskich i 2 bryt. Straty własne — 800 zabitych i rannych. Ilość jeńców niem. przekroczyła już 10 tys. Zajęto około 3000 km².

Front Wschodni.

• Natarcie sowieckie na **Dorpat** czyni dalsze postępy. Klin pomiędzy armiami niemieckimi w Estonii i Łotwie został poszerzony przez zdobycie m. **Marienburga**. W rejonie **Szawli** Niemcy przy użyciu wielkich sił przeprowadzają gwałtowny kontratak, mający na celu przebicie się do dywizji, okrążonych w państwach bałtyckich. Za cenę wielkich strat zdołali zyskać nieco na terenie.

• Na całym froncie pomiędzy **Białymstokiem** a **Warszawą** Rosjanie przeprowadzili silne ataki, docierając do przedpoja **Łomży** i **Ostrołęki**. Wszystkie ataki niemieckie na wschód od **Pragi** zostały odparte. Na przyczółku sandomierskim trwają przygotowania sowieckie do natarcia w kierunku na północ.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU R. P.

na m. st. Warszawę

Delegat Rejonu I

P. Jerzemu Puchalskiemu Komisarzowi Bloku Nr. 14 oraz p. Stanisławowi Mieczkowskiemu Komisarzowi Bloku Nr. 15 udzielam pochwały za sprężyste i ofiarne zorganizowanie pomocy poszkodowanym na skutek ostrzeliwań nieprzyjaciela w dniu 19 sierpnia 1944 r.

Warszawa, dnia 19 sierpnia 1944 r.

Rejonowy Delegat Rządu
(-) Sokółowski

BARYKADA

Nr 16

POWIŚLA„Rozumni — szaleń!”
(Mickiewicz)**RACHMISTRZE I RYZYKANCY**

Kiedy przed 6-ciu laty Hitler przystąpił do podboju Europy, we wszystkich krajach zarysowały się dwie polityczne tendencje. Jedna w imię rozsądku doradzała paktować z niebezpieczeństwem, iść na ustępstwa, byle tylko uniknąć wojny. Druga gotowa była stanąć do walki, tam gdzie w grę wchodził honor i sam byt narodu. Węgrzy, Słowacy, Norwegowie, Finowie, Bułgarzy „z rozsądku” poszli wszyscy za Hitlerem. Francja podzieliła się między Pétain’a i de Gaulle’a, Czesi — między Benesza i Hachę, w innych krajach okupowanych także znalazły się grupki „kollaboracjonistów”. Jedna Polka nie wydała Quislinga.

Dzisiaj wojna się kończy i pozwala nam już ocenić, która z tych polityk była naprawdę mądrą. Satelici Hitlera zaprowadzili swą ojczyznę nad brzeg przepaści, podczas gdy ci, co ośmielili się stawiać czoła Niemcom, wyrastają na bohaterów. Laval zgotował Francji tylko hańbę, generał de Gaulle przywraca jej rangę mocarstwa. I nie jest to wyłącznie proste następstwo klęski Niemiec. Jest to zwycięstwo polityki zasad i silnych charakterów nad polityką bierności i linii najmniejszego oporu.

Polska przed 5-ciu laty mogła być na ustępstwa wobec Rzeszy, ale wybrała beznadziejną walkę. Mogła być po klęsce pogodzić się z losem — wybrała konspiraację. Trzy tygodnie temu mogła być znów powziąć „rozumną” decyzję: siedzieć cicho, nie ryzykować, nie narażać Warszawy na zniszczenie. Brać przykład z Czechów, którzy przecie aż do tej pory palcem nie ruszyli w obronie własnej niepodległości. Doczekać się, aż przyjdzie nas

„uwolnić”... kto inny. Ale my raz jeszcze wybraliśmy walkę.

Nie żałujemy dwóch pierwszych decyzji, nie żałujemy i trzeciej. Zaważy ona na przyszłości naszego kraju. Polityka mocarstw nie rządzi się z pewnością ideałami i sentymentem, ale nie rządzi się także samym tylko grubym interesem. Raczej opiera się na trzeźwym wyrachowaniu: ile są warci ludzie i narody, czego się można po nich spodziewać. Mężowie stanu, którzy urządzić będą jutrzejszą Europę, brać będą pod uwagę nie tylko liczebność i zasobność poszczególnych narodów, ale i siłę moralną, jaką reprezentują. Wówczas okaże się, że Litwini, Węgrzy i Rumuni, trzciny kołysane na wietrze, nie mogą się spodziewać pełnej niezawisłości, na którą nie zasłużyli. Nawet osławionych Czechów, tych pupilów całej Europy, jakież ostatecznie los czeka? Los komiwojażerów ZSRR, dobrze płatnych wykonawców cudzej polityki.

Jak odniosą się mocarstwa do Polski? Stoimy i stać będziemy wpoprzek wielu potężnych a sprzecznych z naszymi interesom. Ale pewne jest, że i Londyn i Waszyngton i Moskwa jedno z pewnością wezmą pod uwagę: że umiemy bronić naszej Niepodległości. Że gotowiśmy za nią poświęcić nie tylko naszą krew, ale i nasze domy i nasze historyczne pamiątki, resztę naszego mizernego dobytku, dobrobyt naszych dzieci. Świat cały dzisiaj wie, że umiemy walczyć w polu z bronią w ręku, tak samo, jak walczyliśmy w podziemiu. I dobrze się zastanowi, zanim zdecyduje się nas ujarzmić. Za wpojenie światu tej jednej prawdy warto było zapłacić nawet wielką cenę. Nawet zgłiszczami Stolicy.

N a k a z y

• Panuj nad nerwami. Najgorszy jest pierwszy moment paniki. Gdy go opanujesz nader często okazuje się, żeś wogóle niepotrzebnie się denerwował, bowiem bezpośredniego niebezpieczeństwa nie było.

• Pamiętaj, że wychodząca dziś w ogień walki prasa powstańcza, to córka tej prasy konspiracyjnej, którą przez pięć lat okupacji niemieckiej trzymałeś w domu i pożyczasz pod groźbą śmierci; dziś otrzymujesz ją codziennie i bezpłatnie. Ta prasa jest bezcenną pamiątką historyczną. Warto, byś komplety „Biuletynu”, „Kurieria Stołecznego”, czy „Warszawa Walczy” przechowywał tak, abyś mógł przekazać je później bądź Muzeum i Bibliotekom narodowym, bądź własnym dzieciom i wnukom.

BILANS TYGODNIA

Tydzień ubiegły przyniósł na Zachodzie dwa wydarzenia olbrzymiej wagi: 1) rozgromienie VII armii niem. v. Klugego; 2) lądowanie Aliantów na południu Francji. Klęska niemiecka we Francji półn. jest całkowita: VII armia — stanowiąca całość rezerw hitlerowskich na Zachodzie — poniosła olbrzymie straty w ludziach oraz sprzęcie i praktycznie nie istnieje. Jednocześnie Amerykanie, po przekroczeniu Sekwany na północ od Paryża rozpoczynają nowy manewr, okrążający XV. armię niem. w rejonie Pas de Calais i zagrażają odcięciem północnych departamentów francuskich od reszty kraju.

Są to wyniki, których osiągnięcie wydawało się pozornie niemożliwe bez jeszcze jednego uderzenia czołowego na Wał Atlantycki, — i jeśli brak nam dziś perspektywy, by określić, czy miniony tydzień stał się, w myśl słów gen. Eisenhowera „tygodniem historycznym Europy“ — to mamy prawo stwierdzić, że stał się on początkiem końca trzymającej się jeszcze mimo wszystko potęgi niemieckiej.

Mniej na razie efektywnym pod względem natychmiastowych osiągnięć militarnych, lecz za to niemniej doniosłym w skutki jest lądowanie Sprzymierzonych na pld. Francji. Pomijając rozwój operacji znajdujących się w stadium wstępnym, zwracamy uwagę na wagę polityczną tego wydarzenia. Na kontynencie wraz z wojskami de Gaulle'a stanęła Francja usunięta, zdawało się bezpowrotnie, od wpływu na przebieg wypadków w Europie. Stała się Francja rozporządzająca nowo-

czesną armią, korzystającą z potężnego poparcia wielkich sojuszników St. Zjedn. i W. Brytanii. Siły tej Francji rosną z szybkością toczącej się lawy. Zasadnicze linie polityki, pomimo przemijających sympatii czy antypatii pozostają niezmienne. Dla W. Brytanii silna Francja, to fundament równowagi europejskiej, to wzmocnienie wpływów angielskich na kontynencie, dla Polski — Francja, to naturalny sprzymierzeniec.

Na Wschodzie nie zaszły, w międzyczasie żadne zasadnicze zmiany w sytuacji. Na zahamowanie marszu armii czerwonej wpłynęły nie tyle może rozpaczliwe kontrataki niemieckie, ile konieczność zorganizowania zdobytego świeżo zaplecza, naprawienia zniszczonej sieci komunikacyjnej, ściągnięcia z baz odległych o tysiące km rezerw i zaopatrzenia. Pewną rolę odegrać musiał również i czynnik polityczny. Armia czerwona zajęła duże terytorjum zamieszkałe przez zwartą masę ludności, wychowanej w innych warunkach życia społecznego. I na tym polu również musiał nastąpić przed marszem naprzód uporządkowanie zaplecza na drodze przeorganizowania administracji i znalezienia sposobów współpracy i współpracy między ludnością miejscową a armią sowiecką. Istnieją oznaki, że zakończone zostały wszystkie przygotowania do nowej, potężnej ofensywy, która nastąpić może w każdej chwili.

Z naszej strony nie zapominamy, że jeszcze jeden tydzień Powstania, to walny wkład do wspólnej walki narodów Europy o Wolność.

OKRĘGOWA DELEGATURA

RZĄDU R. P.

na m. st. Warszawie

Delegat Rejonu I

Wydział Techniczno-Budowlany

Z A R Z A D Z E N I E

W spalonych i zburzonych domach należy natychmiast główne krany przy studzienkach wodomierzowych pozamykać, celem uniknięcia marnotrawstwa wody i zwiększenia jej ciśnienia.

Gdzie niema dostępu do studzienek, należy zawiadomić Wydział Techniczno-Budowlany Delegatury Rządu na Rejon I.

(-) Kierownik Wydziału Techniczno-Budowlanego.

K O M U N I K A T

Wydział Techniczny Rejonowej Delegatury Rządu

podaje do wiadomości wykaz studni, czynnych na terenie Powiśla:

Dobra 17/19; Dobra 26; Solec 60; Solec 66; Solec 103; Solec 105; Solec 111; Cicha 4/6 (trzy studnie); Smólna (szpital oftalmiczny—wejście Pierackiego—pałac Zamoyskich); Browarna 2; Dynasy 6; Smulikowskiego 2 (2 studnie); Księża Siemca 2; Lipowa 14; Pierackiego 1/3; Topiel 12; Topiel 14 (źródło); Topiel 21 (źródło); Leszczyńska 12; Leszczyńska 7; Kopernika 25; Kopernika 30; Tamka 40; Obozna (pod schodkami)—(źródło); Pierackiego 5 (woda do gaszenia); Pierackiego 8.

Kierownik Wydziału Technicznego

Do niektórych kupców: Nie chowajcie skrzętnie w kuferkach i paczkach pod łózkami i w śpiżniach zapasów wyniesionych ze sklepów w oczekiwaniu końca wojny i w nadziei dobrych zarobków. Pamiętajcie, że co sąsiada dzisiaj, ciebie spotkać może jutro, bowiem wojna nie skończona. Sam możesz być jutro zdany na uczynność sąsiadów. A po wojnie, wiercie, wszyscy będą mieli co do ust włożyć i wasze nadzieje na wielkie zarobki mogą się okazać zgola ponne. Co macie, poza osobistymi zapasami oddawajcie do dyspozycji władzom albo rozdawajcie najbardziej przez wojnę upośledzonym.

Do panikarzy: Nie siedźcie wciąż w schronach. Nabawicie się reumatyzmu i innych chorób, nie mówiąc już o deprymującym wpływie na otoczenie. Zajmijcie się czymkolwiek pożytecznym, choćby we własnym gospodarstwie, nie bowiem nie działa tak zgubnie na stan psychiczny człowieka, jak bezczynność.

BIBLIOTEKA
1956

Warszawa, środa 23 sierpnia 1944

BARYKADA

Nr 17

POWIŚLA

„Zdaje mi się, że Polska wówczas mocno
powstanie, gdy przestanie liczyć na obcą pomoc.
A wówczas – pomoc znajdzie”.

(Mickiewicz)

K I E D Y ?

Powstanie Warszawskie przedłuża się. Wprowadza to z jednej strony zmiany do zadań dowódców, z drugiej zaś ciśnie do ust mimowolne pytanie: kiedy skończy się tragedia bohaterskiej Warszawy? Nikt nie wątpi – jak – wszyscy wierzymy, że skończy się pełnym zwycięstwem, lecz każdy chciałby wiedzieć – kiedy?

Gdyby przebieg powstania był uwarunkowany sytuacją wyłącznie strategiczną, nie trwałoby ono dłużej, niż przewidywały to plany dowództwa. Normalne działanie prawa przyczynowości i skutku zakłócone zostało, niestety, jak wiadomo, faktami natury politycznej. W tym stanie rzeczy przewidywania musiały zawieść, wszelkie zaś prognozy są niepewne.

Obecna sytuacja wojenna w Warszawie jest znana wszystkim. My nie mamy dość wyposażenia, żeby móc od razu zgnieść Niemców. Niemcy nie mogą zdobyć się na koncentrację sił i nie potrafią wykrzesać z siebie dość ducha bojowego, by go przeciwstawić naszemu zapałowi do walki. Dlatego musimy się ograniczać do wypadów, szarpania wroga i zdobywania w walce broń, poszczególnych placówek, domów i ulic pokolei. Niemcy górują wyposażeniem, my wolą zwycięstwa lub śmierci za Polskę! Stąd – względna równowaga i obu-

stronny impas, z którego wychodzimy od czasu do czasu nagłymi zrywami. Inicjatywa spoczywa w naszym ręku. To pozwala na robienie przeciwnikowi bolesnych niespodzianek. Każdy dzień jest naszą wygraną. Każdego dnia wzrastamy w siły. Niemcy z dniem każdym tracą siły i animusz.

Tymczasem z dwóch stron zbliża się rozstrzygnięcie: od wschodu i od zachodu. To pierwsze już raz zawiodło w naszych rachubach i dlatego dziś nie stawiamy na nie. To drugie jest znacznie bliższe, niż się wydaje niewtajemniczonym. Pogrom Niemców we Francji paraliżuje akcję w Warszawie w stopniu większym, niż „ofensywa” rosyjska. Ten pogrom musi doprowadzić do kapitulacji bez zastrzeżeń. Dziś nawet najgłupszy Niemiec już rozumie, że cuda hitlerowskie już się skończyły i że na nie liczyć nie można. Poświadczą to każdy jeniec. Rzesza pruje się wzdłuż wszystkich szwów. I dlatego – rozstrzygnięcie jest tuż.

Powstanie Polskie zostanie uwieńczone zwycięstwem zupełnym nad Niemcami i nad... wyrachowanymi „wybawicielami” zewschodu.

Kiedy? – Niebawem. W ciągu tygodnia – dwóch – kto wie? – może już jutro!

„A nikt nie szuka, jak tego, co jest
jego duszy własnością i tęsknotą. Oto
Polska jest Twojej duszy własnością i tęsknotą.”

(Wyspiański – „Wyzwolenie”).

C H W I Ł A

Kamienne, mocarne słowa Wyspiańskiego jakby do nas krwawących w ogniu walk skierowane, do chwili dzisiejszej, dnia wyzwolenia z pęt niewoli zwrócone.

Czego szukamy, my powstańcy 1944 roku?

Nie szukamy niczego, coby nie było nasze, nie dążymy do niczego, coby nie stanowiło naszej własności, nie sięgamy po nowe zdobycze, lecz dążymy do oswobodzenia, wyzwolenia jedynej istotnej,

prawdziwej własności naszej duszy, tęsknoty naszych serc – Ojczyzny naszej!

Pięć lat krwawych ofiar życia w konspiracji, pięć lat całopalnej męki polskich dusz, pięć lat Pawiaka, Oświęcimia, Majdanka, Dachau, czy innych obozów, wymagało tej chwili jedynej, gdy tęsknota nasza za Polską będzie mogła dojść do głosu, a wysiłek heroiczny, ostatni krwawy bój doprowadzi do ziszczenia Prawdy życiowej, że Polska była, jest i będzie wolna!

JEDNOŚĆ PRAWDZIWA

Nie polityczne układy, nie taktyczne kompromisy, nie dyplomatyczne rachuby tworzyły tę jedność, w której dziś zespoliła się płonąca i krwawiąca Warszawa. Robociarz obok fabrykanta, urzędnik obok kupca, analfabeta obok profesora uniwersytetu, żołnierz obok cywila — wszyscy — mężczyźni, kobiety i dzieci, ramię przy ramieniu wywalczając Polskę, gołymi prawie rękoma rozwalając grób, w którym pięć lat temu została przez wrogów pogrzebana wolność Ojczyzny. Pomieszali się ze sobą „pepees”, „endecy”, „ludowcy”, „unioniści” — partie i organizacje, stare i nowe, małe i duże, znane i mniej znane. Utworzyły jeden front — polski front. Razem na

tym jedynym froncie nadstawiają pierś wrażym kulom, razem zrywają mięśnie przy pracy, razem żyją, razem umierają...

I cóż utworzyło tę jedność?

Miłość Ojczyzny, miłość do tragicznej stolicy, miłość wolności i polskości. A więc — Miłość!

Jej potęgą obaliła już bariery i przełomki między nami. Jej potęgą da nam zwycięstwo. Miłość zespoliła nas w jedność. Miłość zaleczy najcięższe rany i na gruzach, pozostawionych przez bestialskiego wroga dźwignie nowe życie, opromienione swym blaskiem. Jedność prawdziwa — na miłości wsparta — Polskę niezniszczalną uczyni!

Kiedy u nas pada deszcz...

Ojciec pruskiego militarysty i piractwa, Fryderyk Wielki, powiedział swego czasu: „Kiedy u nas pada deszcz, nieprzyjacielowi także jest mokro”. Niewątpliwie mądre słowa i na sposób żołnierski logiczne. Spróbujmy zastosować je na terenie naszych walk w Warszawie. Niewątpliwie pada deszcz i u nas. Skwery uliczne wypełniają się wzgórkami mogił i krzyży. Niepodobna doliczyć się spalonych ulic i domów. To co tracimy jest istotne. Ale niema odwołania od podatku wojennego. Wiemy o tym. Natomiast całkowicie pozabawieni jesteśmy świadomości, jak w tym deszczu wojennej insurekcji mokną nasi wrogowie. Mając na myśli jak oni tu mokną do ostatniej nitki, nie bierzemy pod uwagę tego, że w ich własnym kraju całe miasta równane są z ziemią w wykonaniu rozrachunku winy i kary, ani nawet i tego, że mają w sobie pełną świadomość przegranej wojny, przegranej „raz na zawsze” z wszelkimi następstwami. Zobaczymy jedynie jak oni się czują tutaj w Warszawie w następstwie samych tylko walk z nami.

Od pierwszej godziny powstania, wszystko cokolwiek otacza Niemców, przeistoczyło się dla nich we wrogość, uosabiającą śmierć i nienawiść. Przede wszystkim ludzie. Cała ludność cywilna Warszawy. Tysiące nieznanych oczu z nieznanych miejsc kontroluje najmniejszy ruch każdego Niemca. Te niewidoczne oczy, paraliżując ich ruchy w śmiertelnym strachu, równocześnie troskliwie ostrzegają każdego z „naszych”. Ale nie tylko tysiące oczu i rąk, należących do nieuchwytnych ludzi, paraliżuje Niemców. Tu wrogiem są im nawet martwe mury i ściany. Tu przecież każdy mur, każda ściana uliczna grozi im pułapką śmierci. Dachy, piwnice, przekopy, znane nam na wylot są w wiernym sojuszu z Armią Krajową i w walce z wrogiem. Nie zrozumie zaprawdę tego panicznego strachu Niemców przed każdą cegłą naszego mia-

sta, przed każdym ruchem w tym mieście nienawiści ku nim, ten kto nie widział oblakanych oczu jeńców niemieckich.

Tutaj, poza tym nikt nie pocieszy ani nie wesprze ramieniem, niema kobiet niemieckich dla opieki nad konającymi i nikt nie pomoże zakopać germańskiego ścierwa. Tu jest im gorzej niż trędowatym. A równocześnie z dnia na dzień opuszcza ich i zostawia własnemu losowi, własna armia. Kiedy siostry Czerw. Krzyża grzebały trzech żołnierzy A. K., poległych przy Wybrzeżu Kościuszkowskim, pod nosem posterunków niemieckich, ukryci za bunkrem Niemcy wszczęli rozmowę, pytając czy nie mamy chleba, skarżąc się otwarcie na brak wyżywienia. Pewne punkty niemieckie są zaopatrywane w żywność i amunicję — i to skąpo — już tylko przez samoloty. Są i takie, których załoga, pozostawiona własnemu losowi, dogorywa. Wiele punktów oporu Niemców m. in. PASTA poddało się z braku żywności, amunicji, lub na skutek załamania się wewnętrznego.

Tak to moknie nasz wróg w porę deszczu wojennego. W najgorszym — wszystko wypełnia się u nas chwałą, braterstwem i bohaterstwem! U wroga, wśród jego nadmiaru techniki i uzbrojenia, wszystko obraca się w strach, pogardę i hańbę. Tak jak rzeczy stoją, jest faktem, iż mimo czołgów i artylerii, granatników i lotnictwa, żołnierz niemiecki dojrzewa do kapitulacji. Trzymają go jeszcze ostatnie hamulce: strach przed SS i — przed nami. Albowiem propaganda hitlerowska przedstawiła mu powstanie jako wyczyn bandytów bez skrupułów, zwłaszcza wobec składających broń. Tak czy inaczej sprawy to nie zmieni. Żołnierz niemiecki zdąży ku swemu losowi. Jak to powiedział Fryderyk Wielki: kiedy u nas pada deszcz...

W.

Pieśń o walce

Nic to, nic, że bandyckie hordy
Opasały Stolicę naszą,
Bo pożary, rzezie i mordy
Nie nastraszą nas, nie nastraszą.

Niechaj sterczą, jak groźne pięście,
Naszych domów płonące główne,
W karabinów stalowym chrzęście
Rozstrzygamy los — nieodzownie.

Nie boimy się, nie boimy,
My — walczymy o Wolność naszą,
Nie zastraszą nas krwawe dymy,
Wściekle zbiry nas nie nastraszą.

Uderzajmy celnie w mordercę,
Niechaj spływa krew jego gęsta,
Niech ugodzi go w samo serce
Nasza wściekłość — i gniew — i zemsta!
J. B.

M I G A W K I

Nasz latający Holender

Pan Stenio ma regularne rysy, nieco podwyższone czoło (taki rodzaj łysiny, który zarysowuje się zaraz po trzydziestce), twarz lekko zapudrowaną śniadym pudrem po goleniu i postać dobrze zaokrągloną (taki rodzaj tuszy, który po bliższych oględzinach nie wykazuje śladu muskułów). Pan Stenio z narażeniem życia uciekł przed tygodniem z głębi Powiśla, gdyż miejscowe schronowe ploteczki zapowiadały w najbliższym czasie zajęcie przez Niemców całej dzielnicy od mostu do mostu. Uciekł jak stał, nie wziął nawet maszynki do golenia, co naraża go na niesłychaną przykrość: musi chodzić rankiem do sąsiadów z kołnierzem wysoko podniesionym, żeby nie było widać jednolitego zarostu. Pan Stenio przeżywszy wiele emocji w trakcie ucieczki nie czuje się na siłach przekroczyć Nowego Świata choć na Moniuszki ma rodzinę i spore zapasy. Woli usadowić się wygodnie na Okólniku przy skromnie zaopatrzonej

rodzinie. I na takich jednak są sposoby. Sposobem tym okazało się... wezwanie do pracy.

„Pan Stefan S. ma zgłosić się dnia... o godz. 7-mej rano do Elektrowni”.

Wczesnym rankiem pan Stenio z teczką zjawia się na schodach.

— Dokąd tak wcześnie? — pyta jakiś pan na dyżurze.

— Ja... odwiedzić znajomych... — jęka się, zasłaniając twarz — jeszcze o dziwo! — nieogolona!

Tyle go widziano w tym domu. Istnieją obawy, że pan Stenio zmieni się w „latającego Holendra”, który nigdzie miejsca nie zagrzeje, byłoby tylko nie mogło przylapać go... wezwanie do pracy.

Bo taki Stenio nic, ale to nic nie pojął, nie nie zrozumiał. Bo dla takiego „Stenia” **nic się nie zmieniło** od czasów kiedy to trzeba było się ukrywać przed „władzą”, po otrzymaniu różowej kartki z Arbeitsamtu.

Kronika walki

Na Powiślu.

Nasze patrole powstańcze spotkały oddział niem., usiłujący przejść z ul. Smolnej ogrodami. Niemców rozbito, zabierając im broń. Również na Czerw. Krzyża przychwycono w zasadzce jednego bahnschutzu i jednego kalmuka.

Na Starem Mieście.

W ciągu ostatnich dni rejon Starego Miasta bombardowany silnie. Npl. mimo huraganowego ognia — odparły. Rozszerzono nasz stan posiadania. Na Tłomackim zdobyto 1 czołg oraz rozładowano „Goliata”, zdobywając w ten sposób cenny ładunek trotylu. W rej. Żoliborza walczy niem. 608 pp. Zasięg naszych posterunków poszerzył się.

Kościół garnizonowy na ul. Długiej uszkodzony, również kościół Św. Jacka ma uszkodzone wnętrza i wieżę, podobny los spotkał kościół Św. Franciszka który uległ częściowemu spaleniu.

Gmach Min. Sprawiedliwości na ul. Długiej, od strony ul. Kilińskiego częściowo zawalony. Wnętrza ozdobione cennymi freskami i płaskorzeźbami popalane, dachy zerwane pociskami.

Archiwum Akt dawnych nie uległo spaleniu, jak to w prasie podawano. Natomiast zawalony jest

stary budynek archiwum i sąsiadujący z nim dom dawna siedziba starostwa.

W rejonie ghelta.

Npl. skierował silne natarcie zespołowym ogniem artylerii „Tygrysów” i bombardowaniem z powietrza w kierunku na Pl. Muranowski, Bonifraterską i Leszno, jak również ku Pl. Krasińskich i Nalewkom.

W śródmieściu.

W śródmieściu silny napór npla przy użyciu „Goliatów” i ognia artylerii. Nasze oddziały wycofały się z Politechniki. Wzdłuż ul. Noakowskiego — posterunki nasze.

Niemcy przy użyciu czołgów, granatników i broni maszyn. natarli od Al. Ujazdowskich i Szopena na gmach Pasty na ul. Piusa. Natarcie, mimo jego gwałtowności — odparto.

Na południe od Służewa terenowe oddziały A. K. toczą walki, o których bliższych szczegółów narazie brak.

Ogólnie daje się zauważyć pogorszenie nastrojów w oddziałach niem. i narastanie rozdzwęków między Wehrmachtem a oddziałami SS i Gestapo.

Czy wiecie, że...

• Najbardziej wstrząsające wrażenie na amerykańskim wachmistrzu, który przebył w linii pełne dwie kampanie, libijską i pld. włoską zrobił drobny z pozoru fakt: pojmanie pod Tulonem trzy dni temu jeńców mongolskich, wcielonych do Wehrmachtu. „Konali poprostu z głodu, — opowiada Jimmy Doodle z Cincinnati — i byli tak osłabieni, że nie mogli usiedzieć, tylko pokryci lachmanami leżeli na ziemi, jak chore bydło. Nie mogę ogarnąć tego, co miałem przed oczyma, — ciągnie Doodle dalej. Oto ubogi rolnik rodem z Turkestanu, poborowy armii czerwonej, leży w mundurze hitlerowskim na francuskiej ziemi, a do niewoli pojmałem go ja, obywatel m. Cincinnati (Ohio) zza Oceanu.” Ale Jimmy wie również, iż walczy o to, żeby tak makabryczne sytuacje miały na świecie miejsce poraz ostatni.

• „Jeszcze tylko sześć miesięcy...” Ta zwłoka potrzebna jest Niemcom dla ostatecznego i zwycięskiego zakończenia wojny za pomocą nowo wynalezionej broni, jakiejś V14 czy V15... Tak właśnie twierdzą panowie Goering i Goebbels w swoich tragicznych przemówieniach do narodu niemieckiego. Ciekawe? — widocznie wymyślili fakirski sposób na przyspieszenie wzrostu niemowląt płci męskiej, albo na pełną zdadność bojową oddziałów 12-letniej Hitlerjugend. Najlepiej pewno będzie, kiedy my sami poddamy Niemcom parę polskich pomysłów na szybsze „zakończenie” wojny.

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

• Na północnym odcinku frontu w Normandii wojska brytyjskie osiągnęły **Cabourg** i **Lisieux**. Trwa niszczenie oddziałów npla, zamkniętych w kotle między **Train** i **Chambois**. Na odcinku tym w ciągu ostatnich dwóch dni wzięto 25 tysięcy jeńców. Amer. kolumna pancerna, która przekroczyła **Loare** pod **Nantes** przegrucza na wschodni brzeg wielkie ilości wojska. Na zachodnim brzegu Sekwany posuwają się w kierunku północnym Amerykanie zajęli **Gaillon**. Na południe od **Paryża** po zajęciu **Corbeil** i **Meulan**, Amerykanie przekroczyli Sekwanę w rejonie **Fontainebleau**, które zajęto. Na wschód od **Orleanu** zajęto **Montargis**.

• General **Montgomery**, przemawiając wczoraj do podległych mu oddziałów powiedział: „W ciągu 10 dni odnieśliście w północnej Francji zwycięstwo całkowite i decydujące, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Specjalne wyrazy uznania należą się lotnictwu armii amerykańskiej, jako też wojskom brytyjskim, kanadyjskim i polskim. Resztki VII. armii von Klugego przez długie miesiące nie będą zdolne do walki. Z naszej strony czeka je jeszcze niejedna niespodzianka. Koniec wojny już bliski. Postaramy się o wykonanie zadania w terminie rekordowym.”

• Na froncie śródziemnomorskim oddziały francuskie wdarły się do **Tulonu**. Hitlerowska załoga **Marsylii** walczy na ulicach miasta z oddziałami F.F.I. i jest zagrożona okrążeniem od północy przez Sprzymierzonych, którzy znajdują się w odległości kilku kilometrów od miasta. Główne drogi odwrotu z **Marsylii** i **Tulonu** na północ zostały przecięte przez zajęcie **Aix en Provence** oraz przez dalsze posuwanie się Sprzym. na zachód wzdłuż doliny rzeki **Durance**. Na niektórych odcinkach oddziały Sprzym. posunęły się włąb wybrzeża na odległość 120 km.

• Na całym terenie Francji wzmożyły się działania F.F.I. Oddziały F.F.I. zajęły wszystkie punkty graniczne na granicy francusko-hiszpańskiej, uwolniły całkowicie 8 departamentów i dwadzieścia miast w tym **Tuluze**, **Tarbes**, **Oriac** i in. Po całkowitym uwolnieniu Górnej Sabaudii F.F.I. oczyszcza z npla rejon **Grenoble**. Garnizon miasta w liczbie 5000 Niemców jest otoczony. Okrążono również m. **Limoges**.

Front Włoski.

• Na wybrzeżu adriatyckim oddziały polskie szybkim uderzeniem uniemożliwiły nplowi wycofanie się za rzekę **Mitauro** i zmusiły go do przyjęcia walki. Nplowi zadano ciężkie straty, wzięto jeńców i zdobyto sprzęt. Na wschód od **Florencji** — wojska brytyjskie przekroczyły już rzekę **Arno** w rejonie **Ponto Sieva** i posuwają się w kierunku **Forli**, nie napotykając na opór Niemców.

Front Wschodni.

• W Estonii Rosjanie okrążają **Dorpat**. Na Łotwie kontrataki niemieckie zmusiły Rosjan do opuszczenia m. **Tukum** na południo-zachód od **Rygi**. Na środkowym odcinku frontu Rosjanie obsadzili większą część linii kol. **Białystok-Warszawa**. W tym rejonie zajęli wczoraj **Iluszcz** o 40 km. od Warszawy.

• Komunikat niemiecki donosi o rozpoczęciu przez armię czerwoną ofensywy w Rumunii nad dolnym biegiem **Dniestru** i w rejonie **Jass**.

OKRĘGOWA DELEGATURA

RZĄDU R. P.

na m. st. Warszawę

Delegat Rejonu I

Wydział Zdrowia i Higieny

Zawiadomienie

Niniejszym zawiadamiam, że dla żołnierzy „A. K.” jest stałą pomoc dentystyczną, bezpłatną — w gabinecie dentystycznym przy ul. Nowy Świat 34 u p. Konstantego Dobrzyńskiego w godzinach od 10-tej do 12-tej.

Kierownik Wydziału
Zdrowia i Higieny

Warszawa, dn. 20 sierpnia 1944 r.

OKRĘGOWA DELEGATURA

RZĄDU R. P.

na m. st. Warszawę

Delegat Rejonu I

Wydz. Techniczno-Budowlany

Zarządzenie

Wszelkie uszkodzenia w budynkach, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu polecam natychmiast zgłaszać w Wydziale Techniczno-Budowlanym Delegatury Rządu R. P. — Rejon I, celem należytego zabezpieczenia.

Kierownik Wydziału
Techniczno-Budowlanego

Warszawa, dn. 20 sierpnia 1944 r.

W trosce o zaspokojenie potrzeb życiowych Powiśla

Władze cywilne Rejonu I. Okr. Delegatury Rządu w stałym wysiłku, zmierzającym do zapewnienia ludności Powiśla w szczytych ramach obecnych możliwości sprawnego pokrycia najważniejszych potrzeb życiowych, przystąpiły obecnie do pracy nad uruchomieniem życia gospodarczego — oczywiście w zakresie, na jaki zezwala obecnie sytuacja dzielnicy.

Powołany ostatnio do życia Wydział Gospodarki Przemysłowej rozpoczął swe prace w dniu 18.VIII, od akcji ewidencyjnej za pośrednictwem Komendantów Bloków. Wydział porozumiewa się bezpośrednio z przedsiębiorstwami przemysłowymi, rzemieślniczymi i handlowymi, których uruchomienie leży w interesie życiowym Powiśla. W tym zakresie konieczna jest jak najdalej idąca współpraca wszystkich czynników zainteresowanych.

Pamiętajcie, że akcja ta ma na celu ulżenie doli ludności w tych ciężkich czasach!

Współpracujcie w pracach nad uruchomieniem życia gospodarczego Powiśla!

BARYKADA

Nr 18

POWIŚLA

„— A tam puka? — Serce...
— ... A to — Polska właśnie.”
[„Wesele”]

NOVA POLSKA

„Co łatwo przychodzi — chore się rodzi”. W r. 1918 powstanie niepodległej Polski było w większej mierze dziełem Opatrzności, to jest jednoczesnego upadku trzech mocarstw zaborczych, niż własnego wysiłku narodu. Dlatego w 20-lecie niepodległości mieliśmy Państwo, ale w letargu był Naród. Stąd pustka duchowa i niezadowolone, brak idei przewodniej, życie z dnia na dzień. Chłop, robotnik, pracownik umysłowy żył wówczas jakby poza nawiasem. Między masami ludu a biurokracją rządzącą otwierała się coraz większa przepaść.

Dziś jest inaczej. Pięć lat straszliwych zmagowań i cierpień zespoliło ze sobą wszystkich Polaków. Obecnie cały naród własnym krwawym wysiłkiem wywalcza i buduje państwo. W Powstaniu Sierpniowym 1944 — stanęli obok siebie na barykadzie: robotnik, rzemieślnik i inteligent, mężczyźni i kobiety. W oddziałach leśnych terenowej A. K., idących na pomoc stolicy, kroczą uzbrojeni chłopcy.

Każda rodzina polska poniosła ofiary w tej bezprzykładnej walce i męczeństwie narodu. Każdy jest w ten czy inny sposób poszkodowany, stracił dom, dobytek, najbliższych. Wszyscy cierpią i wszyscy pracują — dyrektor banku obok robotnika z elektrowni, ksiądz obok nauczyciela, marksista obok narodowca.

W poźrodze i krwi rodzi się prawdziwa wspólnota narodowa Polski, której podstawą jest miejski i wiejski lud pracujący. Ze wspólnoty tej powstać musi Nowa Polska, oparta na braterstwie i miłości wszystkich Polaków. Polska, w której wszyscy będą sobie pomagać tak, jak pomagają sobie dziś, w czasie walki powstańczej i w której państwa musi powszechna społeczna sprawiedliwość.

Po krwawej kąpieli wrześniowej przez kilka lat wojna toczyła się daleko od nas, na krańcach Europy i w Afryce. Byliśmy jakgdyby w oku cyklonu i prowadziliśmy tylko walkę podziemną. Dziś cyklon dotarł do nas, niosąc ze sobą śmierć i zniszczenie. Wielki to kataklizm, a'e i wielkie szczęście, gdyż możemy nareszcie z odsłoniętą przyłbicą i w otwartej walce zmierzyć

się z wrogiem i zapłacić mu za wszystkie krzywdy i barbarzyństwa.

Ten kataklizm przyjąć musiał — powie my więcej — był potrzebny. Nie ważne bowiem są mury kamienia, choćby najbardziej starożytnych. Ważnym jest Duch narodu, jego wielkość i jego odrodzenie. Duch odradza się tylko w natchnieniu miłości Ojczyzny, w poświęceniu, w bohaterskim wysiłku.

Byli tacy, którzy sądzili, że po załamaniu Niemiec wszystko powróci w Polsce do dawnej formy, że oni sami obejmą dawne posady i będą dalej grać w bridża i chodzić do kina. Rzeczywistość zaprzeczyła tym wyobrażeniom. Nowa Polska rodzi się w pędzie huraganu, który obala wszystko co stare a niesie z sobą posiew młodości.

W huku wystrzałów Powstania Sierpniowego — przemówił naród Słowem swej wielkiej, odwiecznej idei. Na widownię dziejów wstępuje znów Polska w chwale swej moralnej piękności. Jej godłem prawda, prawo, sprawiedliwość. Pada w proch przed nią, porażony blaskiem bezprzykładnego bohaterstwa — germański duch okrucieństwa, pychy i przemocy. Dziś Polska uczy niemiecki „naród panów”, czym jest odwaga, godność i wzniosłość duszy. Jutro pokaże mu ona, jak się buduje państwo i „nowy ład” wśród narodów cywilizowanych.

Z wewnętrznej unii walczącej Warszawy zrodzi się unia wszystkich dzielnic naszego kraju, który zrosnie się nareszcie w jedność po stuleciach rozdarcia, spowodowanego obcą przemocą. Z unii wszystkich warstw społecznych zrodzi się jedność duchowa i polityczna narodu. A z unii narodów — którą głosiła zawsze Polska — zrodzi się prawdziwa „nowa Europa.”

Braterstwo ludom dam, gdy łzy osuszę,
Po wiem co własność ma, co ścierpieć muszę,
Bo już się znam...

(Norwid)

**Praca jest Walką,
każdy pracownik —
Żołnierzem!**

„Czemu, Cieniu, odjeżdżasz ręce złamawszy na pancerz...”

„Poległ na polu chwały!”
Zaloga Elektrowni, III Zgrupowanie, VIII Zgru.
powanie.

— Por. Dan — Poległ na polu chwały!
— Ppor. Styś — Poległ na polu chwały!
— Strzelec Ryś, strzelec Stasiek, strzelec Nil
— Polegli na polu chwały!
— Łącznik Jurek — Poległ na polu chwały!

Snuje się ta nasza wojenna litania, jak paciorki różańca i wydłuża z każdym dniem. W głębokiej ciszy naszych serc boleśnie ściśniętych, pod werbel artyleryjskich potrąsów nad nami, padają imiona, nazwiska, kryptonimy, zawołania wojenne żołnierzy, poległych na tym odcinku w ciągu trzech tygodni walki.

Pozostali koledzy, którym czas pozwolił z ich posterunków, odcinków i służby zebrać się wspólnie dla uczczenia pamięci kolegów, wysłuchali mocnych, żołnierskich słów swego Komendanta — Krybara. Jeżeli nawet padamy, to żołnierską śmiercią w walce z wrogiem, z karabinem, granatem, pistoletem w garści. Jakże dalekie są dni, gdy ginęliśmy gromadnie na szubienicach, pod murami,

z workami na głowach, bezsilni, pohańbieni rękami oprawców. Tamci, co zginęli — osiągnęli spokój, na pozostających cięży Testament: walka o wolność i sprawiedliwa zemsta na wrogach. Przyjmujemy te nakazy w dusze nasze i przekazywać je będziemy dzieciom naszym. „Śmierć, to wiecznego postępu chorążym...” — woła poeta. Na grobach rodzi się nowe życie. To cudowne prawo natury zapewnia ciągłość ideom.

Na Apelu Poległych byliśmy świadkami drugiej wzruszającej swym kontrastem uroczystości: ksiądz kapelan grupy bojowej, chrzczył urodzonego w dniu 1 sierpnia o godz. 5 popoł. synka sierżanta Armii Krajowej — Karpia. W wielkiej i groźnej chwili ujrzało dziecko światło dzienne. Nad jego głową ujrzała się gwałt i sprawiedliwość, nienawiść i bohaterstwo. Wierzymy, że odbłask tych wielkich uczuć, które do nierównej walki pchnęły ojca jego i wielu towarzyszy, rozświecili i utrwali się w duszy chłopca. „Oto dziś dzień krwi i chwały” — słowami „Warszawiaków” komendant nasz, Krybar, wprowadził jako ojciec chrzestny w świat wolnych Polaków najułodziej „dziecko pulku”.

Komunikat radiowy

Paryż — wolny!

Komunikat generała **Königa** — dowódcy Francuskiej Armii Krajowej i komendanta Wojskowej Okręgu Paryskiego:

Dnia 18 sierpnia br. wydano rozkaz do powszechnego powstania zbrojnego w Paryżu. 50 tysięcy uzbrojonych żołnierzy F.F.I. przy poparciu setek obywateli nieuzbrojonych przystąpiło do natychmiastowej akcji. Policja paryska, która zgodnie z rozkazem zastrajkowała w dniu poprzednim, zajęła budynki Prefektury i uczyniła z nich bastion, o który rozbiły się wszystkie uderzenia wroga. Dnia 22 sierpnia b. r. po czterech dniach walki, zajęto wszystkie budynki publiczne, Paryż jest wolny, wróg — pobity, członkowie rządu Vichy aresztowani lub uciekli.

Front Zachodni.

• W Normandii npl. kontratakował gwałtownie na odcinku polskiej dywizji panc. gen. Maczka pod **Chambois**, usiłując przyjąć z pomocą oddziałom zamkniętym w kotle. Polska formacja przeżyła ciężkie chwile, po wprowadzeniu jednak do walki rezerw amerykańskich, sytuacja została opanowana.

W chwili obecnej t. zw. kocioł pod **Falaise**, w którym npl. stracił 50 tysięcy w jeńcach, nie istnieje. Na 750 tys. ludzi, biorących udział ze strony niemieckiej w walkach na północy Francji, straty npl. od początku lądowania wynoszą 450 tys. w jeńcach i zabitych.

• Napór sprzymierzonych na dolną Sekwanę trwa. Oddziały kanadyjskie, holenderskie i belgijskie zajęły: **Laigle**, **Vimoutiers**, **Lisieux**, **Pont l'Évêque** i **Deauville**. Amerykanie po przeprawieniu się przez Sekwanę pod Mantes posuwają się w kierunku **Reauvais - Amiens**, zagrażając oskrzydleniem XV. armii niemieckiej gen. Modela w rejonie **Pas de Calais**. O 45 km. na wschód od oswobodzonego już Paryża zajęto m. **Meaux**. Na wschód od Orléanu trwa marsz na twierdze **Nancy - Strasburg**. Zajęto **Sens** i przekroczono rzekę **Yonne**. W tym kierunku Sprzym. przebyli już połowę drogi z **Cherbourg** do **Kolonii**!

• Na froncie śródziemnomorskim Alianci okrążyli **Tulon** i walczą z załogą niemiecką na ulicach miasta. Całkowicie okrążona jest od północy **Marsylia**. Człolki pancerne dotarły do **Avinionu** w dolinie **Rodanu**. Wojska amerykańskie wkroczyły do **Grenoble**.

Formacje amerykańskie, posuwające się z Nantes przez **Angoulême** połączyły się z oddziałami francuskimi w rejonie m. **Bordeaux**.

Działania oddziałów F. F. I. rozszerzają się na coraz inne departamenty. Na ogólną liczbę 80 — całkowicie uwolniono już 14 departamentów.

Front Wschodni.

• Na północy Rosjanie przecięli linię kol. **Ryga - Tallin**, zajmując m. **Walk**. Na północny wschód od Warszawy wojska sowieckie poczyniły dalsze postępy. W uderzeniu na **Łomżę** i **Ostrołękę** zajęto **Zambrów**.

• W poniedziałek Rosjanie podjęli w **Rumunji** dwie wielkie ofensywy na północ i na południe od **Kiszyniowa**. Z okolicy Jassy ruszyło pierwsze natarcie, w którym na froncie szerokości 120 km. czerwona armia pousunęła się o 60 km. włąb. Zdobyto szturmem miasto **Jassy** i 200 innych miejscowości.

Druża ofensywa wyszła z nad pld. **Dniestru**: Rosjanie przerwali tam front na szer. 150 km., wdzierając się na 70 km. włąb.

Front lotniczy.

• Bombowce Sprzym. startując z Włoch bombardowały rafinerie i zbiorniki paliwa w Austrii, gdzie m. in. zniszczono podziemne składy materiałów pędnych w **Lobau k. Wiednia**, na Śląsku i na Węgrzech

Front Pacyfiku.

• Amerykanie bombardowali **Halmahera**, wysuniętą bazę japońską na **Molukkach**, port **Davao** na **Filipinach** oraz wyspę **Truk**. Superfortece latające bombardowały wyspy macierzyste **Japonii**.

Warszawa, piątek 25 sierpnia 1944

BARYKADA POWIŚLA

Nr 19

„Ach, kiedyż przekujem, strudzeni oracze,
Lemiesz z pałasy – skrwawionych?
I kiedyż, ach kiedyż już nikt nie zapłaci
Prócz rosy pół naszych zielonych?”
(M. Romanowski – 1863 r.)

SPOŁECZNY PRZEKRÓJ POWSTAŃ NARODOWYCH

Półtora wieku naszych walk o wolność – od czasów Kościuszki do r. 1944 – długie pasmo poświęceń i bohaterskich czynów, klęsk i coraz nowych porywów, jest zarazem okresem dojrzewania naszego narodu. Wśród ucisków i prześladowań, pomimo perfidii zaborców, idea Polski wolnej przenika do mas, wzmacnia stopniowo solidarność wszystkich warstw społecznych, pomnaża szeregi bojowników o niepodległość.

W 1794 r. w Insurekcji Kościuszkowskiej wzięły udział: wojsko, walczące o swój honor, kilku najświetlejszych magnatów, lud warszawski, owiany tchnieniem francuskiej Rewolucji i symboliczna garstka kosynierów spod Racławic. Zresztą znaczna część szlachty ciążyła ku Targowicy, a chłop, trzymany w niewoli, nie mógł mieć zrozumienia dla idei walki o Polskę. Ruch o tak kruchych podstawach złamany został bez trudu.

Napoleon zniósł w Polsce niewolę, ale szlachta polska nie zdobyła się na to, by chłopom rozdać ziemię. To była główna przyczyna, dla której sprawa niepodległości nie zdobyła sobie mas ludowych. W powstaniu listopadowym wzięły już tłumny udział wszystkie warstwy społeczne: szlachta, inteligencja, mieszczaństwo. Lud jednak w masie swojej pozostał obojętnym. Znowu nie udało nam się pomnożyć walczących zastępów i znowu przyszła klęska.

Zrozumieli swój błąd przywódcy duchowi narodu. Na emigracji rzucono hasło: wszystko dla ludu, wszystko przez lud. Tylko, że trudno już było odrabiać zadawnione błędy. W Galicji chłop dał się użyć jako narzędzie przeciw powstańcom, w zaborze rosyjskim otrzymał w końcu ziemię

z rąk cara. I chociaż ruch styczniowy w 1863 r. miał już charakter znacznie bardziej rewolucyjny – nie stał się przecież powszechnym – nie zdołał osiągnąć zwycięstwa.

Trzeba było długiej pracy następnych pokoleń, aby chłop, uwłaszczony, wraz z postępem oświaty poczuł się gospodarzem, odpowiedzialnym za losy własnej ziemi. Na arenę wystąpił nowy czynnik społeczny: robotnik – i od razu dał dowód, że umie walczyć o swoje prawa i o wolność Polski razem. Rewolucyjny ruch 1905 r., gest Drzymały w Poznańskim, powstania śląskie, udział ludu w Legionach i armii ochotniczej 20-go roku – oto dowody na to, że masy polskie dojrzały do własnej niepodległości. I to pozwoliło nam ją osiągnąć.

Dwudziestolecie naszych własnych rządów ugruntowało niewątpliwie w masach świadomość spójni narodowej – mimo wszystkie uchybienia i błędy. I oto gdy 5 lat temu przyszedł czas najcięższej próby, okazało się nagle, że jesteśmy naprawdę narodem zwartym. Wszystkie prześladowania i podstępny wroga nie zdołały złamać naszej solidarności. Daliśmy dowód, że naród, jednolity i świadomy swojego celu, naprawdę jest niezwalczony.

Dzisiaj składamy ten dowód jeszcze raz z bronią w ręku. Niezależnie od politycznych prześladowań walczą dziś ramię w ramię chłop i robotnik, mieszczaństwo i inteligent. Ta powszechność ruchu zbrojnego jest dla nas gwarancją zwycięstwa. Jest też gwarancją, że w ciężkich chwilach, jakie nam przyszłość niesie, naród, zjednoczony i świadomy swych celów, zdoła ocalić największy swój skarb: Niepodległość.

N a k a z y

• Nie zamykaj oczu na nędzę, którą obok siebie dostrzegasz. Nie odsyłaj wszystkich zgłaszających się do Ciebie pogorzelców i bezdomnych do instytucji opiekuńczych, chroniąc przed „najściem” obcych swoje mieszkanie i swoje zapasy. W miarę możliwości zajmij się nimi sam. Walki w Warszawie jeszcze nie skończone i sam możesz znaleźć się w sytuacji nieszczęśliwców, których ze współczuciem oglądasz dzisiaj po schronach.

O CO WALCZY POWIŚLE?

A. K. walczy. U jej boku walczy całe, uwolnione od Niemców przez powstańcze oddziały — Powiśle.

Każdy walczący musi mieć cel, który mu przyświeca w jego zmaganiach. O cóż walczy Powiśle?

Po pierwsze: o POLSKĘ — wolną i rzeczywicie niezależną Polskę.

Po drugie: o PRAWDE — o wyrugowanie fałszu i zakłamania z życia zbiorowego — społecznego i międzynarodowego.

Po trzecie: o PRAWO — o jego prymat nad brutalną siłą i o sprawiedliwość powszechną, na fundamencie Prawdy zbudowaną.

Po czwarte: o PORZĄDEK i międzynarodowy ład społeczny na sprawiedliwym Prawie oparty.

Po piąte: o PRACĘ, o jej prawa, godność i znaczenie w życiu narodu i jednostki.

Po szóste: o POSTĘP — gospodarczy i kulturalny, dostępny dla każdego.

Po siódme: o POŚWIĘCENIE egoistycznych interesów osobistych dla dobra wszystkich.

Taki jest „program” Powiśla. Przeciwstawia go dzielnica nasza wszystkim programom lokalnym i partyjnym. Powiśle wierzy, że te siedem słów: POLSKA, Prawda, Prawo, Porządek, Praca, Postęp i Poświęcenie, — siedem słów, poczynających się literą P, jest „programem” nie tylko Powiśla, lecz całej Polski.

CZARNY DZIEŃ TRZECIEJ RZESZY

STOLICA ŚWIATA!

Paryż... Paryż...

I znów, jak w 1940 r. cały świat powtórza to magiczne słowo. Wtedy oznaczało ono upadek, dziś — odrodzenie Francji. Miasto czteromilionowe, potężny ośrodek przemysłowy z zakładami Peugeot, Renault, Fiat, Citroën. Serce komunikacyjne Francji, punkt wyjściowy niezliczonych linii kolejowych i dróg, Ville Lumière — promieniujące na cały świat miasto światła, od czterech lat symbol panowania Prus na Zachodzie.

Cztery lata hipnotyzował Paryż psychikę narodu łupieżców. Cztery lata ciągnęły niekończące się pielgrzymki Wehrmachtu, SS i cywilów, by nacieszyć się zdobyczą, by naocznie przekonać się o wielkości i o świetności łupu. A później, gdy zaczęło się już psuć, wszak to Paryż miał na myśli Goebbels powtarzając uporczywie: „Ponosimy porażki na peryferiach, lecz trzymamy mocno w ręku podstawy zwycięstwa”. Tymbardziej bolesne jest dziś rozczarowanie.

Albowiem nie tylko Francuska A.K. zdobywa błyskawicznie miasta i prowincje, ale i Francuzów — cywilów radiostacje alianckie wzywają do porywania za broń. „Albowiem każdy Niemiec, który zostanie wypuszczony z Francji — wróci do niej, tak jak wracał po r. 1871 i po r. 1914—18... Francuzi! tępcie Niemców aż do ostatniego żołnierza!”

Bitwa w Normandii, to mocny cios zadany potęgze militarnej Rzeszy, utrata Paryża — to najmocniejsze ze wszystkich dotychczasowych uderzeń w psychikę niemiecką, to nagłe uświadomienie, że na nic wysiłki i ofiary kilku lat, że brak już w ręku najniższych nawet atutów.

„Bitwa na zachodzie skończona” oświadczył Hitler w r. 1940 po zdobyciu Paryża.

Nie pomyli się, jeśli powtórzy to dzisiaj.

RUMUNIA — POCZĄTEK LAWINY

Londyn w nocy ze środy na czwartek 23.VIII podał przez radio: Rumunia przyjęła propozycje pokojowe Sowielów. Więc Rumunia nie tylko wycofała się z wojny przeciw Aliantom, ale równocześnie przystąpiła do wojny przeciwko Niemcom.

Stoimy wobec faktu, który na podobieństwo kamienia, toczącego się w dół, pociągnąć musi za sobą lawinę następstw. Z pod tej lawiny Trzecia Rzesza już nigdy nie powstanie. Dopelnia się Sąd Boży nad wieczystym zbrodniarzem. Komentator polityczny radia brytyjskiego, w uzupełnieniu wiadomości o kapitulacji Rumunii, dodał: czy Węgry zechcą, czy nie, Rumunia połączy się z Czechami, aby wspólnie z narodami Bałkanów, oraz Austrią, stworzyć nowy front południowy przeciw Rzeszy. Prawdopodobnie tylko dni i godziny dzielą nas od momentu dalszych kapitulacji Bułgarii, Węgier, Słowacji i Chorwacji. Przykład Rumunii znakomicie przyspieszy prowadzone już rozmowy kapitulacyjne z ostatnimi satelitami Hitlera.

Woń trupiego rozkładu Rzeszy jest już nie do zniesienia dla jej własnych sojuszników. Kapitulacja wszystkich tych krajów w połączeniu z powstaniem na półwyspie Bałkańskim, w połączeniu z frontem włoskim, zbliży od razu armie alianckie bez żadnych strat aż do południowych bram Rzeszy. Kilkadziesiąt dywizji niemieckich w Rumunii i na Bałkanach jest już dla Niemców stracone. I odwrotnie: Rosja sow., zwalniając swe siły z frontu południowego, będzie mogła tym szybciej i potężniej uderzyć na Rzeszę od wschodu. Nie tylko data oswobodzenia Warszawy, ale i dzień ostatni najbardziej morderczej wojny w historii tkwi już wśród najbliższych kartek kalendarza.

Kronika walki

Ubiegłe dwa dni wykazały wielką aktywność naszych oddziałów na wszystkich odcinkach frontu. Aktywność ta rozszerzyła wydatnie nasz zasięg we wszystkich kierunkach.

• W nocy ze środy na czwartek Krak. Przedmieście było terenem zaciętych walk. Odbił się atak na Uniwersytet dwóch samochodów pancernych od strony Krakowskiego; dzięki natarciu zniszczono bunkier przy bramie, unosząc jako zdobycz znaczną ilość granatów i broni maszynowej. Niemcy wycofali się w głąb ogrodu. Prawie jednocześnie dokonano natarcia na Komisariat Policji na Krakowskim przy współudziale minierów, między którymi było kilka kobiet. Rozbito jednym uderzeniem Piata bunkier, opanowując kościół św. Krzyża. Niemcy wprowadzili do walki 2 „Tygrysy”, 5 działek szturmowych a rankiem dalsze czołgi. O zaciętości walki świadczy ilość 500 granatów rzuconych na jeden odcinek. Ogniem czołgów npl. wzniecono pożary na Traugutta w gmachach K.K.O. i Banku Handlowego, ugaszone przez drużyny ratownicze. Z kolei skierowano siłę natarcia na Komendę P. P. i Komisariat Przemysłu. Wobec silnego oporu npla budynki podpalono ropą a dwa czołgi zniszczono. W akcji na tym odcinku odznaczył się szczególną walecznością strzelec Mroczkowski, a patrol sanitarny i drużyna łączniczek wykazały nadzwyczajną odwagę i usprawnienie bojowe.

• Z Dolnego Mokotowa meldują o zajęciu wsi Sielce uderzeniem od strony Wilanowa i Sadyby

Ofic. prawdopodobnie przez oddziały leśne. Na południe od Mokotowa spostrzeżono oddziały węgierskie maszerujące z Modlina. Bogato zaopatrzony szpital Elżbietanek na dalekim Mokotowie w naszym ręku. W Łazienkach i Belwederze trzymają się jeszcze Ukraińcy.

Artyleria niem. ze Służewa i Wierzbna ostrzeliwuje Międzylesie i Radość. Meldują nam również o odgłosach walki w rejonie Radzymina.

• Stare Miasto, jak za dni poprzednich, jest ośrodkiem najzacieklejszego i nieustannego ognia npla przy użyciu artylerji, miotaczy min i lotnictwa. Szczególny napór na Długą — Pl. Krasińskich, gdzie atak piechoty poprzedzony ogniem ok. 80 pocisków z „Tygrysów” został odparty, a barykada na Długiej utrzymana. Również natarcie npla na Bielańską — Nalewki nie dało wyniku.

• W samym Śródmieściu dwa wyczyny naszych oddziałów — to zdobycie w Al. Sikorskiego róg Brackiej domu, co sparaliżuje działalność B.G.K. oraz na ul. Piusa — fortelnego gmachu PASTY, gdzie gwałtowny atak zmusił Niemców do poddania się.

• Cała Warszawa, była ostrzeliwana przez pociąg pancerny z mostu średnicowego i linii obwodowej. Ponadto Niemcy w dalszym ciągu stosując pożary, jako skuteczny sposób walki z ludnością cywilną.

M I G A W K I

Zginęła mi zapalniczka...

Nagle, niespodziewanie, spotkałem na schodach przy Tamce mego przyjaciela, Staszka. Nie widziałem go od chwili wybuchu powstania. On mieszka przy Filtrowej, ja — na Powiślu. Na odwiedzin — troszkę za daleko.

— Jak się masz! — wołał uszczęśliwiony. — Żyjesz?

— Jak widzisz, żyję.

— No, to daj pyska.

Wycalowaliśmy się serdecznie. Jak baby.

— Co u ciebie słychać? — pytam niecierpliwie — Wszystko w porządku? Ty, rodzina, żona?

— Wszystko chwała Bogu w porządku. — Odpowiada Staszek. Wyciąga papierosnicę, częstuje mnie prawdziwym „Junakiem” i szuka po kieszeniach zapalek. Po chwili dodaje:

— Ale ty musisz dać ognia, bo zgubiłem zapalniczkę.

— W jaki sposób? W tych czasach zapalniczka, to skarb.

— Ot, w głupi sposób. Biegłem z walizką, walizka się otworzyła, wyleciało parę drobiazgów. A że była noc...

— W nocy biegłeś z walizką! — przerywam — Cóż to było? Chyba coś przykrego?

— Eh, nic podobnego, — odpowiada Staszek, szczerze się uśmiechając. — Palilo się, więc musiałem wiać.

— Co się palilo — pytam zaniepokojony.

— A chałupa...

— Co za chałupa? Przecież mówiłeś, że nic się nie stało.

— No, nie takiego okropnego. Palil się dom, w którym mieszkaliśmy.

Spojrzałem na Staszka spod łba. Kpi ze mnie, czy mówi prawdę? Ale nie. Mówił zupełnie szcze-

rze. Chłop zawsze był prawdomówny i nie bujał. Pytam go dalej.

— Skoro jednak mówisz, że wszystko u was w porządku, to prawdopodobnie ugasiście pożar i wróciliście do swego mieszkania?

— Nie, już nie wróciliśmy. Gasiliśmy, to prawda, trzy godziny, ale te dranie Niemcy strzelali. Spaliło się od A do Zet, jak zapalka.

Tu już nie wytrzymałem. Krzyknąłem podirytowany:

— Daruj Staszku, ale żartujesz sobie ze mnie. Nie widzieliśmy się dawno, pytam cię o żonę, o dzieci, czy wszystko w porządku, a ty mi bajtujesz o jakiejś zapalniczce. Dopiero po pół godzinym śledztwie dowiaduję się, że jesteś pogorzelnikiem, pewnie bez zapasów. I to się nazywa „w porządku”? Staszek odpowiada:

— Masz rację. Zupelną rację. Pytałeś czy wszystko w porządku. Ja też kilka dni rozpaczylem i naprawdę upadłem na duchu. Ale przecież od tygodnia... rozważ sam dokładnie: we Francji — leją Szwabów jak cholera. Mamy czwarty front: Marsylia. Piąty: powstanie we Francji i w Paryżu. Z Turcją się wyjaśniło. A Rumunia, a Finlandia... co tu dużo gadać! U nas: Pasta załatwiona. Budujemy własne samochody pancerne, chłopcy z lasu nadechodzą. Mamy już w Warszawie naszych prawdziwych ministrów i dzielną Armię Krajową. Czy to nie jest tak naprawdę, najprawdziwiej „wszystko w porządku”. Czymże wobec tych wielkich, przeobrzymych spraw jest moje małe, głupie mieszkanie? Lipa. Poprosto zwyczajna lipa!

Uderzył się rękami jeszcze raz po kieszeniach i dodał:

— Psiakrew, tylko ta zapalniczka. No, dajesz ognia, czy nie?

Usłużnie zapaliłem mu papierosa. Morowy chłop.

• Nie uchylaj się od pracy, do której jesteś wezwany przez komendantów domów, czy bloków. Musisz sobie wyraźnie uświadomić, że nakaz otrzymujesz nie od znienawidzonej władzy okupacyjnej, lecz od własnej polskiej, i że dając swą pracę przyspieszasz termin ostatecznej klęski Niemców i wyzwolenia Warszawy.

Komunikat radiowy

Rumunia – przeciw Hitlerowi.

• Król Michał ogłosił proklamację do narodu, zawiadamiając, że Rumunia skorzystała z uczynionej jej przez Sprzymierzonych propozycji zawieszenia broni. Z tą chwilą ustał stan wojny pomiędzy Rumunią, Stanami Zjednoczonymi i Z.S.R.R. Aliaanci zagwarantowali Rumunii niepodległość i uznali niesprawiedliwość dyktatu wiedeńskiego z r. 1940, pozbawiającego Rumunię **Siedmiogrodu**. Król Michał wezwał do mobilizacji wszystkich sił narodu do walki przy boku Sprzymierzonych. Utworzony został rząd Jedności Narodowej, w skład którego wchodzi przywódcy 2 największych stronnictw: **Maniu** – ludowego i **Bratianu** – liberałów. Pierwszym aktem nowego rządu było zniesienie obozów koncentracyjnych i amnestia dla wszystkich więźniów politycznych.

• „Atlantic” podaje: Król Michał przyjął warunki pokojowe postawione przez Aliantów. Churchill nazwał je – wspaniałomyślnymi: Oto przyjęte propozycje:

- 1) Rumunia zaprzestaje natychmiast działań wojennych po stronie Niemiec;
- 2) R. deklaruje się sojusznikiem Aliantów;
- 3) Naród rumuński bierze swoje losy we własne ręce i staje do walki przeciwko Niemcom, jako wspólnemu wrogowi, aż do jego pokonania;
- 4) Dyktatura się skończyła i tworzy się rząd narodowy, w skład którego wchodzi m. in. prem. Bratianu i Maniu;
- 5) Arbitraż wiedeński z dnia 30. VIII. 1940 r. i odstąpienie przez Rumunię Węgrom Siedmiogrodu – zostają anulowane.

Komentator radia „Atlantic” dodaje, iż droga na Węgry i Wiedeń jest dla Aliantów otwarta, natomiast niemiecka Armia Czarnomorska ma odciętą drogę do kraju i tym samym jest skazana na bezapelacyjną zagładę.

Niemcy usiłują stworzyć w Rumunii rządy „quislingowskie” Marsz. Antonescu znikł bez śladu.

Front Zachodni.

• Sprzymierzeni oswobodzili **Marsylię** – drugie miasto i największy port handlowy Francji. W **Tunonie** trwają walki uliczne. Kontynuując ruch w kierunku **Nancy-Strasburg** Amerykanie posunęli się do rejonu m. **Troyes**. W dolnym biegu Sekwany Sprzymierzeni zajęli **Evreux** i posunęli się o kilkanaście km. naprzód w kierunku **Rouen**. Oddziały F.F.I. oczyściły całkowicie z npl okolice **Lyonu** oraz zajęły **Perpignan** nad granicą hiszpańską, gdzie lądowały również samoloty Aliantów.

Front Wschodni.

• Przed ogłoszeniem proklamacji króla Michała marszałek Stalin zawiadomił w rozkazie dziennym o postępach ofensywy w Rumunii. Wojska rosyjskie posunęły się o 60 km. na południe od **Jass**, oraz zajęły twierdze **Bendery** i **Akerman**. Wskutek wycofania się Rumunii z wojny przeciw Sowiecom – VIII. armia niemiecka, rozlokowana pomiędzy **Prutem** a **Seretem** w sile 20 dywizji piechoty i 2 dywizji pancernych, znalazła się w wielkim niebezpieczeństwie. Formacje sow. znajdują się już o 60 km. od **Dunaju**.

Piętnaście dywizji rumuńskiej IV. armii, przeszło już na stronę rosyjską i toczy ostre walki z Wehrmachtem.

Na ziemiach Małopolski Zach. Rosjanie zajęli **Dębicę**, ważny ośrodek niemieckiej produkcji samolotów, odległy o niecałe 100 km. od Krakowa. Na północnym skrzydle zajęto **Malkinię**. Na wschód do **Pragi** mocne ataki npl.

• Z ostatniej chwili: Donoszą z **Ankary**, że rząd w **Sofii** zwrócił się do rządu tureckiego z zapytaniem, na jakich by warunkach Aliaanci zgodzili się na zawieszenie broni z **Bulgarią** – i z prośbą o ewentualne pośrednictwo w pertraktacjach.

Tajna radiostacja **węgierska** wezwała wszystkie uciemiężone narody **Balkanów** do wzięcia przykładu z **Warszawy** i zbrojnego powstania przeciwko hitlerowskim katom.

„BARYKADA KLĘJE”

ODSIECZ

Nareszcie, o Anglosasi,
Tragizm Warszawy odczuty!
Na pomoc już lecą nasi:
Zrzuty, zrzuty, zrzuty.

Potem cisza. Czyż odsiecz nowa?
Na falach, falach z Londynu
Setki... tysiące płyną:
Słowa, słowa, słowa.

K O G O ?

Mówili, że w Warszawie
tyfus, dżuma wzbiera,
Lecz taka losu alchemia,
Że wpięrow weźmie
führera Hitlera – cholera,
Niż nas – epidemia.

SKÓRY NIE ZMIENISZ

W twojej krwi – cechy zwierzęce.
Nic cię nie uzdrowi,
Ni żadne wynalazki
Cudu nie uczynią.
My nie zlekniom się ryków
Tygrysich, ni krowich:
Wiemy, żeś jest od wieków
Zwykłą pruską świnią.

SPŁOWIAŁA

Że brunatna koszula
przez lat pięć płowiała,
Dzisiaj powiewa w Europie
jako – flaga biała.

gob.

• Do tych, którzy tak bardzo boleją nad naszymi stratami w walkach powstańczych! Czy zdążyliście już zapomnieć, jak niedawno jeszcze siepacze SS rozstrzelali bezkarnie na ulicach Warszawy setki Polaków – kwiat naszej młodzieży? Jakąż to dzisiaj strata zginąć nawet w otwartej walce z katami Warszawy, biorąc odwet za krew naszych braci?

BIURO
M. KŁOSIA

BARYKADA POWIŚLA

Nr 20

„Koń dobył iskier na grobie z marmuru
i mściwa szabla wylazła z jaszczuru...”
(Słowacki)

W OCZEKIWANIU KOŃCA

Powstanie jest dla Warszawy wszystkim. Inne sprawy, nieraz o wadze politycznej jemu równej, tracą znaczenie. Kiedy ma się poniekąd nóż na gardle, lub dobiera się do cudzego gardła, cóż może być istotniejszego ponad owe „gardlane” sprawy. Staje się więc dla nas koniecznością zanalizować to najistotniejsze zagadnienie stolicy. Chodzi o losy powstania, o jego możliwości i wreszcie najważniejsze — o ewentualny termin jego zakończenia. Wszystko, co da się powiedzieć o tem, można wysnuwać z logicznych wprowadzień, ale na wojnie zawsze przecież płynnych, rozważań nad sytuacją polityczną i militarną. Wbijmyż na początek słupy graniczne dla ograniczenia zagadnienia faktami, niepodlegającymi żadnej wątpliwości.

Wiemy napewno: powstanie wybuchło i twardo okrzepło wśród barykad, bunkrów, praktyki wojennej i istotnych powodzeń. Tak zorganizowane powstanie możnaby oczywiście pod pewnymi warunkami zdusić. Trzebaby było w tym celu poświęcić znaczną ilość dobrego żołnierza niemieckiego. Walki uliczne w wielkim i obcym mieście, opanowanym i zorganizowanym, wymagają najkrwawszych strat. Dlatego można bez ryzyka stwierdzić, że teraz Niemcy już nie pokuszają się o zdobycie Warszawy i stłumienie powstania. W obecnej sytuacji buchalteria wojenna Rzeszy wyklucza kalkulację poświęcenia tysięcy żołnierzy na zdobycie miasta, którego los i tak jest dla Niemców przesądzony wobec manewrów Czerwonej Armii. Wszystkie to są wnioski pewne. Hipotetyczne natomiast są możliwości, wyłaniające się z tych wniosków. Skoro Niemcy nie dadzą rady powstaniu, zarysowują się dwie możliwości jego ostatecznego zakończenia. Do Warszawy napływają powoli oddziały prowincjonalne A. K. Od ich liczebności, uzbrojenia i szybkości koncentracji zawisła w całości ewentualność rozprawienia się z Niemcami w Warszawie ostatecznie i na własną rękę. Możliwość ta ma jednak przeciw sobie istotne przeciwności. Marsz wielkich oddziałów na stolicę mógłby sprokować Niemców do użycia odwodów. W

rezultacie mielibyśmy do czynienia z nowymi walkami wokół Warszawy. Zawsze opłacający się sceptycyzm upoważnia nas poza tem do obaw, czy uzbrojenie naszych oddziałów, dokonywane w najcięższych warunkach wojennych, pozwoliłoby nam sprostać samodzielnie najtrudniejszym sytuacjom walki w otwartym polu. Nie przesądzając ostatecznie możliwości zakończenia powstania własnymi siłami (oddziały prowincjonalne A. K. oddziaływały już poważnie na walki w Warszawie), zajmijmy się drugą, powszechnie omawianą i niewątpliwą ewentualnością zakończenia walk z Niemcami przez wkroczenie tutaj Bolszewików. Że to ostatecznie będzie miało miejsce, jest także pewne, mniej pewny jest termin tej możliwości. W pewnych granicach można go jednak uchwycić z wielkim prawdopodobieństwem. Sytuacja przedstawia się mniej więcej w ten sposób. Ofensywa letnia Bolszewików zrobiła znaczny skok. Od Orszy, Witebska i Łucka osiągnięto Sandomierz, Warszawę i Prusy Wschodnie. Na tej linii Bolszewicy zatrzymali się dla zaczerpnięcia oddechu przed nowym skokiem już włąb Rzeszy. 30 dni ciszy wypełniły przegrupowania wojsk, koncentracja nowych armii, podciąganie magazynów i t. d. Jest to znaczny okres czasu i można przypuszczać, że przygotowania są ukończone. Bolszewicy mogliby zwlekać z rozpoczęciem działań, ale sytuacja zmusza ich do pośpiechu.

Powstanie w Warszawie nie będzie zduszone. To pierwsze. Po drugie armie alianckie nadrabiają pospiesznie swe opóźnienie w marszu na Berlin. Berlin jest stawką tej wojny i obie strony nie będą załowywały nóg, aby dojść tam jak najwcześniej.

I tu oczywiście logika wojny uprawnia nas do twierdzenia, że ofensywa rosyjska na Rzeszę, na trasie której leży Warszawa, musi z konieczności rozpocząć się w najbliższych dniach. 30 dni przygotowań jest poza nami. Bolszewikom pozostało jeszcze zlikwidować odcięte armie w krajach bałtyckich i ruszyć naprzód, bo czas i Zachód naglą.

Nadchodzący tydzień przyniesie nam ostateczne rozstrzygnięcie.

Ważne — zwyciężyć!

Na Powiślu. W jednym z większych, celowo zbudowanych schronów. Ludzie pourządzali się tutaj na dobre. Pod ścianami stoja łóżka, leżaki, jest nawet stół, krzesła, stoliki. Widać, że wielu z pośród stałych mieszkańców tego domu przebywa tu całymi dniami. Tłumaczy się to trwanie w schronie położeniem domu, stojącego w miejscu mocno zagrożonym. W bezpośrednim pobliżu — ważne gmachy i skrzyżowania głównych arterii. Dwa szczególnie czułe punkty. Nie ma dnia, by tutaj co pewien czas nie padały bomby, nie leciały różnego kalibru pociski artyleryjskie. Właśnie jest chwila silnego ostrzału. Co parę minut przemijający huk rozrywa powietrze, a mocny wstrząs domu całego świadczy o bliskości pocisków.

Schron zatłoczony po brzegi. Są tu i zaszedzieli „schronowcy” i ci, którzy przychodzą jedynie w chwilach zagrożenia. Nastroj jak w każdym schronie, gdy o dom uderzy wściekłość nieprzyjacielskiego ataku. Większość zachowuje się spokojnie. W skupieniu wsłuchuje się w huczące odgłosy. Na twarzach widać napięcie myśli i nerwów. Od przybywających z ulicy dochodzą wiadomości. Na rogu Tamki i Solca jest już kilku zabitych i rannych. Wśród siedzących w schronie tu i tam zrywają się szepty trwogi. Czyż głos wciąż powtarza tempo: „O Boże, kiedyż to się skończy?... O Boże, kiedyż to się skończy?...” Gdzieś z kąta dochodzi szept żarliwej modlitwy. Technienie grozy ciąży dookoła.

Lecz oto od grupy kilku osób, siedzących na uboczu, dochodzą jakieś żywsze głosy. Trzymają

książki w ręku. Sciszonym głosem czytają coś kolejno. Dolatują poszczególne sylaby. Jakby słowa wiersza, poezji. Nagle z pośród tej grupy jeden głos jasny wybija się w górę, duszną atmosferę schronu przerywają mocne, wyraziste słowa:

Poprzez pożary i dymy
Od Woli aż po Mokotów
Brzmi hasło nasze: „Walczyć!”
I dumny nasz odzew: „Gotów”
Bo serca nasze odważne,
Nie można ich uciemiężyć.
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne — zwyciężyć!

Przymusowi goście schronu budzą się z odrętwienia. Podnoszą głowy. Ze zdziwieniem słuchają. Cóż to? Próba jakaś teatralna. — Tak, istotnie. Była to próba wieczoru artystycznego, który w tym dniu miał się odbyć na Powiślu. Na próbę tę musiało kilku z biorących w niej udział przemknąć się przez złowrogie skrzyżowania ulic, chwytając chwile krótkich przeiz pomiędzy jednym a drugim hukem pocisku. Ale to nieważne. Ważne spełnić obowiązek, choćby, jak w tym wypadku, tak oderwany od ciężkich i krwawych zadań chwili. Ale i ta praca jest potrzebna. Potrzebna, żeby w zalekłe schrony duszy wnieść myśl jasną i męską:

Głód — nieważne! Życie — nieważne!
Ważne — zwyciężyć!

Komunikat radiowy

Wiadomości Polityczne.

• Rząd sowiecki w oświadczeniu, dotyczącym stosunków rosyjsko-rumuńskich, stwierdził, że nie ma do Rumunii żadnych pretensji terytorjalnych. Niepodległość Rumunii musi być odbudowana. Rząd sowiecki nie będzie się miewał do spraw wewnętrznych Rumunii. Jeżeli wojska rumuńskie będą walczyć u boku sprzymierzonych przeciwko Niemcom albo Węgrom, w celu odzyskania **Siedmiogrodu**, Będzie im udzielona pomoc.

• W związku z wypadkami rumuńskimi Węgry przechodzą ostry kryzys. Zostały rozwiązane wszystkie partie polityczne, a działalność polityczna pod każdą postacią została zabroniona. Miejscowi Volksdeutsche bez zgody rządu węgierskiego zorganizowali Heimatschutz. Organizacja ta ma być zaopatrzona w broń przez oddziały SS.

• Przedstawiciele Bulgarii prowadzą w **Ankarze** rozmowy pokojowe ze Sprzymierzonymi.

Front Zachodni.

• Na półn. odcinku Sprzym. po przełamaniu umocnionej linii obronnej npl nad rzeką **Touque** dotarli do ujścia Sekwany i zajęli m. **Quillebeuz**. Równocześnie ścieśniono resztki dywizji niem. na zachodnim brzegu Sekwany, zajmując **Elbeuf**, ważny punkt przeprawy przez rzekę na pld. **Rouen**.

W **Paryżu** pozostająca jeszcze w mieście część załogi niemieckiej zerwała zawarte poprzednio zawieszenie broni. W niektórych punktach miasta wznowiono walki uliczne. II-ga francuska dywizja pancerna gen. **Leclerc** wkroczyła do miasta. Większa część stolicy jest oczyszczona z npl.

Oddziały amerykańskie posuwają się na północ od **Grenoble** dotarły do granicy szwajcarskiej w okolicy **Genevy** oraz zbliżają się do **Lyonu**. Niemiecka załoga tego miasta została zlikwidowana przez oddziały F.F.I. Po zdobyciu **Marsylii** Sprzymierzeni posuwają się naprzód na **Arles** i **Avignon**. W **Tuluizie** trwają ciężkie walki w obrębie portu. Na wybrzeżu Atlantycznym Amerykanie współdziałając z oddziałami F.F.I. zajęli **Bordeaux**.

Front Wschodni.

• W Estonii Rosjanie są już w odległości 3 km od **Dorpatu**. Na wschód od Pragi odparto kontrataki niemieckie. W Rumunii Rosjanie zajęli **Kiszyniów** i posuwają się szybko na **Bukareszt**, **Ploesti** i **Galacz**. Zajęto wiele miejscowości. W **Konstancji** wywiązały się walki między wojskami rumuńskimi a Niemcami. Formacje SS — Sonderkommando — okupujące najważniejsze gmachy zostały wybite.

Rejon Warszawy.

• Według radiostacji polskiej „Blyskawica” front rosyjski na prawym brzegu Wisły przebiega przez **Zegrze**, **Kawęczyn**, **Rembertów**, **Radość**, **Otwock**.

PAT podaje, że w rejonie **Pragi** trwają ruchy wojsk niemieckich w kierunku północnym.

Na północ od **Warszawy** zbudowano mosty pontonowe, po których idzie przerzut na zachodni brzeg rzeki. Wczoraj po południu stwierdzono na **Pradze** duże pożary. Całą noc trwała silna kano-nada. Największe nasilenie ognia idzie od strony **Radości**.

Od dnia 25 b. m. czynne jest kąpielisko wraz z dezynfekcją w gmachu szkoły — Drewniana 8.
(-) Dr. T. Chrapowicki.

Panów zecerów, maszynistów i linotypistów prosimy o zgłaszanie się do drukarni, celem zarejestrowania adresów i otrzymania pracy.

Osoba, władająca biegle w słowie i piśmie językiem węgierskim, jest proszona o zgłoszenie się do Delegatury Rejonowej.

Warszawa, niedziela 27 sierpnia 1944

BARYKADA POWIŚLA

Nr 21

POWIŚLA STARE MURY...



Ze starych zrębów pałacu, w cieniu pradawnych drzew,
Płynie nad Wisłę codziennie dźwięczny młodzieńczy śpiew.
CZAS, chociaż gmachy najtrwalsze rozsadza w gruz i w proch
Czyż zdoła stłumić Melodię, serc naszych odwieczny zew?

Bibl. Jag.
1963 CK 454

WYTRWAĆ — NAKAZEM MĄDROŚCI POLITYCZNEJ

Wojna jest sztuką działania w czasie i przestrzeni. Nie inną sztuką jest polityka. Jak wielką rolę grają w polityce warunki przestrzenne, dowodzi specjalna nauka, zwana geopolityką, będąca konieczną podstawą politycznego rozumowania i działania. Równie doniosły czynnik stanowi czas.

Sztuka zyskania na czasie decyduje często o wygranej. Zyskuje się na czasie albo przez układy, albo — przez wytrwałą, niezłomną wolę. Są momenty, w których hasło: wytrwać! staje się najwyższą mądrością polityczną narodu.

W tej chwili Rząd Rzeczypospolitej Polskiej toczy z Moskwą pertraktacje, decydujące o naszej przyszłości na całe dziesięciolecie. Czytamy w prasie o memorandum naszego Rządu do Stalina. W rozmowach tych Rząd musi mieć swobodę ruchów, nie liczyć się z tym, że musi je zakończyć z godziny na godzinę, choćby za cenę największych ustępstw z naszych praw i terytoriów. Dlatego każdy dzień walki i wytrwania Warszawy jest dla Rządu prem. Mikołajczyka oparciem, pomocą i argumentem!

Jednocześnie bowiem wali się w gruzy potęża Niemiec na Zachodzie i armie alianckie maszerują tryumfalnie w kierunku granicy Rzeszy. Im bliżsi zwycięstwa są Anglicy i Amerykanie, tym silniej będą oni podtrzymywać Rząd premiera Mikołajczyka, tym skłonniejsza do ugody z Polską będzie Rosja.

A zatem i z tego punktu widzenia czas gra na naszą korzyść i posiada dla nas rozstrzygające znaczenie. Nie krytykujemy więc terminu wybuchu powstania, albowiem nie znamy politycznych i strategicznych warunków, jakie wpłynęły na jego wybuch. Skoncentrujmy natomiast całą naszą energię i wolę, cały zapał i wysiłek organizacyjny na tym jednym: wytrwać i zwyciężyć! Wszystkie ofiary walczącej Warszawy, wszystkie zburzone ulice nie dadzą się porównać z ogromem stawki historycznej, o którą toczy się gra w danej chwili.

Ludność Warszawy wie dobrze, że tak jest, że wytrwać musimy. Ludność Warszawy widzi, jak Armia Krajowa wydiera z rąk Niemców codziennie nowe punkty oporu. Warszawa wierzy w bliskie zwycięstwo, w załamanie się ducha niemieckiego i w oswobodzenie stolicy przez nasze własne siły we współdziałaniu z wojskami sowieckimi.

Trzeba jednak, żeby obok wiary działał w nas i rozum polityczny. Żebyśmy, zdobywając się na wspaniałą wysiłek walki i wytrwania, zdawali sobie sprawę, jak olbrzymią wartość i znaczenie ma ten wysiłek dla przyszłości Polski, dla naszego dziejowego zwycięstwa nad Niemcami, a także dla paktów politycznych, na jakich oprą się nasze przyszłe stosunki z Rosją sowiecką.

Twarzą do obiektywu!

(O pozytywny stosunek do rzeczywistości)

Cechy narodowe są niewątpliwie mniej ważne, niż cechy ludzkie. Zbyt nie wyolbrzymianie ich doprowadza w prostej linii do rasizmu; a jednak warto je sobie uprzytomnić — zwłaszcza wady, by tym skuteczniej walczyć z nimi. Otóż jedną z podstawowych cech wszystkich narodów słowiańskich jest tzw. „improductivité slave” — nieproduktywność, zgubna skłonność do analizowania, filozofowania, rozpamiętywania tego, co było i wybiegania myślą na przecz, w sferę nieosiągalnych rojeń. Postawa krytycyzmu, akcentowania swego „ja”, wymagania zawsze innego stopnia i innej formy tego, co zostało realnie dokonane przydaje nam więcej wagi we własnych oczach, pochlebia naszej próżności. Brak nam realizmu, pozytywnego stosunku do rzeczywistości, godzenia się z nią i umiejtności odnalezienia w niej samego siebie.

Weźmy na przykład trwające Powstanie. Wszyscy ci, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w akcji, czują się powołani do dyskusowania, krytykowania, sądzenia, wypominania „coby było gdyby” i wyobrażania sobie, jak też trzeba było to wszystko urządzić. Patrzą oni na toczące się wypadki pod kątem przeszłości, czy też przyszłości, unikają dnia dzisiejszego i sprecyzowania w nim swej własnej roli, słowem — nie stają twarzą do obiektywu. Tak jest łatwiej, to wymaga mniejszego wysiłku i mniejszej odpowiedzialności.

Przypuśćmy nawet, że część wywodów takiego malkontenta jest słuszna, że mają one pewne podstawy. Chociażby miały — w tej chwili są one bezproduktywne, zaciemniają tyl-

ko drogę, na której, po postawieniu pierwszych kroków, iść trzeba mocno i pewnie do końca ku ostatecznemu celowi — Wolności.

Powstanie sierpniowe jest faktem i do tego faktu musimy ustosunkować się tym bardziej pozytywnie, im ciężiej ułożyły się warunki, im więcej mamy trudności. Właśnie dzisiaj — od postawy wszystkich obywateli zależy powodzenie akcji i przetrwanie burzy. Natomiast w warunkach normalnych i sprzyjających — „nieproduktywność” jednostek bywa mało ważna, znaczący tyle, co plewa, którą zmiata wicher dziejowy.

Podobnie, jak w każdym domu można albo siedzieć w schronie, by ratować siebie, albo czuwać na dachu w celu szybkiego sygnalizowania pożaru, tak też w każdych warunkach, na każdym odcinku można być dzisiaj produktywnym albo nie. Na każdym terenie można bądź to oddać się bezpłodnemu oczekiwaniu i rozpamiętywaniu, bądź też z radością zakasać rękawy i pracować, aby pełnić choć trochę naprzód maszynę społeczną, w której tyle urzędów, tyle placówek uległo przymusowemu zahamowaniu.

A praca ma wpływ cudotwórczy!

Przeniosłszy kilka worków z żywnością, filozofujący inteligent staje od razu, tak psychicznie jak i zewnętrznie, „po tamtej stronie barykad y”. Jest zadowolony z wypełnienia użytecznej funkcji i jak najostrzej krytykuje domorosłych malkontentów i wszystkich tych, którzy jeszcze nie stoją — twarzą do obiektywu!

KRONIKA WALKI

Podchorążym „RAFAŁ”

Z ognia i dymu walących się kamienic, z huku dział, bomb i granatników, z zacieklej walki, znówu powstaje Polska. Nikt i nic nie zmyje tej krwi polskiej, którą przesiąka nasza ziemia.

Powisłe znów okryło się żałobą.

Dnia 24.8. br. padł na posterunku „Rafał Olbromski” — Jan Potulicki w wieku lat 21. Doskonale dowódca i żołnierz, brat i przyjaciel dla towarzyszy broni.

Zjawia się we wrześniu 1939 r. jako ochotnik W. P. Po wkroczeniu Niemców przystępuje do walki podziemnej. Stopniowo awansuje na kaprala-podchorążego. Otrzymuje odpowiedzialną służbę oficera broni Zgrupowania III. Na tym stanowisku rozwija niezwykle energię i inicjatywę. Z zimną krwią, na oczach żandarmów, przewozi broń zrzuconą a nadto skupuje i spod ziemi wydobywa wszelką broń i amunicję. Powołany do Oddziałów Dywersyjnych AK. i na tym polu wykazuje swe niezwykle kwalifikacje. Gniewa się i choruje, gdy jakaś akcja ma się odbyć bez niego. To zdarza się jednak rzadko. On jest wszędzie, wszędzie walczy.

Od pierwszego dnia Powstania dowodzi znaną

grupą wypadową „Rafalków”, noszących żółty trójkąt z jego literą „R”. Wykonuje szereg brawurowych wypadów. Z jaką zaciekleścią tropi i śledzi „Rafał” wroga i niszczy go wszelką bronią a zwłaszcza swym ulubionym „Piatem”. Sam podprowadza swych chłopców na pozycję, sam wszystko osobiście sprawdza i sam uderza na czele. Opanowany, ujmujący i koleżeński przyciąga do siebie serca, wzbudza ciągły zapal.

W trzecim dniu Powstania zostaje ranny w wypadzie na Nowym Świecie. Niemal chwiejąc się jeszcze na nogach, wraca do służby. W dniu 24.8. w chwili rażenia nieprzyjaciela „Piatem” pada na Powislu na posterunku. Wieść o tym uderzyła jak grom w szeregi Zgrupowania.

Zarzucona kwiatami, świeża mogiła żołnierska na ul. Smulikowskiego stała się miejscem wiecznego spoczynku pdehr. „Rafała”.

W twardej walce, na oczach towarzyszy, przemienił się z chłopięcia w mężczyznę, stał się wzorem żołnierza, który nie żałował ofiar i krwi dla tej, którą ukochał nadewszystko — dla Wolnej Polski!

Cześć Jego pamięci!

Na Powislu

Onegdajszej nocy Powisłe ostrzeliwane było bardzo silnym ogniem artyleryjskim. Szczególnie radosne zmiany nastąpiły na odcinku Nowy Świat — Al. Sikorskiego — gmach B. G. K. W dniu wczorajszym patroli nasze operujące w domach narożnych N. Świata poruszały się zupełnie bezkarnie w polu obstrzału załogi B.G.K. Nie wiadomo, czy jest to całkowite opuszczenie przez Niemców tej tak ważnej placówki, czy tylko tymczasowe przyczajenie się. Dom w którym mieścił się „Całé Club” spłonął doszczętnie, po uprzednio rozebranych tam walkach, w których padło wielu Niemców. Z małymi przerwami trwają ostrzeliwania terenów Ubezpieczalni od strony wybrzeża.

W Śródmieściu

Piechota niem. pod osłoną czołgów usiłowała opanować punkt nasz na ul. Królewskiej 16. Placówkę utrzymano, mimo wznieconego miotaczem ognia pożaru. 10 trupów npl. Z kolei ogniem Piaty spaliliśmy czołg, osłaniający piechotę niem. atakującą z Granicznej w kierunku Królewskiej i Pl. Grzybowskiego.

Na Starówce

Sytuacja bez zmiany. Nękające naloty, od 6-tej rano co godzina, ataki granatników, ogień artylerii. Niezmienny też i zaciekły opór naszych oddziałów i wytrzymałość cywilnej ludności, której przeżycia przypominają czasy pierwszych chrześcijan i życie w katakumbach. Npl. ponosi tam wielkie straty w czołgach dzięki bezprzykładowej odwadze i zaciekleści jednostek i wąskim uliczkom Starego Miasta, ułatwiającym podejście z butelkami benzy-ny bez obawy obstrzału z „Tygrysa”.

Po 10-cio godzinnych walkach w rejonie ulicy Bonifraterskiej, oddziały nasze wycofały się z części zabudowań szpitala Jana Bożego. Natarcie przeniosło się na ul. Długą i Bielańską. Barykady na ul. Piwnej i Bolesławskiej atakowane mocno. Żołnierze AK w trzykrotnych przeciwnatarciach odparli npl.

115 czołgów

Według dotychczasowych obliczeń npl. stracił na terenie Warszawy około 115 czołgów, z których niemała część jest obecnie w akcji przeciw wrogom. Ilość pojmanych przez nas jeńców ponad 2000.

Nogi piechura

To nie jest sztuka — na Trzeciego Maja
Wybijając takti podeszwa o bruk,
Gdy bęben wali, gdy tłum się upaja
Rytmicznym krokiem wypoczętych nóg.
Nie na asfalcie, nie na defiladzie,
Nie tam, gdzie ci orkiestra będzie grać,
Lecz tam piechurze, gdzie śmierć pułki
[kładzie,

Tam mają nogi twe egzamin zdać.

...Gdy ci na barkach, plecak przeżre
[mięśnie,
Gdy mózg ci w czaszce zaciąży jak głaz,
Gdy ci żołądek z głodu pod grzbiet
[wkłęśnie,

Gdy w błoto wpadać będziesz raz po raz,
Gdy strach przed śmiercią w serce ci się
[wtłoczy,

Gdy cię tęsknota i wszy będą gryźć,
Gdy pot zaleje ci usta i oczy
A ty wciąż naprzód będziesz musiał iść.

W strzępy rozlecają się buty podkute,
Z munduru brudny pozostanie łach,
A ty zgarbiony przez trud i przez smutek,
Boso brnąć będziesz przez gorący piach.
Nic to, że ciężar cię przytłoczy srogi,
Nic to, że słony pot ci spali twarz —
Niech nogi tylko wytrzymają, nogi...
Abyś tam doszedł — gdzie zwyciężyć
[masz.

A jeżeli zdołasz, mimo takie znoje
Wolę zwycięstwa na swych stopach nieść,
Wtedy, piechurze, świeć się imię twoje,
A niestrudzoną nogom twoim — cześć!!!
Wtedy — wyjdziemy na pobojuwisko,
Stwierdzić, iż dałeś więcej, niżes mógł,
I przed Twym matrzem chyłąc czoło
[nisko
Ucałujemy ślady twoich nóg.

Kowalski

Komunikat radiowy

Natychmiast po Rumunii – Bulgaria i Finlandia!

• B. premier bułgarski Muszanow, przedstawił w poselstwach brytyjskim i amerykańskim w **Ankarze** pełnomocnictwa rządu bułgarskiego do prowadzenia rokowań w imieniu Bułgarii w sprawie zawieszenia broni z Aliantami. Rządy obradują obecnie nad warunkami, jakie mają być Bułgarii przedstawione. Oba rządy Alianckie są w stałym kontakcie z rządem Z.S.R.R. który, jak wiadomo, nie jest w stanie wojny z Bułgarią.

• Wg. wiadomości nadeszłych ze Szwecji, rozpoczęto w **Sztokholmie**, bezpośrednie rokowania radziecko-fińskie w sprawie wycofania się Finlandii z wojny.

Front Zachodni.

• Sprzym. zajęli **Honfleur** u ujścia Sekwany na jej lewym brzegu. Port Hawru leży w zasięgu artylerii Sprzymierzonych. Z zajętego wczoraj **Elbeuf** Amerykanie posunęli się kilkanaście km. w kierunku północnym. **Rouen** jest bezpośrednio zagrożone. Niemcy pod ochroną rezerw Luftwaffe usiłowali przeprawić się przez Sekwanę za dnia. Lotnictwo Sprzym. zadało im ciężkie straty, niszcząc 50 barek i wiele innego sprzętu. Stracono 41 samolotów npl. Na prawym brzegu Sekwany rozpoczęły się ruchy odwrotowe wojsk niemieckich w kierunku granicy belgijskiej.

W **Bretanii** rozpoczęto koncentryczny atak z morza, lądu i powietrza na twierdzę **Brest**.

• Walki w **Paryżu** jeszcze nie ustały. Niemiecki komendant miasta broni się wraz z załogą. Na południe od Paryża Sprzym. przekroczyli Sekwanę jeszcze w dwóch miejscach: koło **Melan** i koło **Fon-teinbleu**. Marsz Amerykanów w kierunku granicy niem. trwa. Zajęto **Troyes** i rozszerzono podstawę klinu uderzeniowego przez zajęcie **Montereau**.

Na **Rivierze** zajęto **Cannes**, **Grasse** i **Antibes**. W dolinie Rodanu Sprzym. oswobodzili już **Arles**, **Tarascon** i **Avignon**. W **Tulonie** walki trwają.

Front Wschodni.

• Nowy rząd rumuński stwierdził, że pomimo, iż Niemcom pozostawiono możliwość swobodnego opuszczenia terytorium Rumunii, nie skorzystali oni z tego, lecz przeciwnie, zaatakowali oddziały rumuńskie i bombardowali z powietrza **Bukareszt**. Rumunia wobec tego jest w stanie wojny z Niemcami. Wojska rumuńskie otrzymały rozkaz atakowania oddziałów niemieckich. **Bukareszt** jest oczyszczony z niemieckich gniazd oporu. W rejonie dookoła stolicy likwidacja grup npl. trwa.

• W międzyczasie Rosjanie poczynili dalsze postępy na froncie rumuńskim. III armia sowiecka przekroczyła **Prut** w rejonie **Cahul** na półn. od **Galaczu** i połączyła się z II armią pod **Tecuci**.

Droga na zagłębie naftowe **Ploesti** i na **Bukareszt** stoi otworem. Dwanaście dywizji niemieckich znalazło się w kotłach na pld. od **Kiszyniowa**. Rozpaczliwe próby przebicia są udaremnione, oddziały niemieckie są likwidowane szybko. Straty niemieckie i rumuńskie w jeńcach i zabitych w ciągu ostatnich 5-ciu dni oblicza się na 200 tys. W delcie **Dunaju** czerw. armia zajęła **Chilia Nova**.

• Na wschód od **Pragi** Rosjanie pomimo kontrataków niemieckich polepszyli swe pozycję. W Estonii zajęto **Dorpat** (Tartu).

M I G A W K I

List do przyjaciółki

(zks) Moja najdroższa! Obawiam się, że i ten list nie dojdzie do ciebie. Poczta jest do niczego. Wyobraź sobie, że już pisałam dwa razy i oba listy zwrócono. W dodatku, na drugim były niegrzeczne uwagi jakiegoś bubka, który pisał, że nie wolno informować o tem, gdzie znajdują się nasze punkty bojowe. Jakiś smarkacz będzie mnie uczył, kiedy ja jestem sanitariuszką A. K. i chyba wiem najlepiej!

Strasznie żałuję, że cię niema po tej stronie Alei, byłoby nam pysznie razem. Czuję się świetnie i czuję wcale mi się nie dłuży. Pracuję w szpitalu, już ci nie powiem gdzie, z powodu tego bubka, co cenzuruje listy. Szpital w schronie, całkiem bezpieczny, a rannych dość dużo i niektórzy przemili chłopcy. Bardzo mi się podobają. Naturalnie interesujący są tylko ci lekko ranni i tymi się najczęściej zajmuje, bo taki mocno poharatany, to na nic nie zwraca uwagi. Obojętne mu nawet, jak pielęgniarka wygląda. — Niestety, jest u nas i kilka rannych kobiet. To wcale nie zajmujące. Staram się poświęcać im jak najmniej czasu, moje towarzyszkę też. Babska narzekają, ale nie dbamy o to. Nie po to zapisałam się do wojska, żeby baby pielęgnować. W czepku jest mi bardzo ładnie, tylko szminka do ust już mi się kończy i do prawdy nie wiem, co pocznę. Wezmę chyba urlop, bo jakże się pokażę nieumalowana? Jest tu jeden porucznik, cudo mówię ci! Już wstaje i pomagamy mu chodzić. Lecimy przynajmniej we cztery, rzucając wszystko inne. Zdaje mi się, że ja mu się najlepiej podobam. Prawdziwe zmartwienie mamy z doktorem. Stary nudziarz. Wczoraj powiedział do nas: Panie tu nie są dla zabawy... A ciekawam

dla czego? Niech pracują te, które pracę lubią. Bo wyobraź sobie, że są i takie!

Zupełnie nieumalowane, uczesane tak jakby je ciele polizalo, krzątają się cały dzień i to wokół tych najciężiej chorych, którzy tacy są nieciekawi, a czasem ich czuć... Fel! Ja jestem taka wrażliwa, że nawet do nich nie podchodzę, a one robią opatrunki i obmywają rany z amatorsztwem. Przykro mi, ale one wyglądają zupełnie kompromitująco. Kiedyś mówię do jednej, niebrzydkiej nawet dziewczyny, że fartuch ma taki długi i szeroki, że to robi nieszykowną sylwetkę, żeby go dała przerobić. A ona na to: byle był czysty i ostaniał suknie, o nie więcej nie chodzi... Co za mentalność! Byłam oburzona. Gdzie kobiecość gdzie estetyka? Muszę już kończyć, moja najdroższa. Ten porucznik ma przydomek Wicher, a na imię Krzysztof. Naprawdę jest śliczny. Ach, jak to dobrze, że zrobili powstanie i że możemy pracować dla Ojczyzny. To tak przyjemnie! Całuję cię mocno. Twoja Stenia.

„BARYKADA KŁUJE“

R A D A

Trwała treścią powietrza, to huk, bomb skowytu, Hymn Śmierci się rozrywa w dysonansów zgryzoty. Niema gdzie — uciec, niema gdzie — się zgubić, jedna jest rada: trzeba to — polubić.

NA SKĄPE NIEBO

Lecą — nie płatki śniegu — chyba śnieg wielkołód: pod białym baldachimem — beczka z bronią ważką zrybuje przez powietrze, osiada na polu... O niebo skąpe! zgłiszczom Warszawy — to fraszka!

BARYKADA POWIŚLA

Nr 22

„Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha!”
(Konopnicka — „Rota”)

BILANS TYGODNIA

Ułynął jeszcze jeden tydzień. Bardziej jeszcze obfitujący w doniosłe wydarzenia, niż poprzedni. Oto najważniejsze z nich.

Na Zachodzie oswobodzenie największych miast Francji — Paryża, Marsylii, Bordeaux, ostatnio Lyonu. Prawie całkowita likwidacja resztek VII. armii von Klugego na lewym brzegu Sekwany. Przecięcie Wehrmachtowi wszelkich dróg odwrotu z południa Francji, przy równoczesnym zagrożeniu granic samej Rzeszy klinem wojsk amerykańskich, którego wierzchołek znajduje się w Troyes. Na wybrzeżu śródziemnomorskim — rozszerzenie niewielkiego zrazu przyczółka naksztalt olbrzymiego wachlarza, którego prawe skrzydło stanowi linia od Antibes do Briançon, nad granicą włoską, z kierunkiem na Turyn, — a skrzydło lewe sięgałoby od delty Rodanu po przez Arles — Avignon aż do Lyonu z kierunkiem na granicę szwajcarską.

Na Wschodzie — całkowite załamanie się frontu wschodnio-bałkańskiego, — to potrójna klęska Niemiec: polityczna, gospodarcza i militarna, to przejście Rumunii na stronę Sprzymierzonych, utrata zagłębia naftowego Ploesti, zamknięcie przez Rosjan w kotle pod Kiszyniowem kilkunastu dywizji niemieckich.

I jeszcze jedno przyniósł ten tydzień: potwierdził całkowitą bezsilność Niemiec wobec toczących się wypadków. Na drugi dzień po katastrofie rumuńskiej Deutschland-sender oświadczyło rano: „Zajęcie Bessarabii przez wojska sowieckie, jako wynik zdrady, może być bolesne tylko dla narodu rumuńskiego. Dla nas odpadnięcie skrawka terytorium niebezpieczeństwa nie stanowi. Nasze interesy zaczynają się gdzieindziej, a tam stoi żołnierz niemiecki, gotowy, podobnie jak i po zdradzie Badoglio, szybkim uderzeniem przeciwdziałać jej skutkom. Los Rumunii będzie podobny do losu Włoch.” Wieczorem tegoż dnia Radio niemieckie oznajmiło, że „zamierzenia kliki zdrajców rumuńskich zostały ukrócone, bo... rząd sowiecki dąży do bolszewizacji Rumunii i mi-

mo przyrzeczeń, traktuje jej terytorium, jako strefę działań wojennych.” A zatem nie nastąpiła zapowiedziana kontrakcja, na wzór tej, jaką rok temu podjął we Włoszech marsz. Kesselring, nie nastąpiła z tej prostej przyczyny, że zabrakło Hitlerowi dywizji, które mogłyby być rzucone do załatania powstałej dziury.

Na zakończenie trochę cyfr: dziesiątki tysięcy jeńców i zabitych we Francji Północnej, 30 tysięcy jeńców we Francji Południowej, 105 tys. zabitych i 100 tys. jeńców w ciągu pięciu pierwszych dni ofensywy rosyjskiej w Rumunii, 12 dywizji w kotle na południe od Kiszyniowa, dwie dywizje otoczone na południo-wschód od Paryża, a u nas — trzy dywizje okrążone i zniszczone pod Sandomierzem.

Nie wiele już takich tygodni wytrzyma nadwyreżona mocno potęga Niemiec, a nic przecież nie wskazuje na to, żeby następne miały być łatwiejsze.

Z WILRSZY RODZIMYCH POWIŚLA

NASZA OFIARA...

I znów się dźwiga, niewolą zmęczona
O własnych siłach powstaje —
Ojczyzna wolna — krwią odkupiona,
Którą najlepsi z nas dają.

Każdy z nas pragnie coś dać w ofierze,
Dlatego w nas taka siła —
Bo naród Polski kocha Cię szczerze
Ojczyzno ty nasza miła!

Wróg przez pięć lat nas gnębił, katował,
Lecz nie mógł złamać nam wiary,
Bo kto nad wszystko wolność umiłował
Do każdej zdolny ofiary. kh.

O ZMARTWYCHWSTANIU

Walką i trudem, krwią i łzą
Kuje się Polski życie.
Warszawy mury drżą.

Dniem, nocą i o świcie
Rwą się już wrogie pęta
W bojowym surm skowycie.

Bo rozgorzała święta
Płomienna ducha moc;
Strzeliła w firmamenta.

Wróg wpadł w otchłani noc.
Nasz sen o jutrze i o trwaniu
Spełnia się samoocząc:

Cud o Polski zmartwychwstaniu.

• Panuj nad słowami. Słowa, niebacznie rzucone w przejściowym nastroju zniechęcenia, tyleż mogą wyrządzić szkody w twym najbliższym otoczeniu, ile pożytku — słowa otuchy i pokrzepienia. Zwłaszcza, iż w obecnym momencie do zniechęcenia żadnych podstaw niema. Przeciwnie, nadzieje na rychłe już oswobodzenie Stolicy są większe niż nam się wydaje.

Komunikat radiowy

Odpadnięcie Bułgarii — faktem

• Rząd Bułgarii zawiadomił rządy państw zainteresowanych, że Bułgaria wycofuje się z wojny i zamierza zachować całkowitą neutralność. Internowane będą nie tylko formacje niemieckie, przebywające w Bułgarii, ale również i te wojska, które by usiłowały wycofać się z Rumunii na bułgarskie terytorium.

Front Zachodni

• Alianci przekroczyli Sekwanę jeszcze w dwóch punktach pod **Vernon** i pod **Louviers**. W Normandii znaczne siły niemieckie znalazły się prawie całkowicie okrążone na południe od **Rouen**. Usiłując ratować sytuację, Luftwaffe, poraz pierwszy od wielu tygodni, ukazała się nad polami bitew we Francji, zniszczono w ciągu trzech dni 110 samolotów niemieckich.

• Niemiecka załoga **Paryża** poddała się wreszcie w sobotę generałowi broni pancernej **Leclerc**. Po wkroczeniu na czele wojsk do stolicy, **de Gaulle** wzniósł wieczorą pod Łukiem Tryumfalnym żużel na grobie Nieznanego Żołnierza. Na południe od Paryża pozostały jeszcze siły niemieckie w ilości dwóch dywizji. Zostały one zamknięte w kotłach, a ich likwidacja postępuje naprzód. Również w rejonie **Bordeaux** okrążono oddziały niemieckie, w sile około 10.000 ludzi.

• Marsz Sprzymierzonych ku granicom Rzeszy trwa. Źródła niemieckie donoszą o ukazaniu się czołówek amerykańskich w okolicy **Reims**.

• Na południu Anglosasi zajęli **Antibes**, a nad granicą włoską **Briançon**, na drodze do **Turynu**. W dolinie Rodanu marsz w kierunku północnym trwa.

• Oddziały Francuskiej A.K. (F.F.L.) oswobodziły **Nîmes**, **Montpellier**, **Carcassonne** i **Albi**.

Front Wschodni

• Wojska rumuńskie walczą z oddziałami niemieckimi. Obsadziły one przełęczę **Karpat**, odparły ataki niemieckie na **Giurgiu** oraz udaremniły próby przebiecia się kolumną pancernych do **Bukaresztu**. 400 bombowców brytyjskich dokonało nalotów na lotnisko Luftwaffe pod Bukaresztem, skąd Niemcy bombardowali stolicę. Niemiecka misja wojskowa w Bukareszcie — internowana.

• Rosjanie, po zajęciu **Iecuci**, posuwają się na **Focsani**, o az dotarli do Dunaju na szer. 100 km. Zajęto **Bolgrad** i **Ismail**. Keciół, w którym znajduje się 12 dywizji niemieckich na południe od Kiszyniowa rozbito na dwie części.

W Estonii Rosjanie poczynili dalsze postępy. Wysiłki niemieckie, by oswobodzić armie, zamknięte na Łotwie i w Estonii osłabły. Na froncie polskim bez zmian.

Front lotniczy

• Jednocześnie z utratą przez Niemców zagłębia **Ploesti** wzmogły się naloty Sprzym. na fabryki benzyny syntetycznej, składy paliwa i inne cele w Niemczech i krajach okupowanych. Po zbombardowaniu okręgów **Hannoveru**, **Kilonii**, **Weimaru**, a w Czechosłowacji miast **Pardubice** i **Most**, dokonanym przez 2000 bombowców pod ochroną 1000 myśliwców, nastąpił nowy cios. Zniszczono w Niemczech cztery fabryki samolotów, oraz fabrykę benzyny syntetycznej, trzy lotniska oraz zakłady doświadczalne broni VJ. W **Rostoku** i **Lubece** bombardowano fabryki wodnopłatowców. We Francji i w Belgii obiekty przemysłowe, ponadto cele na Węgrzech i węgły kolejowe w półn. Włoszech. W nocy bombowce dokonały nalotu na **Ruseelsheim k/ Frankfurtu**, a Moskity na **Berlin**.

Od trzech dni bombardowano codziennie gwałtownym ogniem cele w Niemczech, m. in. **Emmerich**, **Salzberger**, **Ludwigsbaven**, zakłady Opla koło **Moguncji**, **Darmstadt** i **Berlin**. W nocy na niedzielę RAF dokonała znów nalotu na **Berlin** i na **Królewiec**.

Uśmiechy powstania

Żołnierze zawsze mają swój własny żołnierski humor. W największej walce, wśród huku bomb i świstu kul, zawsze znajdują chwilę czasu na to, aby kolegom opowiedzieć „najnowszy kawał”.

Cywil, który nigdy jeszcze nie „wachał” prochu, wstąpił do oddziału powstańców. Kapral poucza go o konstrukcji broni, poczem zapytuje:

— Obywatel powie mi, jak się buduje armatę.
— Bierze się dziurę, oblewa żelazem, dodaje dwa koła i...

— Obywatel nie nadaje się do wojska!!! woła kapral — skąd weźmiecie dziurę?!!!
— Jakto? Ze starej armaty!

Była raz piękna „Peżetka”. Dziewczę cud. elegancka, pachnąca. Opowiadają o niej, że pewnego razu chciała koniecznie strzelić z prawdziwego karabinu, na prawdziwej barykadzie. W szale entuzjazmu... przez pomyłkę naładowała karabin... kredką do warg.

W pewnej kamienicy, bardzo narażonej na wybuchy min niemieckich, komendantem O. P. L. jest starszy, lubiany przez wszystkich pan. Taki, co go „przyłoży do rany”, zawsze uprzejmy, dobrotliwie uśmiechnięty. Ilekroć wybuchnie w pobliżu mina, komendant robi tak rozbrajającą minę, że wszyscy zapominają o niebezpieczeństwie.

Na wybuch bomby zapalającej jest doskonała rada: wybuch entuzjazmu na rzecz gaszenia pożaru.

Sierżant Wiarus, komendant pewnej placówki na Starym Mieście jest wzorem żołnierza i przełożonego. Idzie w największe niebezpieczeństwo z męstwem i bezprzykładną odwagą. Gdy huk armat i grzmot bomb robią wprost piekło wokół jego barykady, czuje się wtedy „w swoim żywiole”. Pewnego razu ktoś go zapytał:

— Sierżancie! Jak wy możecie żyć w takim grzmocie, w takim hałasie.

— Ha, ha! — zaśmiał się szotańsko sierżant — nie słyszeliście jeszcze mej żony...

Placówka A. K. w ogrodzie gdzieś na dalszym Powiślu. Świt. Artyleria, kaemy — wszystko jakoś milczy. Słońce już ogrzewa. Życie nie umiera. Zielon. Śpiew ptaków. I dialog dwóch naszych chłopców — przepraszam! dwóch 16-letnich filozofów.

— Tam, tobyś ty, Stefek, lepiej nie chodź.

Niema co, jest obstrzał — i porządku...

— A co mi — jakości się zawsze prześlizgnę!

— Ale jak cię tak siekną tam gdzie szkopy, to bracie, — szkoda gadać...

— Ee, co mi tu będziesz opowiadał! Przecież nie każdy żyje na trupa...

Fachowcy — tokarze i ślusarze potrzebni do robót na obrabiarkach. — Zgłaszać się natychmiast w Elektrowni.

BIURO
JAGIELLOŃSKI

BARYKADA

Nr 23

POWIŚLA

W O J N A

Naukowe zagadnienia wojny, w przeciwieństwie do jej emocjonalnych przejawów, niewiele interesują szerokie rzesze czytelników prasy. Niechże marszałkowie pospół ze sztabowcami męczą się nad tym, gdzie ustawić swoje armie i co z nimi potym robić. Ważne jest, kto kogo pobił, ilu zabito, ilu jest jeńców, ile armat napsuto wrogom. Inaczej jest tylko w Warszawie. Warszawa zmienia zainteresowania. Warszawa chce się poznać naprawdę na wojnie. Szybko i wszechstronnie. Miotacze, barykady, balistyka, wszystko bez wyjątku.

Wykorzystajmy więc śpiesznie koniunkturę na wiedzę wojenną, ażeby w miarę możliwości zaspokoić jej głód wśród mieszkańców stolicy.

Czym jest wojna?

Najogólniej jest ona przejawem stosunków siły i przemocy. Właściwie każdy przejaw życia jest w pierwszym rzędzie stosunkiem siły i przemocy, ale w historii społeczeństw bywają poza tym okresy pokoju, kiedy owe apokaliptyczne bestie siły drzemą, chociaż bardzo czujnie, uwięzione na łańcuchach paktów i traktatów.

Narazie jest muzyką przyszłości ów utęskniony stan, kiedy wieczyste przejawy siły zostają ujarzmione i popłyną spławnym korytem, poruszając turbiny twórczej, nie niszczycielskiej pracy. Jak dotąd jednakże wojna pozostaje zasadniczą częścią składową historii społeczeństw.

Istota wojny polega na rozwinięciu całego zasobu sił i środków materialnych i moralnych, w celu złamania oporu przeciwnika. Prowadzenie wojny jest zatem, jak powiada Foch, przede wszystkim sztuką, jakkolwiek istnieje oczywiście i teoria naukowa wojny. Zgłębienie samych bowiem zasad teorii wojny nie daje jeszcze żadnego patentu na wygranie wojny. Żeby prowadzić wojnę, zwłaszcza zwycięską, trzeba posiadać ów szczególny dar natury, genialny artyzm dowodzenia (w rodzaju napoleońskiego), który pozwoli suche zasady wiedzy wojennej zrealizować, nagiąć do swej woli wśród powszechnego zamętu, niepewności, królujących w atmosferze każdej wojny. Geniusz sztuki wojennej przejawiał się rozmaicie w różnych epokach. Wszelako nasza epoka, w miarę rozwoju techniki, umniejsza coraz bardziej znaczenie samej sztuki wojennej. Los wojny bywa coraz mocniej przesądzany nie tyle talentem sztuki wojennej, ile innym czynnikiem, określanym pojęciem potencjału wojennego.

Ów potencjał siły wojennej strony walczącej, będący funkcją zasobów ludności, przemysłu, komunikacji, handlu, oraz rolnictwa i surowców zmógł wreszcie w wieloletnich walkach największego geniusza sztuki wojennej — Napoleona i dwukrotnie w naszym stuleciu (rok 1918 i rok 1944) kładzie na łopatki Niemców, nie wykazujących poza tym talentu sztuki wojennej, a tylko wysoko postawioną naukę zasad wojennych. Tak przedstawiają się podstawowe elementy wojny.

Analizując jednak poszczególny, ale zamknięty w sobie fragment wojny — bitwę, dochodzimy do nieco odmiennych wniosków. Tu liczbowy i jakościowy stosunek sił, potencjał wrogich sił bitewnych nie ma tego bezwzględnie przesądzającego charakteru. O ile przewaga liczebna czy techniczna jednej strony nie jest sama przez się miażdżąca, wynik poszczególnych bitew zależy nietylko od przewagi, ile od woli zwycięstwa walczących oddziałów i dowództwa. Clausewitz — mózg pruskiej teorii wojennej, zastanawiając się nad tym zagadnieniem — powiedział: „Bitwę wygrywa ten, kto bardziej chce ją wygrać”. — Niemal jakby naiwna odpowiedź nierozgarniętego uczniaka. A przecież w tym mieści się wszystko. Cały skomplikowany dramat śmierci, krwi, przerażenia i niepewności, podporządkowuje się ostatecznie sile ludzkiej woli. Nic więcej. Bitwę wygrywa ten, kto bardziej chce ją wygrać, kto ma silniejszą wolę wytrwania i zwyciężenia. Szczególnie gdy wola zwycięstwa kształtowana jest nietylko przez samopoczucie obowiązku, ale zwłaszcza przez ogarniającą wojsko i dowódców ideę.

Napoleon, Wilhelm czy Hitler musieli przegrać wojny swych epok, ponieważ suma potencjału wojennego na dłuższą metę była w przewadze po stronie przeciwnika. Jednak bitwy napoleońskie na zawsze zostaną przykładem zwycięstwa talentu wojennego i woli, nawet w warunkach przewagi materialnej wroga. Bitwy armii niemieckiej natomiast były niezmiennie kalkulowane na samym tylko czynniku przewagi ilościowej i jakościowej nad wrogiem. Jeżeli na koniec zechcemy zakwalifikować nasze Powstanie Sierpniowe, wypada powiedzieć, że, jakkolwiek w małej skali, jest ono jednym z najdoskonalszych przykładów zwycięstwa woli nad przeważającym wszechstronnie wrogiem.

(Artykuł ten jest jednym z paru szkiców, które Redakcja zamierza poświęcić problemowi wojny).

Wesole — a przecież smutne

(lo)Prawie w centrum Powiśla istnieje zakątek cichej modlitwy i spokojnej pracy. Zakład Sióstr Św. Kazimierza, poświęcony opiece nad dziećmi i pomocy potrzebującym. Wojna zmieniła spokojny tryb życia, rozszerzyła ściany zakładu i zakres jego działania. Dawny szpitalik dziecięcy przyjął w serdeczną gościnę szpital oczny, spalony na Smolnej. Ponad 200 pogorzelców i bezdomnych chroni się i żywi w jego murach. Odrobina świeżych warzyw i owoców, jaką widzimy w ręku kobiet Powiśla, rozdzielana matkom dla dzieci sprawiedliwymi rękami sióstr, stamtąd bierze swe jedyne źródło. Również i mleko, bezcenne mleko dla niemowląt. Siostry we własnym zakresie prowadzą gospodarstwo: ogród warzywny, kawałek sadu, piekarnię — i tym zasłają swych wojennych gości, a w miarę zasobów, i okolicznych mieszkańców.

Zakład Sióstr ogrodami swymi sąsiaduje z terenem tzw. „Zamojszczyzny” — pałacykiem w ogrodzie, zamykającym ślepo ul. Pierackiego, (ostatnio siedzibą niem. urzędu budowlanego), a jeszcze dalej w przedłużeniu graniczy z kompleksem gmachów szpitala oftalmicznego, wreszcie wylotem Smolnej — z Aleją Sikorskiego.

Ogrody te, dzięki swemu nierównemu położeniu, na kształt tarasów, odgródzone niewysokimi murami — mogłyby być dla nieprzyjaciela wygodnym i bezpiecznym terenem penetracji — gdyby nie były strzeżone.

Ostatnio ciche Siostry przeżyły pełen emocji moment, który, na szczęście, zakończył się humorystycznie. Epilogiem jego była ucieczka.

Trzej żołnierze niemieccy, „szperacze”, odcięci od swoich placówek — w poszukiwaniu jadalnych zdobyczy zapuścili się aż na teren zakładu. Przez wybite okno dostali się na korytarz, sąsiadujący z salą chorych, skąd spłoszeni energiczną i pewną postacią aż dwóch — siostra Ekonomka wyglądała na rzeczywiście bardzo serio — zakonnice, niesławnie zważyli przez przeciwległe drzwi i dalej w krzaki, na bepański teren.

Celem ich wyprawy była spiżarnia dziecięca, w której przez okno zauważyli trochę jarzyn na podłodze. Na szczęście szwabcy nie zdążyli nic zabrać.

Wokół tego zdarzenia powstało mnóstwo plotek, w których złość i głupota ludzka znalazła ujście, a znane przysłowie biblijne o żdźbale w oku bliźniego — zastosowanie.

Żeby na przyszłość uniknąć tego rodzaju przygód — osadzono na terenie zakładu wzmocniony oddział naszych żołnierzy. Ich doświadczenie i czujność, — spokój i ufność sióstr złożyła się na harmonijną współpracę, zabezpieczającą ogród naszego Powiśla.

W przeddzień odwiedzin naszych sióstr poniosły ciężką i nieodżałowaną stratę. Siostra ogrodniczka, która, jak każdego dnia, zbierała warzywa dla rozdziału uchodźcom — została ugodzona śmiertelnie kulą wroga w czasie swej pracy.

Cicho, bez rozgłosu, padła na posterunku. Padła na zagon ziemi, której każdą grudkę przesyłała własnymi dłońmi.

Lekką jej będzie ta ziemia!

Komunikat radiowy

Front Zachodni

• Alianci, jednocześnie z rozpoczętym odwrotem niemieckim z **Havru, Rouen, Amiens i Beauvais** w kierunku wschodnim, przerzucają na prawy brzeg Sekwany, którą trzymają mocno od **Rouen** aż po **Troyes**, wielkie ilości wojska, przygotowując się do bitwy o Rzeszę. Lotnictwo Sprzymierzonych rozpoczęło na wielką skalę niszczenie komunikacji między Sekwaną a granicą belgijską i niemiecką. Wśród większych celów bombardowano wczoraj **Metz i Saarbrücken**, niszcząc m.in. 160 lokomotyw i 440 wagonów.

Na wschód od Paryża, między Sekwaną a Marną, niema już zorganizowanego oporu npla. Zajęto **Lagny**, a na północ od **Troyes** — m. **Romilly**.

• Marsz Sprzym. w dolinie **Rodanu** trwa. Komunikat niemiecki donosi o walkach w okolicy **Valence**. Na **Rivierze** Alianci, po-uważając się z **Antibes** poprzez pola minowe, dotarli na odległość kilka km do **Nicei**.

Front Wschodni

• W Rumunii rejon **Bukaresztu** został już całkowicie oczyszczony z npla. Zajęto lotnisko **Otopeny**, skąd Luftwaffe dokonywała w ciągu ostatnich dni silnych nalotów na stolicę. Formacje rumuńskie, które obsadziły przełęcze karpackie, odparły próby niemieckie przebiecia się do **Siedmiogrodu**, zadając nplowi ciężkie straty i zdobywając wiele sprzętu. Na południe od Bukaresztu otoczono większe oddziały niemieckie. Ilość jeńców wziętych do niewoli przez Rumunów, wynosi ponad 12 tys.

• Rosjanie zajęli ostatnie przed Bukaresztem twierdze niemieckie — **Galacz i Focsani** oraz m. **Ramnicu Sarat**. Od **Ploesti** dzieli Rosjan niecałe 100 km., podczas gdy m. **Jassy**, rejon wyjściowy

ofensywy sowieckiej pozostaje już 200 km. za linią frontu. Wczoraj Rosjanie p. jnali 18.000 jeńców, z czego 10.000 wzięto w kotle pod **Kiszyniowem**. W liczbie jeńców są dalsi 4-ej generalowie niemieccy, trzech innych generalów poległo.

• Radio moskiewskie nie sygnalizuje żadnych zmian na froncie środkowym, natomiast komunikat niemiecki mówi, że między Wisłą a Narwią trwa bitwa obronna z niezmienną gwałtownością.

• W **Estonii** Rosjanie jeszcze bardziej ściśle ścisli swój pierścień dookoła niemieckich dywizji. Kontrolęasywa niemiecka rozpoczęła w rejonie **Szawli** i przeniesiona później w rejon **Mitawy**, która miała na celu przebiecie się armii zamkniętych na północy, skończyła się fiaskiem. Działania zaczepne nie były w tym rejonie przez Niemców wznowiane.

Wiadomości polityczne

• Złożone wczoraj oświadczenie rządu bułgarskiego w sprawie zamierzonego wycofania się z wojny i przejścia do polityki ścisłej neutralności spotkało się z ostrymi sprzeciwami w prasie angielskiej. Sprzym. zarzucają Bułgarii zwleknięcie z ostatecznym przyjęciem warunków rozejmu, oraz domagają się prawa korzystania z baz bułgarskich. Inny dziennik natomiast zwraca uwagę, że w każdym wypadku wycofanie się Bułgarii z wojny pogarsza sytuację niemiecką na Bałkanach, albowiem formacje bułgarskie stanowiły 4/5 wojsk okupacyjnych w Grecji (poza 9 dywizjami niem. w kraju i na wyspach) i w Jugosławii. Po wycofaniu tych oddziałów marsz. Tito opanuje Jugosławię całkowicie. Tito oświadczył, że w najbliższym czasie Jugosławia stanie się terenem wielkich działań wojennych z udziałem armii Sprzymierzonych.

Oliary. Dnia 24.VIII. 44 złożono tytułem ofiar: 1) Znalezione na terenie Bloku Nr. 7 zł. 896.— 2) Piszecki na Czerw. Krzyż zł. 100.— 3) Noskowski na Czerw. Krzyż zł. 20.—, 4) Komisarz Bloku Nr. 16 na Czerw. Krzyż zł. 558.—, 5) Pseudofiarodawcy „Bimber” zł. 500.—, 6) Bezmiennie zł. 65.— 7) Piasecki na R.G.O. zł. 100.— Sekretariat Delegatury kwituje niniejszym odbiór powyższych sum.

p. 20630

BARYKADA

Warszawa, środa 30 sierpnia 1944

Nr 24

POWIŚLA

PRZEPRASZAM, ŻE ŻYJĘ!

Przebrała się miarka.

Bo we wrześniu 1939 roku byli nieprzygotowani. Sami byli bezradni. Wyspa musiała poświęcić Europę, by mieć czas na uzupełnienie armii i zaopatrzenia. Ucierpieli od niemieckich nalołów, od których broniło ich lotnictwo polskie. Rozumiemy. Wybaczamy bierność naszemu Sojusznikowi, który automatycznie miał w 1939 r. rozpocząć wojnę z naruszającym naszą granicę wrogiem.

Tak więc kampanię wrześniową przeszliśmy sami. Bez pomocy z którejkolwiek strony.

Mamy przed oczami duszy obraz męczonych Polaków, katowanych we wszystkich zakątkach skrwawionej ziemi polskiej. I słyszymy dotąd bezduszne, wielokrotnie powtarzane słowa londyńskich audycji: „Hitlerowscy zbrodniarze nie ujdą sprawiedliwości międzynarodowych sądów.”

Polacy ginęli ofiarnie. Zbrodnia kosiła łany młodego życia naszych braci. Najlepszich w Narodzie.

Pamiętamy pozatem historię trzech milionów Żydów, obywateli polskich, nad których losem świat cały ronił spóźnione łzy współczucia. Łzy nie zmieniają ludzkich losów. A czynów nie widzieliśmy. Zginęli głucho w komorach gazowych Treblinki, Majdanka, Oświęcimia.

Wkład polski do walki o wolność Europy – w stosunku do naszych możliwości – był nieporównanie większy od wkładu jakiegokolwiek innego narodu.

Saldo pięcioletniego bilansu naszej podziemnej walki – to półtora miliona istnień ludzkich, których nikt już do życia nie przywróci.

Salda walk armii polskiej poza granicami Kraju nie znamy. Ale wiemy, że straty te były niemałe, zarówno jak i sukcesy.

Wykazaliśmy wielki hart ducha, całkowitą bezkompromisowość walki, stuprocentową lojalność wobec sojuszników i wolę wolności, wolę żarliwą, ofiarną, powszechną.

Ostatnim wysiłkiem strudzonego organizmu narodowego – podejmujemy w dniu 1 sierpnia 1944 r. jawną walkę z wrogiem. Powstanie ogarnia Stolicę. To powstanie, na którego wybuch od czterech lat przygotowywał się polski korpus spadochronowy w Szkocji i polskie lotnictwo.

I w tym czasie, kiedy armie polskie we Włoszech i w Normandii najwyższą ce-

lę życia tysięcy żołnierzy płacą za wykonywanie obowiązków lojalności w stosunku do Zachodnich Sojuszników – nasz korpus spadochronowy, lotnictwo nasze musi przysłuchiwać się zdaleka odgłosom walki, dochodzącym z płonącej Stolicy na falach eteru. Nie wolno im dawać Warszawie pomocy.

Nie wolno dlatego, że nie godzi się na to Rząd ZSRR. Takie stanowisko ZSRR, nie jest dla nas dziwne. Znamy przecież od dawna naszego sąsiada. Wiemy, że niczego dobrego spodziewać się od niego nie możemy.

Ale postawa bierności Anglii i Ameryki przypomina gest Piłata, umywającego ręce.

Ta postawa – obojętna na wartości dobra i zła, obojętna na bohaterstwo, na małość i zbrodnię – to właśnie owa hitlerowska „rewolucja nihilizmu”, z którą programowo walczyli nasi Zachodni Alianci w ciągu lat pięciu.

Czyżby, walcząc z nią – musieli wziąć do ręki broń tę samą?

Anglia i Ameryka przez pięć lat naszej krwawej i ofiarnej walki podziemnej – były dla nas symbolami wielkości moralnej, symbolami politycznego rozumu, symbolami pionierskiej walki o wolność.

Czyżby symbole się dewaluowały?

Niezależnie od politycznych fluktuacji, niezależnie od takiej czy innej rachuby czasu i sił – pomoc Warszawskiemu Powstaniu powinna być udzielona, nie mówiąc już o tym, że uznanie A.K. za armię kombatancką było elementarnym obowiązkiem – moralnym i prawnym – naszych Sojuszników.

My będziemy walczyć dalej. Bo dla nas wolność jest wielkością pozabilansową. Ze śmiercią „zżyliśmy” się w ciągu pięciu lat walki podziemnej. To, że jesteśmy sami – nie jest dla nas nowością. Nasi wszyscy – wszyscy! – sojusznicy przyzwyczaili nas do tego.

Tobie, Anglio i Ameryko, Naród Polski sprawia kłopoty tym, że żyje, że walczy, że czegoś od Ciebie oczekuje.

A Ty chciałabyś usłyszeć od Niego zażenowane, szeptane, pokorne słowa: – „Przepraszam, że żyję”.

Tych słów od Narodu Polskiego nie usłyszysz.

BURZYĆ I – TWORZYĆ (NAKAZY NA JUTRO)

(kj) Gdy przechodząc ulicą, widzimy młodzieńcze twarze żołnierzy, wierzyć nam się nie chce, że to wszystko nie jest dziecianną zabawą w wojsko, że ci sami chłopcy, którzy niedawno strzelali z różowych kapiszonów, dziś noszą prawdziwą broń „z krwi i kości”, noszą – narzędzia śmierci. A przecież stan obecny nie spadł im z nieba, ale jest już dla tych chłopców pewnym punktem dojścia, wynikiem długiej pracy konspiracyjnej, paroletniego szkolenia i przygotowania.

W tym miejscu nasuwa się kilka refleksji. Pamiętajmy: owa praca konspiracyjna odbywała się przez tyle lat kosztem wielu rzeczy i wielu spraw: nietylko nauki, lektury, technicznych i artystycznych zamiłowań, ale kosztem harmonijnego współżycia z domem – a więc kosztem wszystkich czynników, których zespół wychowuje i kształci pełnego człowieka. W młodocianej psychice polskiej pewne władze wybujały więc ponad miarę: odwaga, upór w dążeniu do celu, szybkość decyzji i orientacji, zmysł organizacyjny, karność. Te zdobywcze są konieczne i święcą triumfy w dzisiejszej dobie zbrojnej walki o wolność. Ale czy wystarczą, czy wystarczą one – na jutro?

Należy zdać sobie sprawę, że wzniosły poryw powstańczy polega jednak mimo wszystko na działalności negatywnej: na walce, na zemście i niszczeniu. Jest to, wiemy o tym, zemsta konieczna i słuszna, jest to niszczenie zła, zatrującego świat, a przecież są to jednak tylko terenowe melioracje w fundamentach niewzniesionego jeszcze domu. A dom ten trzeba będzie budować – i to zaraz, i to szybko, i to tymi samymi rękoma, które teraz niszczą,

niszczą i burzą. A przy tej budowie potrzebne będą właśnie te wszystkie wartości, które dzisiaj traktujemy z konieczności po macoszemu: wykształcenie zawodowe, wyrobienie intelektualne i społeczne, wewnętrzna kultura, polegająca na umiejętności współżycia z ludźmi w codziennej, żmudnej pracy organizacyjnej. Wartości bojowe nigdy nie tworzyły i nie tworzą pełnego człowieka i, o ile w warunkach pokojowych jednostka na nich będzie poprzysłać, spocznie na laurach, to staną się one czynnikiem, hamującym twórczą pracę, staną się przyczyną stabilizacji, a w dalszej konsekwencji spowodują niebezpieczną jednostronność wychowania.

I tutaj dochodzimy do sedna zagadnienia. Młodzież daje dzisiaj z siebie wszystko, daje maximum wysiłku, a jednak jest to dopiero początek. Na wieczny spokój, na tytuł do chwały, na pomnik imienny lub bezimienny – zasłużyli ci, którzy odeszli.

Ale tych, którzy pozostaną, czeka ciąg dalszy, codzienna walka i wytężona praca, wysiłek mniej efektywny i napewno dla młodych znacznie trudniejszy. Po okresie burzenia i zemsty – budowa i twórczość, którą musi cechować ten sam hart wewnętrzny, ten sam upór w dążeniu do celu. Dobudować, wzbogacić samego siebie o nowe wartości „pokojowe” i konstruktywne, stać się pełnowartościowym człowiekiem i jaknajbardziej użytecznym członkiem społeczeństwa – oto nakazy na jutro, które należy nosić w sercu już dzisiaj, ażeby u radosnej melodyi móc zawołać słowami wieszczki:

„Silniejszy jestem,
cięższą podajcie mi zbroję!”

Ważne – zwyciężyć!

Na barykady, Warszawo,
Zwyciężaj w codziennych bojach
Twe grzy sę Twą sławę,
W Twych zgłiszczach jest wielkość twoja,

Bo serca nasze odważne,
Nie można ich uciemiężyć.
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne – zwyciężyć!

Przemówił wróg do Warszawy:
„Wywieście chusteczki białe,
Za tyżkę niemieckiej strawy
Sprzedajcie wolność i chwałę!”

Lecz serca nasze odważne –
Nie można ich uciemiężyć,
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne – zwyciężyć!

Poprzez pożary i dymy,
Od Woli aż po Mokotów
Brzmi nasze hasło: „Walczmy!”
I dumny odzew nasz: „Gońw!”

Bo serca nasze odważne,
Nie można ich uciemiężyć,
Głód? Nieważne!
Życie? Nieważne!
Ważne – zwyciężyć!

J. B.

• Narówni z całym polskim społeczeństwem zbierać będziesz owoce zbliżającego się zwycięstwa. Staraj się zapracować na nagrodę, jaka cię czeka. Nie zwalaj całego trudu walki i pracy na barki innych.

• Że losy obywatela wiążą się najściślej z losami jego Narodu, dobitnie mieliśmy możność przekonać się w ciągu ostatnich lat pięciu. Pamiętajmy o ciężkich doświadczeniach miesięcy ubiegłych. Nie uchylajmy się od pracy na rzecz powstania.

Kronika walki

Podchor. PIOTR SROCZYŃSKI
„LONGINUS”

lat 20

Poległ w walce o wolność Warszawy

Znowu stajemy na baczność, obnażając głowy. Co można w takiej chwili powiedzieć? Powiedziały już za siebie wszystko dni bohaterskiej walki, w której ogniu stał zawsze pierwszy „Longinus”. Brał udział w każdym ataku, w każdym najcięższym przedsięwzięciu. Podczas zdobywania Poczty Głównej, w ataku na PASTĘ, na Ogród Saski, w ciągłych walkach na ulicy Królewskiej był niezmiennie przykładem bohaterstwa i odwagi. W czasie ostatniego natarcia oddziału czołgów i piechoty niemieckiej z Ogródu Saskiego — ruszył ze swoją drużyną do kontrataku i od morderczej serii karabinu maszynowego w piersi legł

na bruku warszawskim, wspólnej mogile naszych braci nie tylko w latach terroru, ale i w dniach odwetu i chwały.

W konspiracji „Longinus” pracował od samego początku, od roku 1939, pełniąc kolejno służbę w warszawskim batalionie szturmowym, następnie w oddziale specjalnym i kompanii sztabowej Śródmieścia. Przez cały czas konspiracji, podobnie jak i w akcji, cechowały go karność, odwaga oraz poczucie godności obywatela i żołnierza.

W zmarłym tracimy nieodżałowanego koleżę i bojownika o wolność.

Cześć Jego pamięci!

Pan Jezus nadal dźwiga krzyż...

(sb) Święty Krzyż spalony! Wiadomość ta wstrząsnęła mną do głębi. Nazajutrz idę się przekonać. Przez przejście od Wareckiej wchodzę na Śródmieście, a dalej przez przechodni dom na tyły komendy policji. Spalona kompletnie — sterczą osmalone mury i przeświecają okna na Krakowskie. Duży plac między kościołem a policją. Robi wrażenie pobojowiska, z którego przed chwilą zaledwie pozabierano trupy, płaszcze, berety, pasy do hagnetów, części radiowe, samochodowe. Szybko przebiegam wolną przestrzeń do kościoła, bo obstrzał silny. Niemcy prują z Uniwersytetu, widac najświeższe ślady dzisiejszych granatników.

Po gorącym jeszcze popiele wchodzę bokiem do kaplicy M. Boskiej Częstochowskiej. Wrażenie bardzo silne: ściany zupełnie opalone, nie ma śladu z ławek, chór nie istnieje. Ogień szalał, lecz, o dziwo, zatrzymał się na drewnianej balustradzie przed prezbiterium. Wznoszę oczy, szukam obrazu Matki Boskiej i widzę go takim, jakim Go zawsze oglądałam przed powstaniem. Ogarnięta wielkim wzruszeniem, osuwam się na kolana i mówię krótką modlitwę.

Przez boczne drzwi wchodzę do głównej nawy kościoła. Ołtarz wielki stoi, popalony jedynie obrusy i urządzenie ołtarza, boczne ławki osmalone ogniem. W kościele czuć jeszcze dym i spaleniznę. Okna dymią, zpoza nich od czasu do czasu ukazuje się nikły język ognia. Podłoga pokryta popiołem, gruzem i szkłem. Leżą na ziemi żyrandole, oberwane ze sklepienia, które się nie zapadło, można więc swobodnie poruszać się po kościele. Na osmalonych ławkach siedzą nasi chłopcy z AK. Humory doskonałe, opowiadają mi o brawurowym

ataku na policję i kościół, a następnie towarzyszą mi w oglądaniu zniszczonej świątyni.

Młody, o bardzo miłej twarzy podchorąży zwraca moją uwagę na fakt, że urny z sercem Szopena i Reymonta są na szczęście nienaruszone.

„Widzi Pani — mówi — serca wołały podczas Powstania zostać z nami. Germański ogień ich nie zmógł. A tam niech Pani spojrzysz — obraz św. Tereski, cały, jest także dla naszego zwycięstwa dobrym prognostykiem”.

Kompletnemu zniszczeniu uległy tylko ołtarze Serca Pana Jezusa i św. Ekspedyta. Zwracam spojrzenie na chór. Ocalał — i organy również, tylko parę piszczałek uległo zniszczeniu.

Pod chórem potknąłem się o coś dużego i miękkiego. Podchorąży przytrzymuje mnie za rękę: „Ostrożnie, może mu Pani zrobić krzywdę”.

Patrzę i pytam zdziwiona: Panie podchorąży, co tu w kościele robi czarny baran? A on śmieje się wesoło i mówi: Niech się Pani dobrze przyjrzy! To nie baran, tylko najprawdziwszy upieczony Niemiec!

Rzeczywiście leży skurczony na boku, czarny, wzdęty, ubranie popalone od ognia, przypomina do złudzenia wełnę, jedna ręka wysunięta naprzód zdaje się jeszcze grozić. Krzyżacka pięść, ale już bezsilna.

Odrywam oczy od wstrętnego widoku i szukam wzrokiem ręki innej, serce mi bije gwałtownie, zbliżam się do uchylonych drzwi i widzę na schodach cdonową figurę Chrystusa, dźwigającego krzyż. On — On ocalał wśród tej pożogi ognia, wśród tych scen z apokalipsy Jego apostoła, i może już niedługo przechodzić będziemy w wolnej Warszawie pod błogosławieństwem Jego dłoni.

Marsz robotników Elektrowni

(na nutę: „Piechota, piechota, piechota”)

Bez odznak, bez szarży, lecz szary nasz [strój,
Żar maszyn nam tylko przyświeca —
Robotnik, jak żołnierz, gotowy na bój!
Na bój! Elektrowni forteca!

Na pierwszej redukcje kominów trwa rząd,
Do pracy nas twardej podnieca —
To walka straszliwa, ogniowy nasz [front,
Nasz front — Elektrowni forteca.

Dla Ciebie, Warszawo, dla ran Twych
[i leż —
To hasło żar w sercach nam wznieca —
Dla Ciebie, Warszawo, wytrwamy po kres!
Nasz front — Elektrowni forteca.

Komunikat radiowy

Front Zachodni

• Armie Sprzymierzone przekroczyły **Sekwanę** w dolnym biegu i są już o 40 km. za rzeką w kierunku na **Dieppe** i **Amiens**. Na wschód od Paryża przekroczone **Marne** na szerokim froncie między **Lagny** i **Meaux**. Czołówki pancerne Sprzym. operują już w rejonie **Château — Thierry**. Dalej na południe wg. niepotwierdzonych, oficjalnie wiadomości wojska brytyjskie zajęły **Cézanne** i **Montmirail**. Inne oddziały Sprzymierzonych dotarły wczoraj do **Vitry le François**, na połowie drogi między **Paryżem** a **Metzem**. Droga na **Lotaryngię** i **Alzację**, czyli nad brzegi **Renu**, stoi otworem.

Tak więc rozpoczęła się bitwa o Niemcy, w której armie niemieckie wskutek całkowitej klęski, poniesionej na lewym brzegu Sekwany, nie są już w stanie stawić skutecznego oporu na jeszcze okupowanych ziemiach francuskich. Dowództwu niemieckiemu pozostaje „błyskawiczny odwrót” na „skrócone” linie obronne nad granicą Rzeszy. Najbliższym zaś zadaniem dla Sprzym. będzie niedopuszczenie do wycofania znaczniejszych sił upła z Francji półn. Należy przypuszczać, że zadanie to, wobec olbrzymiej przewagi zwłaszcza pod względem motoryzacji, zostanie przez Aliantów wypełnione.

• Na południu Sprzym. przecięli dolinę Rodanu w pobliżu **Montelimar**. Broniące się dotąd w **Marsylii** punkty oporu niemieckiego skapitulowały. Wzięto 5.000 jeńców. Ogólna ilość jeńców na południu Francji przekracza 35.000.

Front Wschodni

• W Rumunii wojska sowieckie zajęły ważne porty rzeczne **Braila** i **Tulcea** oraz port morski **Sulina**. Koło **Piatra-Neamt** Rosjanie rozbili niem. dywizję pancerną i wzięli 2.000 jeńców. Wojska rosyjskie sforsowały przełęcz **Oitoz** i przekroczyły granicę **Siedmiogrodu**, zajmując m. **Breten**.

W **Solii** oświadczone, że rozbrajanie wojsk niem. na terenie Bułgarii zostanie zakończone w najbliższych dniach.

• Między Narwią a Wisłą Rosjanie przełamali opór niemiecki i zajęli **Ostrów Mazowiecką**. Na wschód od **Pragi** Rosjanie odparli przeciwdzierżenie niemieckie.

Front lotniczy

• Naloty lotnictwa sowieckiego na terytorium Prus Wschodnich wzmagają się nieustannie, co pozwala przypuszczać, że Rosjanie przygotowują tu ofensywę. Bombardowano **Tylżę**. Wielkie formacje samolotów brytyjskich dokonały silnego nalotu na **Królewiec**. Zrzucano 20.000 bomb zapalających nowego typu oraz bomby burzące. Jeszcze bardziej gwałtownego ataku dokonały samoloty brytyjskie na **Kilonię**. Dniem 750 fortec latających i 4-o motorowych liberatorów dokonało nalotu na rafinerię w **Blachowni**. 500 ciężkich bombowców pod eskortą 1.000 Spitfire'ów bombardowało składy benzyny w **Homburg Mercken**, w zagłębiu **Ruhr** oraz cele w **Danii**. Na południu bombardowano mosty na rzece **Po** we **Włoszech** oraz cele w **Jugosławii**, w **Austrii** i na **Węgrzech**.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU

na miasto stoł. Warszawę

WEZWANIE

Delegatura Okręgowa na miasto stołeczne Warszawę wzywa wszystkich Dyrektorów, Wice-dyrektorów, Kierowników Sekcji i Wydziałów instytucji miejskich oraz osoby, które piastowały stanowiska równorzędne, **aby zgłosili się natychmiast u Delegatów Rejonowych** i podali swoje adresy względnie obecne przydziały wojskowe i cywilne.

K O M U N I K A T Y

Posiadanie broni. Delegatura Rejonowa przypomina, że zgodnie z obowiązującymi przepisami, posiadanie broni osobistej powinno być zgłoszone niezwłocznie do Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rejonowej. Broń nielegalna i niezarejestrowana ulegnie konfiskacie, a posiadacze jej będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Trzy posiłki dziennie. Wobec nieporozumień zawiadamiamy mieszkańców Powiśla, że z tych kuchni społecznych R. G. O., które wydają posiłki trzy razy dziennie mogą korzystać jedynie **pogorzelcy** (z Powiśla i z innych dzielnic), którzy stracili cały swój dobytek i zapasy. Inni obywatele, posiadający własne mieszkania i najszczuplejsze zapasy, mają narazie prawo korzystać tylko z jednego posiłku dziennie.

Przydział cukru. Staraniem Delegatury Rejonu I, uzyskano dla mieszkańców Powiśla pewną ilość cukru. Cukier będzie wydawany już w dniu 28 b. m. za pośrednictwem komendantów domów, w ilości 0,5 kg. na osobę, bez względu na wiek. Cukier otrzymują te osoby, które w dniu 27.VIII były zameldowane lub zarejestrowane jako mieszkańcy domu, a zatem również i te osoby, które nie dawno przybyły.

Pijałnia. Lekarz naczelny Grupy „Krybar” zawiadamia, że w celu uniknięcia chorobowych następstw picia nieprzeżowanej wody z wodociągu otwiera się z dniem 29 bm. pijalnię napojów bezalkoholowych (woda gotowana, kawa, woda z sokiem i z winem) przy ul. Tamka 45 od frontu na parterze.

Lekarz grupy *dr. Sewerny* ppor.

Fachowcy — tokarze i ślusarze potrzebni do robót na obrabiarkach. — Prosimy zgłaszać się natychmiast w Wydziale Techniczno-Budowlanym Delegatury Rejonowej — Powiśle.

BARYKADA POWIŚLA

Nr 25

WRZESIEŃ 1939 — SIERPIEŃ 1944

Gdy przeżywamy bezpośrednio przełomowe zdarzenia historyczne, nie uświadamiamy sobie zazwyczaj całego ich znaczenia. Brak nam jeszcze należytej perspektywy.

Jedno z pism tureckich zamieściło kilka miesięcy temu taki rysunek. Żołnierz obecnej wojny światowej wyrusza przed siebie z pod tablicy, na której widnieje napis: 1939 — Polska. Obok drugi rysunek: Rok 1944. Żołnierz wojny światowej wraca i u kresu swej drogi napotyka znów tablicę z napisem: Polska.

Oto jest sens moralny tej straszliwej wojny. Polska była pierwsza, która potrafiła przeciwstawić niszczycielskiej sile gwoźtu i przemocy swoje kategoryczne: Nie pozwalam! Nierówność sił była tak olbrzymia, że z wojskowego punktu widzenia obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. była szaleństwem. A jednak stała się ona momentem zwrotnym w dziejach, prawdziwym „natchnieniem świata”.

Obecne powstanie Warszawy, to jeszcze jedno szaleństwo, gdy je rozważać będziemy z perspektywy militarnej. Znów jednak Polska stawia kropkę nad „i”, pokazując światu, że duch i siła moralna walczącego o swą wolność i godność narodu wyrównać potrafi dysproporcje w uzbrojeniu.

I znowu czyn Warszawy staje się przełomowym momentem obecnej wojny. Ona pierwsza rzuca hasło do powstania narodów ujarzmionych przez okupację niemiecką. Za jej przykładem idzie Paryż i inne miasta francuskie. Ale to dopiero początek, bo w najbliższych dniach to samo nastąpi i w innych krajach.

Powstanie Warszawy łamie front „sprzymierzeńców” Niemiec, wręczniętych przez mocą do rydwanu Hitlera. Nabierają one odwagi do odrębnego pokoju i przestają się lękać losu Włoch, na których Niemcy wywarły tak straszną pomsę. Jeżeli bowiem bezbronna niemal Warszawa może walczyć z potęgą miliarną Rzeszy przez szereg tygodni, to Rumunia czy Bułgaria, dysponująca dziesiątkami dywizji, mogą również to uczynić.

Wreszcie walcząca Warszawa, to znamie duchowego rozkładu Niemiec. Jakże ma się oprzeć żołnierz niemiecki olbrzymiej przewadze technicznej Anglo-Amerykanów, kiedy u nas w Warszawie nie może sobie dać rady z niewykształconymi chłopca-

mi, idącymi na czołgi z pistoletem i butelką benzyny.

Dopiero z perspektywy kilku miesięcy zrozumiemy, jak wielką rolę odegrało Powstanie Sierpniowe w przebiegu obecnej wojny. Stało się ono gwoździem do trumny Niemiec i ukoronowało wrześniowy bój Warszawy nowym blaskiem. Polska stwierdziła raz jeszcze swą wyższość moralną, swą misję „natchnienia świata”, swe prawo nienaruszalne do traktowania jej, jako pełnoprawnego sprzymierzeńca.

Samarytanie w mundurach

(to) Przebieg i forma powstania nie pozwoliły w całej rozciągłości przeprowadzić ustalonych planów w dziedzinie służby sanitarnej. To stworzyło pole działania dla inicjatywy prywatnej i dla samorządnych poczynań w poszczególnych rejonach działań, zwłaszcza w pierwszych dniach akcji.

Obecnie współpraca szefostwa sanitarnego A.K., ośrodków miejskich i „ludzi dobrej woli” dostatecznie zaspokaja potrzeby tej dziedziny życia wojennego. Ciężar wyżywienia i zaopatrzenia w środki lekarskie, brzemień organizacji nowych punktów opieki lekarskiej i sanitarnej spoczywa wyłącznie na barkach wojska. A działalność ta obejmuje również ludność cywilną, która prawie w 50% korzysta z pomocy tychże ośrodków i szpitali. My, cywile, a szczególnie kobiety, swoimi drobnymi ale ważnymi poczynaniami możemy tylko ulżyć cierpieniom, złagodzić ciężar choroby.

Nie zapominajmy, że najciężej ranny żołnierz może mieć katar i potrzebuje chustki do nosa, ręcznika do otarcia spociałej twarzy, że ma prawo do kawałka mydła do swego wyłącznego użytku, do poduszeczki dla wygodniejszego ułożenia nędrzonej głowy. Prześcieradła, koce i kapy, bielizna do zmiany — ileż z tych przedmiotów zawala szuflady, kufry, szafy! Tylko bierność nasza nie pozwala nam zmobilizować tych wszystkich środków, jakie jeszcze mamy do dyspozycji, bierność — a także ów skrętno-ciasny, „gospodarski” sposób myślenia: — „A nuż się przyda...” Naturalnie! właśnie teraz się przyda! Pamiętajmy: dwa razy daje, kto prędko daje!

Wobec tego precz z poduszkami zawalającymi wszystkie kanapy i tapczany ku szpetnej ozdobie! Przydadzą się chorym. Wszystkie nasze dary muszą zaopatrzyć około 100 punktów sanitarnych, w tym 20 szpitali.

Jakże nikłe są nasze dary materialne w porównaniu z darem odwagi, ofiarności i życia, jaki składa służba sanitarna w swej codziennej pracy.

Czy wiecie, że dotychczas padło na posterunku 4 lekarzy i 40 sanitariuszek? Że 3 lekarzy i 16 sanitariuszek zostało odznaczonych Krzyżem Walecznych za czyny bezprzykładnej odwagi w swej służbie?

Wiecie, I wiecie już czego brak naszym rannym braciom, mężom, przyjaciółom — naszym rodakom.

Komunikat radiowy

Front Zachodni

• Po krótkim zahamowaniu działań w ciągu ostatnich dni, Alianci wznowili marsz naprzód w kierunku granic Belgii. Marsz ten w dotychczasowym rozwoju przypomina uderzenie III. armii amerykańskiej gen. Pattona z rejonu Reames w Bretanii — na wschód, które doprowadziło do klęski VII. armii v. Klugego. Jak wtedy, tak i teraz szybkemu posuwaniu się na Wschód towarzyszy uderzenie, skierowane wachlarzem ku północy z zadaniem oskrzydlenia XV armii niem. w rejonie **Pass de Calais**. Marsz ku granicy Rzeszy odbywa się na szerokim froncie na wschód od zajętych już miast: **Auxerre, Troyes, Châlons sur Marne**. W kierunku północnym zajęto i przekroczono **Soissons**. Drugie uderzenie ku północy rozwija się z rejonu pomiędzy **Vernon i Rouen**, równocześnie z atakiem Kanadyjczyków na samo **Rouen**. Pod **Parizem** oczyszczono z nplu lotnisko **Le Bourget**.

• Na południu Francji opór niemiecki w dolinie Rodanu został złamany po silnych walkach w okolicy **Montelinar**. Operujące tu oddziały niemieckie rzuciły się do ucieczki w kierunku **Lyonu** pozostawiając po drodze dużo sprzętu. U ujścia Rodanu Sprzym. posuwają się wzdłuż wybrzeża w kier. zachodnim i po zajęciu **Nimes** zbliżają się do **Montpellier**.

Front Wschodni

• W Rumunii Rosjanie posuwają się włąb **Dobruży**. Zajęto m. **Babadag**. W operacji kombinowanej, przeprowadzonej przez jednostki zmotoryzowane armii gen. Tolbuchina, zdobyto **Konstancę**. Po zajęciu **Buzau** Rosjanie znajdują się na skraju zagłębia **Ploesti**. W rejonie **Ploesti** trwają walki rumuńsko-niemieckie. Na pograniczu **Sied-**

miogrodu Rumuni przeszli do działań zaczepnych przeciw wojskom niemiecko-węgierskim. Na froncie rumuńskim Niemcy stracili dotychczas już 24 dywizje. Sytuację pozostałych formacji niemieckich w Rumunii radio **Ankara** określa jako beznadziejną.

• Na froncie podwarszawskim wg. komunikatu sowieckiego w związku ze zdobyciem **Ostrowi Mazowieckiej** padło szereg innych miejscowości — m. inn. **Laski, Jelenie, Legionowo, Naguszew, Brokno, Bugiem, Buino, Bojanowo i Odrzyn**. Na północny wschód od **Pragi** Rosjanie odparli silne kontrataki niemieckie i poprawili swe pozycje.

Odgłosy walk ciężkiej artylerii dochodzą od strony **Milosny i Rembertowa** oraz z kierunku **Pickielko-Swider**. W kier. **Miedzeszyna** — pożary.

Wiadomości Polityczne

• Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych ogłosiły ostrzeżenie pod adresem Niemiec, w którym stwierdzają, że Armia Krajowa stanowi integralną część polskich sił zbrojnych i odpowiada warunkom prawa międzynarodowego, a wobec tego żołnierze A.K. winni być traktowani zgodnie z postanowieniami Konwencji Haskiej.

• W **Sofii** oświadczone, że Bułgaria przystąpiła do wycofywania wojsk z Grecji i Jugosławii. Kwaterna marszałka **Tito** nie potwierdza tej wiadomości, a przeciwnie donosi o ciężkich walkach z garnizonami bułgarskimi. W **Kairze** oczekiwane jest przybycie delegacji bułgarskiej dla podpisania warunków rozejmu.

Wojska niemieckie wkroczyły do Słowacji pod pretekstem pomocy dla armii słowackiej w walce przeciwko spadochroniarzom.

Kronika walki

• **Stare Miasto**. Jak i dni poprzednich, Starówka skupia na sobie zacięłość ognia artylerii, moździerzy i lotnictwa niemieckiego. Jeśli sobie uprzytomimy, że nasze oddziały szacują na Żoliborzu Wisłostradę, jako najdogodniejszą arterię przelotową dla Niemców, że most Poniatowskiego stał się również bezużytecznym przez obsadzenie Al. Sikorskiego — to jako jedyna droga odwrotu w kierunku Woli pozostaje most Kierbedzia. Dlatego Stare Miasto, jako jego przedpole, czy zaplecze usiłują Niemcy obezwładnić nie tylko jako konkretne niebezpieczeństwo, ale nawet na wszelki wypadek. I tu tkwi przyczyna nieustającego, bezmyślnego niszczenia i ponawianych ciągle ataków. Zaprawiona w ciągłym ogniu załoga polska umie wykorzystywać zgłiszczta i ramowiska jako najlepsze szanse i barykady. W toku dalszych walk o Wytwórną Pap. Wart., zajęto ponownie połowę zabudowań, odparto natarcie na odcinku ul. Kościelna, Bolesć, Rybaki. W naszym ręku paraż **Simon-a i Bank Polski**. Na Ratuszu odrzucono npl. Kanonierzy zajęli przejściowo Niemcy. Katedra po ostatnich ostrzeliwaniach prawie cała runęła.

• W **Śródmieściu**. Aktywność naszych oddziałów na wielu odcinkach. Niemcy przejęli od nas system walki obronnej: sygnalizują nam, że budują oni barykady na rondzie Waszyngtona i na moście Poniatowskiego rękami polskiej ludności. Nie jest to pierwsza barykada stawiana w ten niekczemy sposób przez Niemców.

W rejonie Ceglanej — Walicowa odparto atak npl. Zajęty poprzednio przez nas dom na ul. Frascati został przez Niemców podpalony miotaczem. Z kolei nasze oddziały poraz drugi podpaliły gmach BGK, który Niemcy usiłują gasić.

• **Przedmieścia**. Niemcy wzniciłi nową falę pożarów na linii Czerwiaków — Sadyba. Również na Ochocie Ukraińcy puszczili z dymem dużą część

domów. Silne natarcie naszych oddziałów w rej. Mokotowa zakończyło się w dniu 27.VIII. opanowaniem szeregu ulic poczynając od Nowosieleckiej w kierunku na zachód od Promenady. Górny Mokotów ostrzeliwany był przez artylerię i lotnictwo npl.

• W dniu wczorajszym wąskotorowa kolejka Warszawa—Most—Jabłonna przewoziła Niemcom kilkominałami jakieś materiały. Między Puszcą Kampinoską a Żoliborzem Niemcy wprowadzili kłosem do akcji kawalerię kozacką. W rejonie radomsko-kieleckim oddziały A.K. wykazują żywą działalność i rozszerzają zasięg akcji powstanczej.

• Na Żoliborzu Niemcy starają się opanować w całości Wisłostradę i w ten sposób zapewnić sobie arterię wylotową. Cywilną ludność i pracowników w Państw. Wytw. P. W. pognali Niemcy jako ochronę nacierających oddziałów w kierunku Żoliborza. Oddziały nasze, obserwujące zdala ten manewr wykazały maximum determinacji i opanowania, gdyż nie zaprzestając prażyć ogniem npl., uwolniły ludność bez strat z naszej strony.

• **Uważaj na własne słowa**. Pragnąc zaimponować swymi „stosunkami” i „znanomościami”, nie rozpowiadaj wszystkim, kto chce i kto nie chce słuchać, o zamierzanych akcjach bojowych. Milcz, mimo iż dowiedziałeś się o nich z najlepszego, jak mówisz, źródła. Twoje gadulstwo, Twoja lekkomyślność i głupota może kosztować życie wielu ludzi. Pamiętaj o tym, że to nie zabawa, ale prawdziwa wojna. Pamiętaj, że wróg czuwa.

BARYKADA

Nr 26

POWIŚLA**NIE POWRÓT — ALE START**

(kj) Momenty narodowo-patriotyczne sięgają rzeczy wysuwają się w powstaniu na plan pierwszy. One w czasie konspiracji były czynnikiem, kształtującym przyszły czyn zbrojny, one dzisiaj, w trakcie walki, rozbrzmiewają potężną pieśnią serc, która daje wiarę w zwycięstwo. A jednak z chwilą odzyskania niepodległości porywy patriotyczne zejść z natury rzeczy na plan drugi. Tak być powinno, albowiem w przeciwnym razie porywy stałyby się pustymi frazesami, które z naszej przeszłości, niestety, tak dobrze znamy. Patos polskiego heroizmu pozostanie w historii, jako jeszcze jeden przykład niepodległości naszego ducha, nie z tych jednak źródeł naród będzie czerpał swe siły twórcze, lecz z treści przemian społecznych, które dokonywują się na naszych oczach.

Obecna — jak zresztą każda — wojna wydatnie przyspiesza proces demokratyzacji. Coprawda przetasowanie warstw społecznych w okresie pięcioletniej okupacji było wynikiem raczej konieczności materialnej, niż wewnętrznego przełomu; podobnie dzisiejsze zrównanie ludzi z różnych środowisk — i tych z suteryn i tych z parteru i tych z wyższych pięter — we wspólnej bezdomności, jest raczej przypadkowe i mechaniczne. A jednak nawet przesiadywanie przedstawicieli różnych warstw społecznych we wspólnym schronie, nawet długie wspólne wyczekiwanie z wiadrami po wodę, z zakopconymi garnkami w ogonku po zupe, ma swoje znaczenie, swój wpływ na psychikę zbiorową.

Z pośród tych ludzi, którzy częstokroć uciekli z popalonych domów tak, jak stoją, każdy chciałby do czegoś wrócić. Jeśli już nie do własnego mieszkania, to choćby obok, do krewnych, do znajomych, do starych kątów na Grzybowskiej, na Filtrach, na Podwalu, do tej atmosfery codziennej „domu”, z której każdy z nas został wyrwany. Zamożniejsi liczą na szybkie nawiązanie utrzymywanych ostatnio, a nieraz przed wojną zerwanych stosunków, na powrót do dawnych — może nawet i lepszych — stanowisk i zarobków, na nowe europejskie mieszkania. Każdy nosi w sobie jakąś wizję opuszczonego życia, jakieś związane z nim możliwości, każdy kołysz w sercu — nadzieję powrotu. Nadzieje te jednak tylko w niewielkiej części będą mogły być spełnione.

Tak wielu z pośród dzisiejszych wędrowców nie wróci napewno do dawnych mieszkań i być może nigdy już nie ujrzy tak niedawno jeszcze oglądanych kątów i związanych z tymi kątami sylwetek i twarzy.

Podobnie i w życiu społecznym — pewne drogi, pewne ustalone tradycyjnym nawykiem a wygodne przejścia ulegną zamknięciu, a z drugiej strony otworzą się niezliczone ślepe uliczki, w których zamykała się beznadziejnie ludzka egzystencja. Do wielu rzeczy nie będzie powrotu, wiele spraw zacząć będziemy musieli od początku.

Naturalny proces przegrupowania układu sił społecznych biegnie i trwa, a dzisiaj już zaczyna przybierać formę oddawna wyczekiwanych reform ustrojowych. Po okresie dobrej, choć przymusowej szkoły, jaką była dla szerokich rzesz polskiej społeczności pięcioletnia okupacja i powstanie, można mieć nadzieję, że uznanie konieczności tych reform stanie się wspólną własnością, wspólnym dorobkiem. Wszyscy powinni zrozumieć, gdyż to im ułatwi zasympilowanie się, ułatwi życie w nowych warunkach, że na drodze, po której kroczy my dzisiaj, bezcelowe jest oglądanie się za siebie, że nie jest istotny powrót.

Musimy stanąć na starcie. Bez handicapów. Na starcie równym dla każdego.

Czy wiecie, że...

W ciągu ostatnich 3-ch mies. od tragicznego dnia 6 czerwca 44 r. Niemcy stracili:

34	generałów	wziętych do niewoli przez Sprzym.
19	„	poległych.
6	„	zmarłych wskutek wypadków,
3	„	powieszonych przez Hitlera.

W jeńcach Niemcy stracili 400.000 żołnierzy.

W r. 1918 straty tygodniowe w zabitych wynosiły 6.000 obecnie ponad 10.000. W ciągu 3-ch mies. Niemcy stracili 3.000 samolotów, Alianci — 2.500. Produkcja mics. Sprzym. wynosi 11.000 maszyn.

Lotnictwo Sprzym. rzuciło na Niemcy i tereny okupowane:

w maju 1944	39.000 tonn bomb,
w czerwcu	109.000 „ „
w lipcu	132.000 „ „

W miarę oswobodzania obcych terenów zwiększa się ilość bomb zrzuconych na same Niemcy.

V 1 jest bronią agitacyjną. Największe klęski niemieckie przypadają na okres zastosowania V 1. Ani V 1 ani inne, zapowiadane bronie nie wpłyną na położenie militarne. W ub. tygodniu nadlatywało nad Anglię przec. 64 V 1 dziennie, poprzednio 112. Wyrzutnie V 1 zajmowane lub zagrożone bazy łodzi podw. na Atlantyku są już stracone.

Komunikat radiowy

Front Zachodni

• Wojska Sprzym. posuwają się szybkimi marszami ku granicom belgijskiej i niem. III armia „mervk. rozpoczęła nową ofensywę na Nancy — **Strasbourg**. Zajęto i przekroczono m. **St. Dizier**. W kierunku granicy belgijskiej oddziały Sprzym. przekroczyły rzekę **Meuse** i znajdują się na przedpolach **Sedanu** oraz **Charleville**. Po zajęciu **Amiens** Alianci przekroczyli rzekę **Somme**. Kanadyjczycy zaś uderzając z **Rouen** zbliżyli się do **Dieppe** na odległość kilkunastu km. Zdobyto twierdzę **Verdun**.

Opór niemiecki na całym froncie słaby. Przyczyny tego wyjaśnił wczoraj gen. Eisenhower. Gdy po lądowaniu w Normandii Niemcom nie udało się zepchnąć Sprzymierzonych z powrotem do morza, dwoje anglo-saskie spodziewało się, że Niemcy rozpoczną odwrót i będą usiłowali stawiać opór opóźniający na linii **Sekwany, Sommy, Marny** i t. d. V. Kluge postanowił jednak szukać rozstrzygnięcia w Normandii i tam ściągnął wyborowe jednostki ze wszystkich armii Rzeszy, dając Sprzymierzonym możliwość zadania Niemcom decydującego ciosu na wstępie walk.

• Na połudn. froncie francuskim resztki cofających się oddziałów niem. ratują się ucieczką wzdłuż doliny **Rołanu**, porzucając po drodze sprzęt. W ciągu jednego dnia w ręce Sprzymierzonych wpadło ponad 800 pojazdów wraz z ładunkami i trzy baterie dział 88 mm. Wojska Sprzym. wkroczyły do **Valence**. Na wybrzeżu Alianci zajęli **Niceę** i znajdują się w odł. 20 km. od granicy włoskiej. Na zachód od ujścia **Rołanu** zajęto **Narbonne**.

Front Wschodni

• W 24 godz. po opanowaniu **Ploesti** Rosjanie wkroczyli do **Bukaresztu**. Od rana do wieczora

trwał przemarsz przez stolicę czerwonej armii witanej owacyjnie przez ludność. Na pld. od **Bukaresztu** zostały otoczone znaczne siły npl. W **Dobrudży** Rosjanie zbliżają się do granicy bułgarskiej, nie spotykając prawie oporu.

• Na półn.-wschód od Warszawy Rosjanie, po odparciu ataków niem., polepszyli swe pozycje, zdobywając **Radzymin**. Na płn. od **Łomży** zajęto **Radogoszcz**.

Front Włoski

• Na odcinku adriatyckim formacje polskie, po ciężkich dwudniowych walkach, zajęły port **Pe-saro**. Kom. niem. donosi o rozpoczęciu przez Sprzymierzonych wielkiej ofensywy na tym odcinku. Podjęto natarcie na linię **Gotów**.

Wiadomości Polityczne

• Od dnia lądowania Sprzym. w Normandii straty niem. w materiale wynoszą: 20 tys. samolotów ciężarowych, 3500 samolotów, 1300 czołgów, 2000 dział, a w ludziach prawie 1/2 miliona jeńców.

• Po wypowiedziach prasy brytyjskiej, która nazwała Bułgarię „szkalem Niemiec hitlerowskich”, ostro wystąpiła przeciw Bułgarii również i prasa sowiecka, stwierdzając, że po kilku latach gorliwej współpracy z Niemcami, samo tylko przejście do polityki neutralności absolutnie nie może wystarczyć.

• Z **Kairu** donoszą, że przybyła tu delegacja bułgarska jest pozbawiona łączności ze światem aż do chwili podpisania warunków rozejmu. Podkreśla się, że o jakichkolwiek rokownikach z delegacją bułgarską nie może być mowy.

Zdobywamy „krowę“

(or) Pani Katarzyna jest kobietą jakich mało. Wszystkich chłopców z A. K., którzy kwaterują w sąsiednim domu kocha jak własnych synów. Pierze im bieliznę, ceruje skarpetki, niemal uклада do snu. Do rany przyłóż taką kobietę. Ale pani Katarzyna niestety... jest kobietą. A kobieta jest ciekawska. Ciągłe zarzuca chłopców pytaniami:

— A co robiliście, a co będzie dziś w nocy, którzy chodzą na patrole, a co mówił pan kapitan? — Kocha swoich chłopców i chce wszystko o nich wiedzieć. Niema rady na panią Katarzynę. A tu przecież nie wszystko da się powiedzieć. Przepraszam! Wogóle nie mówić nie można co dotyczy służby. I tak zaczęła się historia z krową.

— Mój złociutki, mój najmilszy synalku — mówiła do jednego z żołnierzy pani Katarzyna — cożes ty taki dziś zdenerwowany? Pewnie macie w nocy jakiś wypad. No powiedz, to ci ulży. Może ci czego trzeba?

„Złociutki“ i „najmilszy“ spojrzal po kolegach bolesnym wzrokiem. Ten na niego mrugnął, ten się uśmiechnął. Trudno zbyć byle czym panią Katarzynę skoro taka dobra.

— A więc dobrze, powiem — rzekł po chwili — idziemy dziś w nocy zdobywać „krowę“. Pani Katarzyna załamała ręce z nieklamną rozpaczą.

— Boże litościwy! Jezusieńku słodki! Na tę straszną maszynę piekielną idą moje chłopaki! Toż ona już ćwierć Warszawy spaliła, a wy na nią!!! Już żadnego z Was żywym nie zobaczę!

— Może i tak być — odrzekli chórem chłopcy. Śmierć nie strasza! — Był to cios okropny. Pani Katarzyna padła zemdlna. Sąsiadki uciliły ją całą noc. O piątej rano zwlokła się z tapczanu i poszła odmawiać różaniec do najbliższej kaplicy. Na wszelki wypadek odmówiła też 20 razy „wieczne odpoczywanie“, pewna, że niejeden z jej pupilów wysłał już swą duszę do Boga. Około południa zjawiła się w domu. Oczyom swym nie wierzyła.

Na stole stała szklanka prawdziwego mleka, a za oknem śmiały się cztery młode twarze jej chłopaków. Omal nie zemdlala drugi raz, bo była pewna przez chwilę, że to duchy z tamtego świata. Ale oprzytomniły ją wesołe wołania:

— Dzień dobry pani Katarzyno! Oto szklanczka mleka od zdobytej na Solcu „krowy“! Smacznego!

„BARYKADA KLUCZE“

TAK DZIŚ CHODZI SIĘ WARSZAWA

(Piosenka)

Raz na lewo, raz na prawo
Trochę naprzód, trochę w tył,
Ta dziureczką proszę śmieło.
Czołem w rure — guz już był.
Teraz drugi, jutro trzeci
I tak czas nam szybko zleci.
Po piwnicach, barykadach,
Na czworakach i przysiadach,
Raz na lewo, raz na prawo —
Tak dziś chodzi się Warszawą.

Głową wypad, nogi w górę,
Torba płacze się przy rurze,
Z mroku O.P.L. wypada:

— Czy przepuska Pan posiada?

— To przepuska? Gdzie Kennkarta?

— Ta przepuska nic nie warta!

— Panie nie pchał! — Moja noga!

— Odejdź z drogi, tu zaloguj!

Wojsko idzie. — Boże miły,

Moje kartki się zgubiły!

— Marszałkowska? — Nie, tu Krucza.

— Niech mi Pan już nie dokuca —

Trzy dni idę. — Skąd? — Z Ochoty.

— Mam tam ciotkę, panie złoty... —

— Idź Pan proszę, już podwórko.

— Kiedyż zaraz idę dziurkę

Tu na prawo. — Ja na lewo.

— Nogi w górę — leży drzewo!

Padnij, stój, przepuska, hasło,
Kucnij, wstań, coś z bliska trzasło!
Raz na lewo, raz na prawo:
Tak dziś chodzi się Warszawą!



Publ. nr. 1. W.
50/15. 1944.

Warszawa, niedziela 3 września 1944

BARYKADA

Nr 27

POWIŚLA

ŚWIĘTY KRZYŻ —

W DYMIE POŻARÓW...



„Przemija wszystko — Bóg zostaje.“

„Ułajcie! Jam zwyciężył świat!“

NA MARGINESIE KRYTYKI

W audycjach Moskwy i w prasie wewnętrznej spotykamy często zarzut, że decyzję podjęcia walki powstającej powzięto bez porozumienia z tym lub owym mocarstwem – bądź rzeczywiście, bądź formalnie tylko – sprzymierzonym.

Stawianie kierownictwu Powstania takiego zarzutu, poza tym, że nie wiemy, czy opiera się on na prawdziwych danych faktycznych – byłoby jedynie dziecinną kłótnią, wyrażoną znanym skrótem „a kto zaczął” – gdyby nie miało intencji zupełnie fałszywych politycznie i moralnie.

Nie wiemy jeszcze, czy w kalkulacji czasu kierownictwa powstania – istniał błąd. Jeżeli nawet istniał, to tkwił on również w rachubie czasu, rejestrowanej w kalendarzu dowództwa Armii Czerwonej. Bezpośrednio bowiem przed 1 sierpnia komunikaty dowództwa sowieckiego zapewniały o bliskim oswobodzeniu Warszawy, a nawet donosiły o podjęciu dużej bitwy na przedpolach stolicy, która zadecydować miała o okrążeniu Warszawy.

A skoro tak, to i najcisłejsze nawet porozumienie kierownictwa Powstania Sierpniowego z dowództwem Armii Czerwonej – doprowadzićby musiało również do powzięcia decyzji powstania w tym samym mniej więcej okresie czasu. Wszak i dowództwo armii radzieckiej miało nadzieję przełamania linii obrony niemieckiej w krótszych o wiele terminach, niż te, których bezskuteczny upływ obserwujemy w chwili obecnej.

Jakiż więc efekt zamierzają osiągnąć ci, którzy krytykują samą datę podjęcia naszej walki o wyzwolenie? Czy chcą w ten sposób rozgrzeszyć Armię Czerwoną z jej absolutnej bierności w stosunku do Narodu Polskiego, walczącego o wolność? Usprawiedliwiać tego nie potrzeba, gdyż sami rozumiemy, iż nieposuwanie się armii radzieckiej naprzód spowodowane jest względami militarnymi – jej aktualną, przejściową niezdolnością do przełamania linii niemieckiego oporu. Czy krytycy chcą może w sercach społeczeństwa Warszawy spowodować załamanie wiary w celowość dalszej walki? Tego nie przypuszczamy. Pamiętamy przecież dobrze, jak długo przed tym propaganda Moskwy i jej sympatyków zachęcała nas do podjęcia powszechnej i jawnej walki z wrogiem, walki, która leży również w interesie militarnym Z. S. R. R. I wiemy, jak otwarcie i jak bitnie współdziałała Armia Krajowa z siłami sowieckimi.

Pozostaje zatem jedno tylko wyjaśnienie. Krytycy ci zmierzają świadomie do podważenia zaufania walczącej Warszawy do kierownictwa Powstania. Takie intencje zrozumiałe są w stosunku do państwa wroga. Ale w stosunku do własnego Narodu, wobec którego nie żywi się zamiarów wrogich, a nawet pozostaje z nim w formal-

nym stosunku pośredniego sojuszu, są one niemoralne i świadczą o chęci wygrywania własnych celów politycznych za cenę krwi tysięcy bohaterów Warszawy, za cenę tragedii ludności całej Stolicy, w jej najszerszym przekroju społecznym.

Zatem panowie – opamiętajcie się! Nie dawajcie, w dobrych może intencjach pozorów zdrady interesów Ojczyzny.

Odlóżcie rozgrywki polityczne do momentu, w którym ulica warszawska obeschnie od polskiej krwi.

X

Inną zupełnie sprawą jest odmowa Z.S.R.R. udzielenia zezwolenia na okazanie Warszawie pomocy przez Anglię i Amerykę, względnie przez formacje wojskowe polskie, działające u boku armii Sprzymierzonych.

Rozumiemy, że lądowe siły Armii Czerwonej w tej chwili nie są w stanie przyjąć Warszawie z natychmiastową pomocą, gdyż nie mają możliwości sforsowania germańskiego wału obronnego, rozciągającego się od Prus Wschodnich do Karpat, którego Warszawa jest kluczem.

Skoro jednak Armia Polska i Armia Czerwona walczą o podobny cel – o wyzwolenie narodów własnych i innych narodów Europy od niewoli niemieckiej, to postawa wzajemnego współdziałania i pomocy cechować winna obie te strony i oba państwa.

Armia Polska od kilku lat współdziała z armią radziecką w walce z Niemcami, wykonując akcje dywersyjne i partyzanckie w okresie konspiracji, a następnie atakując garnizony niemieckie w Łucku, Wilnie, Lwowie i setkach innych miejscowości Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej. Przez to współdziałanie Armia Krajowa okazuje Armii Czerwonej bezsporną pomoc.

Kiedy nadszedł dzień okazania pomocy wzajemnej, kiedy rozpoczęliśmy krwawą walkę o wolność Stolicy – nie tylko lotnictwo sowieckie nie udzieliło nam pomocy, ale rząd Z.S.R.R. odmówił czystego zezwolenia dyplomatycznego na udzielenie nam pomocy ze strony Anglii i Ameryki.

A zezwolenia tego powinien był przecież udzielić, jeżeli twierdzenie o tym, że Z. S. R. R. walczy z faszyzmem o wolność wszystkich narodów uciśnionych – miało się utrzymać w opinii powszechnej jako prawdziwe.

W sytuacji obecnej bowiem nasuwa się nieodparcie pytanie – o co walczy Armia Czerwona?

Odpowiedzi na to pytanie, narzucającej się mocą oczywistych pozorów – chcielibyśmy w naszej świadomości uniknąć. Przykre bowiem jest przeświadczenie o tym, że mamy nie jednego, lecz dwóch złych sąsiadów.

Gdzie Polacy zwyciężą?

„Ja nie z soli ani z roli
Ale z tego, co mnie boli — uroślem...”

Spojrzenie niebezpieczeństwu w oczy jest zawsze najlepszym środkiem na unicestwienie go. Dlatego też chyba nie bardziej nie może dziś wzmocnić nas na siłach, wzbudzić poczucia własnej wartości, jak śmiało zmierzanie wprost wszystkich otaczających nas niebezpieczeństwach, zawodów i błędów. Z tego co boli, tylko urosnąć można.

Nie otrzymaliśmy pomocy od nikogo. Pozwalamy sobie nie uważać za pomoc tego, co otrzymaliśmy, albowiem mamy na myśli to co otrzymać powinniśmy. Brak broni i amunicji w walkach powstańczych nie jest błahą sprawą, ale zajmujemy się nią nie dla jej wagi militarnej. Jest w tym coś daleko istotniejszego. Pomocy ostatecznie udzielił nam sam. nie tylko zdobywając na Niemcach broń, ale i produkując własną amunicję. Brak poparcia nie budzi u nas ani strachu, ani rozgoryczenia. Natomiast musi wzbudzić jak najwięcej refleksji. Trzeźwych i konsekwentnych — na miarę czasów jakie przeżywamy.

Historia pokaże, co będzie najcenniejszym zyskiem Polaków w tej wojnie. Nie obszerne granice, lub teatralne komplementy mężów stanu — niestety — nie boje naszych braci w szeregu armii alianckich. Jedynie istotnym zwycięstwem będzie ustalenie w nas samych poczucie własnej wartości i własnych możliwości oraz całkowite wyąpienie z naszej psychiki marzycielskiego sentymentalizmu politycznego. Nowy Polak — nie w sensie państwowym, — ale jako nowy charakter polityczny i społeczny, wypalony na najtwardszą glinę w ogniu wojny i terroru. Wszystko poza tym jest tylko koniunkturą, koniunkturą może niezwykle łatwą ale nie prawdziwym zwycięstwem.

Sprzedajność, karierowiczostwo, łatwizna życia, najohydniejsze wady naszego społeczeństwa przeszły twardą kurację i da się o nich powiedzieć, że stan polskiego zdrowia moralnego uległ znacznej poprawie. Jednej tylko chorobliwej wady nie leczylimy, — popadając w nią coraz bardziej — naszego historycznego sentymentalizmu politycznego. Tej wiecznej ławości w spojrzeniu na fakty polityczne, dziedzinę, gdzie rządzi najtwardszy realizm i trzeźwe wyrachowanie.

Była epoka napoleońska. Jakże podobna do dzisiejszej! Znano nas wtedy równie dobrze, jak i dziś. Zachwycono się bojami Legionów na całym niemal świecie, a my — zachłystywaliśmy się komplementami Cesarza mimo, iż Korsykańin, ni-

czem szczwany kuglarz, żonglował nam przed nosem niepodległością i pochwalami tylko kiedy nas potrzebował, a zbywał z najzimniejszym wyrachowaniem, skoro Polacy przestawali grać rolę w jego planach.

Czego nauczyła nas pod tym względem obecna wojna? Jest coś wielce znamiennego w ocenianiu przez nas wzajemnego stosunku Polski i Aliantów. Wydaje się nam, że Polska nabiera szczególnego znaczenia w obozie alianckim. Stajemy się już nie pupilkami, ale współudziałowcami. Tymczasem tak jak rzeczy stoją, trzeźwo i poprośtu, obóz aliancki traktuje nas jedynie jako środek polityczny dla własnych egoistycznych celów. Z tej sytuacji możemy oczywiście wyciągnąć wiele niebywałych nawet korzyści politycznych i militarnych, ale nie wolno nam wyciągać z nich fałszywych wniosków i ocen, te oceny bowiem rozbijają nas potem w ogniu rzeczywistości. Nie miejmy koniunktury za zwycięstwo, bo zaprzepaścimy naszą prawdziwą wygraną tej wojny. Prawdziwe zwycięstwo rozgrywa się w nas samych. Tutaj trzeba wyciągnąć całą wolę i czujność. Możemy i musimy powiedzieć Warszawie: nie szkodzi, że pomoc nie nadchodziła. Brak jej dał nam może nierównie więcej. Ten kubek zimnej wody na nasze romantyczne głowy otrzeźwi nas radykalnie i pozwoli zobaczyć stosunki takimi, jakimi są w rzeczywistości.

Wszystko, co można zdobyć lub wywaleczyć na tym szerokim świecie, musi przyjść z własnego wnętrza, nie z zewnątrz. Nadejście pomocy teraz będzie dla Narodu Polskiego jedynie wynikiem takich samych zakulisowych kombinacji, jak brak tej pomocy dotąd. Nie będzie nigdy dowodem rzeczywistego traktowania interesów Polski przez Aliantów.

Niechże więc przedstawiciele nasi w Londynie przestaną nadmiernie zabiegać o pomoc bolszewicką i łzawo spoglądać ku angielskiemu M.S.Z. na Downing Street, podobnie jak i my przestaliśmy patrzeć na warszawskie niebo. Ale też zato tu w Warszawie produkuje się teraz własną broń lub zdobywa na Niemcach. Tu mija miesiąc jak decydujemy o swym losie wbrew łaskawości świata. To już nie symbol, to jeden z wielkich przejawów naszego najistotniejszego zwycięstwa w tej wojnie. Tępiąc w sobie przyczynę choroby narodowej — polityczny sentymentalizm, zniszczymy wreszcie także i jej skutki. Wciąż ta bierność i niezaradność. Nasz wzrok zatrzyma się wreszcie przedewszystkim na własnych rękach. Rękach Polaków.

Kronika walki

[S. P. **TADEUSZ ZWOLIŃSKI**,

kierownik O. P. L., lat 32, ugodzony podstępem w czasie wydawania posiłków żołnierzom w dniu 31 sierpnia 44 r. zginął na posterunku.

Wydłuża się szereg poległych na posterunku w codziennej pracy. W zmarłym tracimy gorliwego, oliarnego i wytrwałego towarzysza i pracownika. Cześć jego pamięci.

×
• Stare Miasto nieugięcie walczy, atakuje skutecznie, zadając nplowi straty, zdobywa broń i trwa na gruzach. W natarciach, gdy dochodzi do walki wręcz, żołnierze nasi bezwzględnie górują i odnoszą zwycięstwa, mimo nieustannego nękania ogniem artylerii, miotaczy i bombardowania z powietrza.

• W rej. Żelaznej Bramy oddziały nasze w gwałtownym natarciu zdobyły na nieprzyjacieli jedną z hal.

• W Śródmieściu na odcinku Towarowej, Srebrnej, fabryki Bormana — chwila cisza, natomiast bliżej centrum — ul. Pańska, Śliska, Sienna, Żłota obrzucane są minami z „krów“ i ogniem artylerii. Npl. rzucił też kilka bomb w tym rejonie.

• Przedmieście Siclee (za Czerniakowem) bombardowano z powietrza i ostrzeliwano z artylerii przeciwniczej.

Na Żoliborzu nasze oddziały rozszerzyły zasięg swych posterunków. Na Wisłostradzie w dalszym ciągu szachujemy ruch przelotowy npla.

×
Z terenu całego kraju nadchodzi coraz więcej wiadomości o wzmagającej się akcji oddziałów A. K. i działaniach armii sowieckiej.

• Z Radomskiego donoszą o walkach prowadzonych przez 13 p. p. w rejonie Ostrów Maz. Różana, Wyszaków. W walkach tych zadano nplowi straty w ludziach i sprzęcie. Batalion tegoż 13 p. p. przeprowadził akcję bojową w ok. Pułtuska, (m. Plewki) w wyniku której rozbito stacjonujące tam dowództwo niemieckie. Straty ok. 50 ludzi, zabitych i rannych.

Z terenów zajętych przez armie sowieckie donoszą: w Nowogródzkim oddziały A.K. trzebione są przez bolszewików, natomiast mobilizacja mężczyźni w wieku lat 18 — 35 prowadzona intensywnie. Za Bugiem trwa chaos administracyjny. Złoty Banku Emisyjnego, t. zw. „młynarka“ nie kursuje.

Komunikat radiowy

Front Zachodni

• Cztery armie Sprzym. stoją na granicy Belgii i Luksemburga. Na półn. skrzydle Kanadyjczycy zajęli **Dieppe, Le Treport**, i dotarli do **Abbeville**. Obszar Hawru został w ten sposób zamknięty. Inne oddziały posuwając się z Amiens w kierunku Lille zajęły **Doulens, Bapaume i Arras. Charleville i Sedan** zostały przekroczone, brak jednak bliższych szczegółów o działaniach w tym rejonie. Przekroczone zostało również **Verdun** w kierunku granic Luksemburga oraz w kierunku Metz.

Na poł. od Verdun zajęto **St. Mihiel i Commercy**. Od Nancy i Metz dzieli Sprzymierzonych odległość 40 km. Główna kwatera niem. w Metz została zniszczona przez lotnictwo Sprzym. W całej półn. Francji oddziały niem. znajdują się w bezładnej ucieczce.

Na froncie poł. Amerykanie zajęli **Ventimiglia** i po przekroczeniu granicy włoskiej posunęli się o 8 km. w głąb.

Front Włoski

• Oddziały VIII armii wdarły się do pierwszego pasma fortyfikacji linii Gotów w trzech punktach na zachód od **Pesaro**. Oddziały sojusznice posuwają się na północ po obu stronach Florencji. Ciężkie bombowce dokonały nalotu na sieć komunikacyjną w dolinie Padu oraz na warszaty kolejowe w **Ferraro**. Mustangi zniszczyły na ziemi 150 samolotów.

Front Wschodni

• Na froncie rosyjskim od Karpat do Bałtyku tylko działalność wywiadowcza. w Rumunii Rosjanie posuwając się z **Bukaresztu i Ploesti** na zachód zajęli kilkadziesiąt miejscowości. W kierunku południowym zajęto **Giurgiu** na granicy bułgarskiej nad Dunajem. Jednocześnie wojska rosyjskie przez przełęcz karpackie uderzają na Siedmiogród, Ruś Podkarp. i Słowację.

• W Słowacji trwają ciężkie walki w dolinie rzeki **War**, oraz w rej. **Kežmaroku** Trenczyna i Levočy, pomiędzy oddziałami czechosłowackimi a Niemcami.

• W Jugosławii część garnizonów bułgarskich uprzedzając podpisanie kapitulacji przeszła na stronę powstańców Tita. Jugosłowiańska A.K. zdobyła trzy miasta na połd. od **Belgradu**.

Czy wiecie że...

Dostawy dla Rosji w ramach o pożyczce i dzierżawie od 1.10.41 do 30.6.44 (dane w/g radia sowieckiego).

300.000 ciężarówek,
80.000 samochodów wojskowych,
359 lokomotyw,
1.640 wagonów,
945 milionów metrów przewodów,
dziesiątki tysięcy tonn żywności,
11.000 samolotów do końca roku ubiegłego,
3.000 „ „ w roku bieżącym.

KOMUNIKAT AUDYCJE POLSKIEGO RADIA

10.35	audycja polska	fala krótka 32,8 m. lub 52,1 m.
12.00	audycja dla Warszawy	fala średnia 224 m. lub 251 m.
14.30	audycja specjalna poświęcona Ziemiom Zachodnim i Wschodnim Rzeczypospolitej	fala krótka 32,8 m. lub 52,1 m.
18.30	audycja polska	— „ —
Sygnał stacji krótkofalowych: pieśń „Warszawianka“		
Sygnał stacji średnifalowej: Sygnał czasu (godz. 12-ta) Hejnał z Wieży Mariackiej.		

ZARZĄDZENIE W SPRAWIE POBIERANIA WODY ZE STUDZIEN

Podajemy wyjątki z powyższego Zarządzenia, którego tekst całkowity rozesłany już został wszystkim Komendantom Bloków Powiśla:

„Ustalono w zależności od jej wydajności, przy każdej studni godziny pobierania wody:

a) dla wojska	godz. 6 — 7 i 21.30 — 23.00
b) dla kuchni	„ 5 — 6 i 15.00 — 16.00
c) dla szpitali	„ 4 — 5 i 20.00 — 21.30
d) dla ludności cywilnej	„ 7 — 15 i 16.00 — 20.00

Zaznaczam, że wszystkie studnie, czy to znajdujące się na terenie zajmowanym przez wojsko, czy na terenie prywatnym służą UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ i są dostępne dla wojska i ludności w czasie regulowanym powyższym zarządzeniem“.

OKRĘGOWY DELEGAT RZĄDU
na miasto stoł. Warszawę



